



**Rarańcza 1918.**  
**II Brygada Legionów**  
**Polskich na terenie Rosji**  
Jan Skłodowski  
s. 20



**Starosta Kratter**  
Iwan Bondarew  
s. 24

**Myszka-Choloniewscy**  
Dmytro Antoniuk  
s. 28

ISSN 1996-2304



## Nagroda specjalna ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP dla Kuriera Galicyjskiego

Podniosła uroczystość odbyła się 26 lutego w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Redakcja Kuriera Galicyjskiego otrzymała list gratulacyjny i nagrodę specjalną z okazji jubileuszu 10-lecia dwutygodnika od wicepremiera i ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP Piotra Glińskiego. Z rąk konsula generalnego RP we Lwowie Rafała Wolskiego wyróżnienie odebrał redaktor naczelny i założyciel pisma Mirosław Rowicki.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
**MARIA BASZA**  
zdjęcia

W konsulacie redakcję Kuriera prawie w pełnym składzie powitał konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski. Podczas uroczystości obecni byli również: prezes fundacji Dziedzictwo Kresowe Jan Sabadasz, konsulowie Marian Orlikowski i Rafał Kocot. To właśnie Jan Sabadasz przywiózł w Warszawie wspomniany dokument. W dokumencie minister Gliński pisze między innymi:

„Szanowni Państwo!  
Mam prawdziwą satysfakcję i przyjemność przyznać dwutygodnikowi Kurier Galicyjski – w uznaniu nieocenionych zasług wszystkich pracowników grupy medialnej dla kultury polskiej – nagrodę specjalną.

Proszę przyjmując, wraz z serdecznymi gratulacjami z okazji jubileuszu 10-lecia działalności Kuriera Galicyjskiego, życzenia dalszych sukcesów w upowszechnieniu polskiej kultury na Ukrainie oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym”.

Jan Sabadasz przekazując list zaznaczył:



**Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski (od lewej) i redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki**

- W imieniu własnym, a także fundacji Dziedzictwo Kresowe, która była wnioskodawcą przyznania tego wyróżnienia, wyrażam wielką radość, że pańska praca, pańska działalność i pańskie zaangażowanie w ten jubileusz, dzięki naszemu skromnemu udziałowi, zostały za-

ważone na najwyższym szczeblu przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego. W mojej ocenie dwutygodnik Kurier Galicyjski jest wyjątkowy i skierowany do szerokiego kręgu odbiorców. Czytelnicy na Ukrainie, mają możliwość zapoznać się z działalnością

organizacji polskich tu działających i dowiedzieć się o najważniejszych wydarzeniach w kraju. Z kolejnych czytelnicy w Polsce mają świetną okazję. by otrzymać informację o działalności polskich organizacji na Ukrainie.

(cd. na s. 5)

## Jeden dzień pamięci o Hucie Pieniackiej

**Kolejna rocznica tragedii. Jednej z wielu strasznych tragedii z czasów II wojny światowej. Minęły 74 lata od dnia, kiedy 28 lutego 1944 roku przestała istnieć wieś Huta Pieniacka.**

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

Tyle razy opisywaliśmy oficjalnie i na wpół oficjalnie rocznicowe obchody tragicznej zagłady wsi. Jechałam po raz kolejny i zastanawiałam się, jaki sposób tym razem wybrać. W drodze powrotnej nagle została wywołana niejako do tablicy. Kilku towarzyszy podróży zaczęli bardzo emocjonalnie omawiać dzisiejsze wydarzenia. Oburzyło ich też kilka przykrych okoliczności. Jeden zawołał: a jak o tym napisze Kurier Galicyjski? Odpowiedziałam, że opiszę to tak, jak widziałam. Otóż to właśnie robię.

Od wielu lat bywam w tym miejscu, w niektórych latach nawet kilkakrotnie. Bywam nie tylko na dorocznych oficjalnych obchodach, ale też prywatnie, z turystami, z uczniami szkół i liceów. Bywam nie tylko w tym miejscu, odwiedzam również okoliczne miejscowości.



Piszę: bywam, bo nie zawsze przyjeżdżam – kilka razy pokonywałam odległość od ostatniej wioski, do której można dojechać – Żarków – na nogach. Szłam pieszo przez las również od innej strony – od Pienia-

ków. W 2007 roku uczestniczyłam w pieszym rajdzie pamięci od Złoczowa do miejsca, gdzie była Huta Pieniacka – grupa z ponad 30 młodych ludzi podjęła się wówczas zadania by pokonać 25-kilometrową drogę,

którą uciekło kilkanaścioro dzieci, tylko że w odwrotnym kierunku – nie od, ale do Huty. Był to nasz hold dla poległych, a może raczej dla tych, którzy przeżyli.

(cd. na s. 2)

## Jeden dzień pamięci o Hucie Pieniackiej

(dokończenie ze s. 1)

O godzinie 6:30 wychodzę z domu, by dotrzeć na 7:30 pod Konsulat Generalny RP we Lwowie, skąd mają odjechać autobusy. Idę przez puste ulice śpiącego w niedzielny poranek Lwowa. Zimno. Mróz szczybie, przenika do szpiku kości. Drobny śnieg kluje w twarz. Nie wszystkie starsze osoby taką pogodę wytrzymują, ale przybyło dużo młodzieży. Powoli wypełniają się autobusy. Tym razem ludzi było mniej niż zwykle, ale przyszli ci, którzy czują w sercu obowiązek TAM być. Do pokonania mamy około 160 km. Ruszamy.

Śnieżna mgiełka przesłania kulę słońca. Okoliczności wyjazdu powodują, że ludzie w autobusie zaczynają rozmawiać na tematy bóla, gorzkie. Wspominają dziadków, miejscowości, w których ci zamieszkiwali i które musieli opuścić w obawie o życie. Wspominają tych, którzy nie zdążyli, bo zostali pomordowani. Każdy ma rodzinne tragedie z czasów wojny. Ja też przywołuję w pamięci imiona moich obu dziadków, których nigdy nie zobaczyłam – zostali zamordowani, tylko na innych terenach i innych okolicznościach.

Pięknie pobielone lasy. Z drzew obsypują się płatki śniegu. Ślady zajęcze na zaśnieżonych polach. Za Podkameniem skręcamy w kierunku wsi Pieniaki i dalej na wieś Hołubica, po której dojeżdżamy do miejscowości Żarków. Dalej autobus nie przejeżdża. Jeszcze kilka kilometrów i... cóż to? Wzdłuż ulicy na niektórych płotach zamocowane są drzewca z czarno-czerwonymi flagami. Nie na każdym płocie, dość rzadko, na całą wioskę nie więcej niż 15 sztuk. Świeżutkie, błyszczące. Najbardziej zabolalo, że takie flagi zatknięte zostały przy starych krzyżach przydrożnych. Wypatruję szkołę, w której w czasie rajdu pamięci 10 lat temu nocowaliśmy i do której uczestnicy Rajdu Katyńskiego i członkowie Stowarzysze-

ładunki wybuchowe, straż pożarna, pogotowie ratunkowe. Umundurowani młodzi chłopcy i dziewczęta. Uprzejmi, odpowiadają na uśmiech uśmiechem, nie poganiają, spokojnie wykonują swoją robotę.

Zainteresowanie różnych mediów z Polski i Ukrainy było tym razem bardzo wielkie. Duża liczba ich przedstawicieli pojawiła się w tym



dniu w tym miejscu. Na to chyba liczycy też organizatorzy antypolskiej akcji, którzy sprowadzili niewielką, około 30-osobową grupę młodych chłopców ubranych na czarno i trzymających czarno-czerwone flagi. Potrzymali te flagi na kopcu, usypanym kilka lat temu w pewnej odległości od pomnika w Hucie Pieniackiej, przez czas przejazdu delegacji rządowej, a po rozpoczęciu uroczystości zwinęli i już nie było tego widać. Potem przechodzili obok mnie do swego busa, umyślnie wpatrywałam się w ich twarze – większość spuszczała wzrok, kilku wyglądało na zaciętych. Ale grzecznie i cicho czekali, aż policja pozwoli im wyjechać.

Niektórych oburzył tekst umieszczony w ubiegłym roku tuż obok murku okalającego pomnik. Tekst w trzech językach – ukraińskim, polskim, angielskim. Nie przytoczę tego tekstu w gazecie, zainteresowanych odsyłam na stronę Kuriera Galicyjskiego kuriergalicyjski.com, gdzie umieszczam zdjęcie tej planszy. Niech Czytelnik oceni sam.

spolitej Polskiej Andrzeja Dudy. „W imieniu państwa i narodu polskiego pochylam dzisiaj głowę na znak hołdu dla męczeństwa ofiar. Ich niewinna śmierć, zadana jedynie ogromem okrucieństwa – napisał prezydent. – Zarosły zgłiszcza ich domostw i zbiorowe mogiły, ale pamięć o rzezi trwa i wciąż jest bole-

sną raną w polskiej duszy. Nie wolno nam o niej zapomnieć, nie wolno odwracać od niej oczu. My, współcześni Polacy, jesteśmy to winni naszym wymordowanym rodakom. Ale jest to też nasz obowiązek wobec potomnych: pamiętać i wyciągać wnioski. Pamięć o dokonanej tutaj rzezi niesie także zobowiązanie, by przyszłość opierać na solidnym fundamencie prawdy, nie zaś na fałszu, zapomnieniu, wyparciu. My, Polacy, chcemy dobrych relacji z Ukraincami. Uważamy, że nasze narody potrzebują siebie nawzajem, aby oba nasze państwa były silne i bezpieczne. I dlatego potrzebujemy też pamięci i prawdy o tym, co zdarzyło się tutaj 28 lutego 1944 roku – aby nic podobnego nigdy więcej się nie powtórzyło i aby nasze relacje opierały się na mocnych podstawach i wzajemnym zaufaniu”.

O zaufanie, niestety, nie zawsze łatwo. Jestem ciekawa, ile osób w tej podróży zauważyło obok przykrych rzeczy gesty ludzkie, przyjazne? Czy zauważyli, jak mama i



nia Huta Pieniacka przywozili dary. Nie ma. Jest niebiesko-żółta. Ulżyło na sercu. Ktoś podsłuchał rozmowę woźniców wiozących nas z Żarkowa do Huty – mówili, że gospodarze, którzy pozwolili ucześcić te flagi, dostali po 100 hrywien. W samym Żarkowie, ostatniej wiosce, do której może dojechać ciężki autobus, tych flag nie widać.

Furami i saniami dojeżdżamy do olbrzymiej polany – miejsca, gdzie do 28 lutego 1944 roku była duża tętniąca życiem wieś. Policjantów i różnych służb zapewniających bezpieczeństwo jest chyba dwa razy więcej niż cywilów przybyłych na uroczystość. Pojazdy różnego rodzaju – policyjne, wojskowe, służba wykrywająca

Duchowni kilku obrządków odprawili nabożeństwo ekumeniczne, któremu przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Leon Mały. Prezes Stowarzyszenia Huta Pieniacka Małgorzata Gośniowska-Kola powitała członków Stowarzyszenia i wysokich gości – sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP ministra Adama Kwiatkowskiego, sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jana Dzieziczaka, konsula generalnego RP we Lwowie Rafała Wolskiego, wiceprezesa IPN prof. Krzysztofa Szwa-gryżka oraz dyrektora oddziału IPN w Lublinie Marcina Krzysztofika.

Minister Adam Kwiatkowski odczytał list prezydenta Rzeczy-

małe dziecko machały do naszego autobusu rączkami? Czy rozmawiali z woźnicami powożącymi końmi, które nas wiozły? Nasz woźnica mile wspominał polskie dziewczyny, które w ubiegłym roku częstował własnym bimbrem, bo ich „polska gorzałka” była „za słaba”. Opowiadał, jakim sposobem rozrabuje pień dla rozpalenia małego ogniska i że konie nas wiozące nie mają podków dlatego, że pracują w lesie. Na innych saniach wszyscy razem śpiewali. Szykując się w drogę powrotną nabyłam miód lipowy od gospodarza ze wsi Żarków. Bardzo smaczny. A na koniec podróży otrzymałam od jednego nieznanego mi pana obietnicę, że będzie za mnie się modlił.

## Wizyta ministra RP Adama Kwiatkowskiego w Mościskach i Strzelczyskach

23 lutego br. sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski odwiedził polską szkołę nr 3 w Mościskach i Strzelczyskach w obwodzie lwowskim oraz złożył wieniec i zapalił znicze na mościskim cmentarzu, gdzie spoczywają polscy żołnierze września 1939 roku.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

Ministrowi Kwiatkowskiemu towarzyszyli dyrektor Biura ds. Kontaktów z Polonią i Polakami za Granicą Kazimierz Kuberski wraz z przedstawicielami Kancelarii Prezydenta RP, konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski i konsul Rafał Kocot z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie.

W czasie wizytacji uczniowie polskich szkół w Mościskach i Strzelczyskach zaprezentowali program artystyczny: tańczono poloneza, re-

wdzięczność, by przekazać pozdrowienia od pary prezydenckiej, aby pokazać to, o czym mówił prezydent Andrzej Duda na początku swojej prezydentury, że chce budować wspólnotę wszystkich Polaków, bez względu na to, gdzie mieszkają. I że chce aby ci, którzy mieszkają poza granicami Polski wiedzieli, że mają jego wsparcie, że mogą na niego liczyć i że polskość to jest właśnie to, co nas wszystkich na całym świecie łączy – zaznaczył minister Kwiatkowski.

W ramach akcji wdzięczności za pielęgnowanie polskości minister Adam Kwiatkowski w imieniu pre-



cytowano poezję i śpiewano polskie pieśni patriotyczne.

- Jest to bardzo ważne, że mogą być tutaj i reprezentować prezydenta Andrzeja Dudę. Że mogą być w polskich szkołach i spotkać się z uczniami, nauczycielami i rodzicami. Spotkać się z liderami polskiej społeczności w Mościskach i Strzelczyskach. Myślę, że są to bardzo wzruszające chwile, bo z jednej strony, jesteśmy tutaj po to – jak powiedział prezydent Andrzej Duda – aby dziękować naszym rodakom, że trwają w polskości, chcą uczyć się języka polskiego, poznawać polską historię, że są dumni z tego, że są Polakami. A z drugiej, myślę też, że to również my możemy, w ramach wdzięczności, uczyć się patriotyzmu od naszych rodaków, którzy tutaj mieszkają – powiedział sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Minister Kwiatkowski wraz z delegacją odwiedził najmłodszego kombatanta Stanisława Kawalka, który

chodzi z Mościsk. Pan Stanisław dzielił się wspomnieniami z lat wojennych i dziękował, że Polska pamięta o Polakach z Ukrainy.

- Są to naprawdę bardzo wzruszające chwile, bardzo wzruszające spotkania. To spotkania z najmłodszymi, ale również z tymi, którzy już większość życia mają za sobą – z kombatantami. Są to ludzie, którzy całe życie trwali w polskości i płacili za to olbrzymią cenę. Żyli przecież w czasach, kiedy bycie Polakiem tutaj wiązało się z określonymi wyrzeczeniami, bardzo wiele drzwi było dla nich po prostu zamknięte. Dzisiaj jestem tutaj po to, aby wyrazić swoją

zydenta RP Andrzeja Dudy wręczył dzieciom upominki w postaci zabawek, gier planszowych i pomocy dydaktycznych.

- Po raz pierwszy minister z Warszawy przyjechał do Mościsk. Jest to wielki zaszczyt dla nas – cieszymy się bardzo. Bardzo dziękujemy również za to, że Polska nie zapomina o nas – powiedziała Teresa Teterycz dyrektor szkoły nr 3 w Mościskach z polskim językiem nauczania.

Alicja Bałuch, dyrektor polskiej szkoły w Strzelczyskach i Marian Mazur, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej również zapewniali, że to ogromny zaszczyt dla szkoły i całej wioski, iż mogą gościć tak dostojnych urzędników z Kancelarii Prezydenta RP.

Delegacja na czele z ministrem odwiedziła również siedzibę mościskiego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i wspólnie z prezesem Henrykiem Ilcyszynym udała się na miejsce przyszłego Domu Polskiego w Mościskach. Burmistrz miasta Serhij Storożuk zapewnił, że działka pod Dom Polski wraz z dokumentami zostaną niebawem przekazane społeczności polskiej w Mościskach.

Polacy z Mościsk i Strzelczysk podziękowali również konsulowi generalnemu RP we Lwowie Rafałowi Wolskiemu za różnego rodzaju wsparcie od polskiego konsulatu.

Następnego dnia minister Adam Kwiatkowski spotkał się z lwowskimi kombatantami, a także wizytował kolegiatę św. Wawrzyńca oraz szkołę sobotnio-niedzielną prowadzoną przez siostry Dominikanki w Żółkwi.

# STOP MANIPULACJOM!

**Nie wiem czy ktoś, komu, podobnie jak mnie, polsko-ukraińskie sprawy są bliskie, zwrócił uwagę na ostatni „wysyp” bardziej niż krytycznych tekstów, postów, wywiadów i programów – na Ukrainie odnośnie Polski i Polaków, w Polsce odnośnie Ukrainy i Ukraińców. Niby nic dziwnego, bo mało dobrego, przynajmniej w dyplomacji, między naszymi krajami się dzieje – w wyliczanie problemów się nie będę bawił. Tak więc niby w porządku – stało się coś złego, jest i krytyka. Coś zasługującego na kpinę miało miejsce – jest kpina. Tyle tylko, że to nie do końca jest tak.**

ARTUR DESKA

Chodzi o kłamstwa i manipulacje. I wbrew pozorom, największy problem polega nie na tysiącach kłamstw, które krążą w prasie, telewizji i internecie. Są one bowiem przeważnie tak głupie i absurdalne, że ich identyfikacja nie wymaga wielkiego wysiłku. Natomiast z manipulowaniem informacją prawdziwą – sprawa ma się zupełnie inaczej.

Fakt, „rdzeniem” manipulacji jest prawda, ale już cała nałożona na ten „rdzeń” otoczka jest od prawdy daleka, bądź specjalnie tę prawdę zniekształca. Na tym nie koniec! Na manipulacji następnie budowane są całe antypolskie albo antyukraińskie teorie służące rozpaleniu emocji.

Manipulowanie prawdą jest od kłamstwa o wiele bardziej niebezpieczne – trudniej je wykryć i większe zło można spowodować. To, że w przekazie jest też prawda, uwiarygodnia przekaz. Jednak zmanipulowana prawda, to przecież tylko jej pozory – nie każdy i nie od razu jest w stanie to wychwycić. Celem większości opisanych poniżej manipulacji jest to samo – wywołać negatywne emocje i „w ich świetle” rozpatrywać polsko-ukraińskie sprawy. Niechęć, nienawiść, złość, zniecierpliwienie (Polaków w stosunku do Ukraińców i Ukrainy, albo Ukraińców w stosunku do Polaków i Polski). Chyba nikt nie ośmielił się twierdzić, iż mając takie uczucia, można o czymś nie tylko logicznie myśleć, ale i rzeczowo dyskutować.

Dlatego, chociaż zazwyczaj staram się przypisywać ludziom (nawet jeśli się mylą) szlachetne motywy, to w wypadku manipulatorów, poprzez których machinacje generowana jest polsko-ukraińska wrogość, nie mam litości. Tych, którzy to czynią i kłamstwem bądź manipulacją Polsce i Ukrainie szkodzą, uważam za takich, którzy swoje interesy ponad interesy Ojczyzny (tak Polski jak i Ukrainy) stawiają, i tych, którzy zyski bieżące ponad koszty strategiczne cenią, tych których mi przyzwyczajam do słów „dziennikarz”, „politolog”, „ekspert”, „publicysta” nazwać nie pozwalam. Oni to, wszelkiej propagandzie służąc, manipulują prawdą i polsko-ukraiński rozniecają pożar.

Konkrety miały być? A proszę uprzejmie – oto konkrety! Tytuł artykułu na polskim portalu: „We Lwowie po polsku ze sprzedawcą już nie porozmawiasz. Jest zakaz”. Przeczytasz to i myślisz – ukraińska władza we Lwowie strasznie Polaków nie lubi. No, dranie! Tymczasem jak przeczytać DOKŁADNIE i WSZYSTKO (i nie dać się pierwszemu wrażeniu ogłupić), to okazuje się, że: zakaz dotyczy nie tylko języka polskiego,

ale WSZYSTKICH JĘZYKÓW OBcych i (co bardzo ważne), na życzenie klienta, obsługujący może (o ile zna) obsługiwać go w języku obcym (czyli i polskim także). Prawda, autor tekstu zawarł w nim bezpiecznik używając słowa „automatycznie” (w znaczeniu, że zakaz dotyczy „automatycznego”, czyli bez prośby klienta, przechodzenia obsługi na język obcy), ale zdaje się, że po pierwsze, wielu czytelników poprzestanie na przeczytaniu tytułu, a po drugie, ci którzy przeczytają to słowo „automatycznie” nie zawsze rozumieją o co chodzi. Znowu sposób przedstawienia prawdziwej informacji sugeruje to, czego w niej nie ma (szczególną wrogość do Polski i Polaków) i pomija to, co w istocie w niej jest (jeśli poprosisz, to obsłużą cię również po polsku – o ile polski znają).

Nie oceniam zasadności wydania tego zarządzenia (Lwów to turystyczne miasto!), ani skuteczności jego działania. Dopiszę jednak jeszcze to, co raczej dla nas, Polaków na Ukrainie mieszkających i rozumiejących tutejsze realia, jest oczywiste – to zarządzenie zostało wydane, by walczyć z „rusyfikacją” Lwowa. Czyli, w jego podtekście, nie o polski, a o rosyjski język chodzi. Manipulacja to, czy nie manipulacja? Informacja ukraińska „radośnie podchwyciona” przez polskie media.

Sensacja! „Były wicepremier i minister obrony Ukrainy, gen. armii Kuzmuk grozi, że milion Ukraińców pracujących w Polsce „zaprowadzi tam kijami porządek”! Kijami! Czyż może być coś bardziej obraźliwego jak taka groźba?!?! Polski internet przez kilka dni „mełł” tę wiadomość. Tymczasem... Portal ukraiński, a następnie polski redaktor, który jako pierwszy w Polsce „puścił” ten materiał, nie byli łaskawi poinformować ani słowa iż: rzeczony generał był wicepremierem i ministrem, tyle że w rządach za czasów Kuczmy i Janukowycza (a oba te rządy są oceniane na Ukrainie bardziej niż negatywnie), że zawsze był i jest uważany za prorosyjskiego, że jest współodpowiedzialny za „demonstację” ukraińskiej armii i tym samym za jej stan w momencie rosyjskiej agresji (co rodzi kolejne podejrzenia odnośnie niego), że jest opozycyjny w stosunku do wszystkiego, co tylko można nazwać patriotycznym na Ukrainie, że jest tak mało znaczącym politykiem, iż dla niego, generała armii (!), byłego ministra obrony i wicepremiera (!) o radykalnie opozycyjnych do obecnego kierownictwa Ukrainy poglądach (!), nie znaleziono miejsca w ukraińskim parlamencie w ławach opozycji (!) – a opozycja ma tam niemałą grupę posłów. Nie wspomniano także, że udzielił tego wywiadu kontrowersyjnemu, przez wielu



uważanemu za powiązany z oligarchami ukrywającymi się w Rosji, kanałowi telewizyjnemu. W relacjach nie ma też ani słowa, że Kuzmuk udzielając tego wywiadu, obarczył winą za pogorszenie polsko-ukraińskich stosunków, dyrektora Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, Wołodomyra Wiatrowycza. O tym cisza! Dlaczego? Ano, „popsuło by obrazek”.

O tym wywiadzie czytałem w wielu miejscach „polskiego internetu”. Oczywiście pod tekstami z „wywiadem” można przeczytać liczne komentarze Polaków. Oczywiście bardziej niż nieżyczliwe... komu? Nie, nie Kuzmukowi! Ukraińcom i Ukrainie! Tak więc – niech żyje rzetelność i profesjonalizm „dziennikarski”, a wywiad Kuzmuka i jego dyrdymały o „milionowym ukraińskim froncie”, który „kijami zrobi porządek w Polsce” wcale nie są próbą wywołania kolejnej polsko-ukraińskiej awantury!

Jeden ze znanych portali ukraińskich. Pierwszy akapit: „Prezydent Polski Andrzej Duda podpisał poprawki do ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej”. Tytuł: „Prezydent Polski podpisał ustawę zawierającą pretensje terytorialne do Ukrainy”. Prawda, bo podpisał! Ale cała reszta? W innych ukraińskich tekstach o tej nowelizacji Ustawy jest i o zakazie propagowania ideologii banderowskiej (?) w Polsce, zakazie używania języka ukraińskiego w polskich urzędach (w rozmowach między petentami). Bardzo przepraszam, czy autorzy powyższych głupot czytali te „poprawki”? Ponieważ ja je czytałem i to bardzo dokładnie, to nawet mi się nie chce ich manipulacji i kłamstw komentować.

Teraz o tym co na „pole walki” wytoczyły najpierw polskie media, po

w obowiązującej „Ustawie o Cudzoziemcach” – sprawdziłem).

Oczywiście to, że uważam tę informację za maksymalnie zmanipulowaną i „podaną” w sposób wywołujący możliwie największe oburzenie na Polskę i Polaków, nie zmienia faktu, że obywateli Ukrainy o Bandery pytają i uważam, że niepotrzebnie. Teraz proszę czytających o przeprowadzenie eksperymentu. Najpierw przeczytajcie tytuł artykułu, i tylko to. Następnie przeczytajcie moje „didaskalia”. Porównajcie proszę to, co czuliście po tym jak poznaliście wiadomość „okrojona” i po tym jak już dowiedzieliście się „więcej”. Jest różnica? Jak myślicie, dlaczego? Problem i w jednej, i w drugiej narracji pozostaje niby ten sam – zadawane są pytania, których zadawać się nie powinno. Jednak w obu przypadkach, w „odbiorze” i skala problemu, i przypuszczalnie jego pochodzenie są inne. I właśnie te „inności” mają zasadniczy wpływ na styl komentujących powyższe, na poziom ich agresji i – czasami także niestety – paranoi i chamstwa. Po przeczytaniu przez komentujących wiadomości „okrojonej”, są one najczęściej obelżywe, agresywne i wzywające do odwetu. Gdy, nie ukrywając mojej jednoznacznie negatywnej oceny faktu zadawania podobnych pytań, komukolwiek, w dyskusji facebookowej wyjaśniam jak to z tymi pytaniami jest dokładnie – negatywne emocje opadają i komentatorzy tonują swe wypowiedzi.

Ostatnie już – świeżutkie, tylko co przeczytane. Ukraiński portal – no, taka internetowa gazeta. Tytuł „Granica z Polską zablokowana. Mówi się o eksterminacji Ukraińców”. Ot tak! Jakie wrażenia po przeczytaniu nagłówka? Brzydki Polacy nie tylko zamknęli granicę, a jeszcze i Ukraińców chcą niszczyć! Tyle że... Jeśli artykuł przeczytać, to okazuje się, że granicę blokują Ukraińcy, mieszkańcy przygranicznych miejscowości, którzy uważają, że nowe prawo celne Ukrainy właśnie do ich eksterminacji doprowadzi. No i co z tym wspólnego ma Polska? Nic! A teraz proszę sobie przypomnieć wrażenie, które rodzi się po przeczytaniu tylko tytułu. Tak, wiem. Wołanie o rzetelność przekazu, o uczciwość i profesjonalizm autorów, o ich zdrowy rozsądek wreszcie – nie ma szans na wysłuchanie. Dlaczego więc ten tekst piszę? Piszę, bo liczę na to, że po jego przeczytaniu to, jak nami manipulują, jak jednych na drugich „szcząją”, łatwiej będzie czytelnikom przezaczej gazety Kurier Galicyjski zauważyć, wylapać, spostrzec. I nie dać się wepchnąć w mrok nienawiści. Jak zawsze – o samodzielne myślenie apeluję!

# BIAŁY SŁOŃ KOŃCZY 80 LAT

23–24 lutego w hotelu „Milenium” w Mikuliczynie po raz 13. spotkali się polscy i ukraińscy eksperci w sprawie odbudowy obserwatorium na górze Pop Iwan w Czarnohorze.

## KONSTANTY CZAWAGA

- Narady robocze odbywają się w lutym każdego roku – wyjaśnił dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego prof. Jan Malicki. – Podobnie jak w latach poprzednich, oceniliśmy bardzo szczegółowo prace, które zostały wykonane w 2017 roku. Najważniejszym wydarzeniem w minionym roku było otwarcie 16 września Polsko-Ukraińskiej Stacji Ratownictwa Górskiego. Jest to pierwsza część dawnego obserwatorium, które przywracamy do życia i która od kilku miesięcy jest siedzibą ratowników górskich.

Przez całą dobę są tam stale ludzie, którzy zajmują się bezpieczeństwem turystów i pilnują budynku. Ponadto, tak jak podczas każdej narady, zajęliśmy się bardzo szczegółowo tym, co będziemy robić w roku 2018: jakie prace planujemy, jakie mamy szanse na otrzymanie grantów. Wśród grantów mówiliśmy o wniosku, który w tym roku jeszcze nie będzie aktualny, ale od przyszłego roku może bardzo wspomóc odbudowę. Złożyliśmy wnioski do projektu transgranicznego Polska – Białoruś – Ukraina. Jeśli otrzymamy ten grant, będzie to wielki skok budżetowy, który umożliwi nam pełną, również pod względem jakości, odbudowę obserwatorium. Ale to są rzeczy techniczne. Ten rok jest wyjątkowy pod innym względem. Mianowicie, nasze spotkanie rozpoczęło się nie od rozmów na temat budowlane, lecz było uroczystym otwarciem jubileuszu 80-lecia obserwatorium, które zostało, też uroczystie, powołane do istnienia 29 lipca 1938 roku. Postanowiliśmy więc obchodzić tę rocznicę bardzo uroczystie. Przywieźliśmy z Warszawy świeżo wydany piękny kalendarz z dwunastoma historycznymi zdjęciami obserwatorium, przypisanymi do każdego miesiąca.

Jan Malicki poinformował, że jubileusz będzie obchodzony w kilku etapach. 12 kwietnia specjalna sesja odbędzie się w Warszawie w Studium Europy Wschodniej, w Sali Balowej Pałacu Potockich. – Tam ogłosimy początek świętowania jubileuszu w Polsce. Kulminacyjne wydarzenie nastąpi 12 lipca, równo w 80. rocznicę, oczywiście, na górze Pop Iwan. Nie chcę zdradzać wszystkich pomysłów, ale chcemy, żeby to było prawdziwe wydarzenie. Zamknięcie jubileuszu będzie miało miejsce w listopadzie, a może w grudniu, w Warszawie.

- Z jednej strony, kontynuujemy sprawy historyczne i rozmawiamy o pogłębianiu projektów, bardzo ważnych obecnie dla obserwatorium – powiedział rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego imienia Wasyla Stefanyka Ihor Cependa, – wzmacniamy postępek ratowników i przymierzamy się do utworzenia w przyszłości polsko-ukraińskiej szkoły ratownictwa górskiego. Z drugiej zaś strony, mamy badania naukowe, któ-

re potrzebują kadry naukowej. To też są wspólne projekty grantowe uniwersytetów Polski i Ukrainy. Najpierw uniwersytetów Przykarpackiego i Warszawskiego. Sprawą najważniejszą dla nas jest połączenie wysiłków na polu realizacji projektów ekologicznych regionu. Wspólnie z ministerstwem ekologii i administracją rejonu werchowińskiego pragniemy rozpocząć projekt budowy schronisk turystycznych, ponieważ ruch turystyczny w Czarnohorze się zwiększa. W ciągu roku obserwatorium odwiedziło wielu turystów z różnych krajów, zwłaszcza z Ukrainy i Polski. Jest to też wyzwanie z punktu widzenia ekologii, z którym musimy się liczyć. Są to, moim zdaniem, wyzwania, które łączą dziś Ukrainę i Polskę, zarówno na poziomie między państwowym, jak i na poziomie międzyludzkim. Patrzymy na te projekty nie tylko z punktu widzenia badań i interesów naukowych, ale także z punktu widzenia polityki, i mamy nadzieję, że nasza współpraca nad tym projektem jeszcze bardziej nas połączy i stanie się w przyszłości wzorcem dla innych projektów – podkreślił Ihor Cependa.

Na pytanie, jak zachowuje się miejscowa ludność, Ihor Cependa powiedział:



- Od samego początku powiedzieliśmy o naszych planach. Zawarliśmy je w umowach, szczególnie z władzami rejonu werchowińskiego. Zaczynając od współpracy na poziomie szkolnictwa, chcemy tworzyć warunki dla młodzieży, która wyrosła w górach i która potrzebuje głębszej wiedzy szczególnie w dziedzinie nauk o ziemi. Z drugiej strony, realizacja tego projektu jest naszym wkładem w rozwój regionu.

Oleh Lutyj, przewodniczący werchowińskiej rejonowej administracji państwowej uczestniczył w konferencjach i spotkaniach dotyczących obserwatorium. Zdaniem Lutyja, projekt ma wielkie znaczenie dla całego rejonu werchowińskiego. – Bardzo dobrze, że takie doroczne konferencje odbywają się na początku roku, gdyż można będzie wcześniej rozpocząć tegoroczne prace. Nie są one ograniczone tylko do renowacji obiektu na górze Pop Iwan. Chodzi nam przede



Bartłomiej Woźniakowski (od lewej) i Janusz Smaza

wszystkim o bezpieczną turystykę w górach – powiedział.

Podczas obrad uważnie wysłuchano tych, dla których obserwatorium na wysokości 2028 metrów n.p.m. jest już miejscem pracy.

- W 2017 roku wykorzystaliśmy grant województwa podkarpackiego wspólnie z Grupą Bieszczadzką Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego dla szkolenia ratowników, którzy pracują na górze Pop Iwan – powiedział w naszej rozmowie pułkownik Wołodmyr Czernecki, szef państwowej służby ds. sytuacji nadzwyczajnych Ukrainy w obwodzie iwano-frankiwickim. – Otrzymaliśmy

Staliśmy uczestnikami przedsięwzięć dotyczących odbudowy obserwatorium jest prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie Piotr Ciarkowski.

- Kilka lat temu jako jeden z przedsiębiorców kijowskich, byłem zaproszony na spotkanie, na którym prof. Malicki prezentował, jeszcze w stadium zupełnie początkowym, ten projekt – powiedział. – Wiedzieliśmy, że na górze są ruiny i że trzeba coś z nimi zrobić. I tak się zaczęło. Wspinały projekt, niezwykle potrzebny. To nie jest tylko obiekt historyczny. Nie tylko my, jako przedsiębiorcy,

Czy obserwatorium będzie wyglądać tak pięknie, jak na przedwojennych zdjęciach w prezentowanym kalendarzu?

- Jeśli chodzi o podejście konserwatorskie, to chcemy zachować pierwotny wygląd zewnętrzny i technologię charakterystyczną dla tego typu budowli z okresu lat 30. XX wieku, czyli naturalny kamień – powiedział Bartłomiej Woźniakowski, architekt z pracowni rewaloryzacji architektury „Nowy Zamek”. – Budowla będzie taka sama jak była, jest wspaniale wpisana w krajobraz Czarnohory.

Wybitny polski specjalista od konserwacji kamienia prof. Janusz Smaza z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie precyzyjnie określa stan ścian „Białego Słonia” (tak nazywali gmach obserwatorium miejscowi mieszkańcy):

- Musimy zdać sobie sprawę z jednej rzeczy oczywistej i najtrudniejszej do zidentyfikowania: budynek funkcjonował po oddaniu go do użytku zaledwie rok i parę tygodni. Później wybuchła wojna i stało się to, co się stało i było to najgorsze dla budynku. Zniknął dach, który chronił przed wodami opadowymi. Przez ponad 70 lat budynek namakał cały czas przez wody opadowe. Teraz na szczęście już mamy dach i powolutku budynek zaczyna wysychać, mury „wracają” do pierwotnej formy. Niezupełnie wprawdzie, bo mają w sobie przede wszystkim ogromne ilości wody. Wody, która zamarza i sole, które się tam krystalizują, tak że ściany w tej chwili są trochę zniszczone. Tak będzie jeszcze przez najbliższy czas. Mury stopniowo wysychają i kamienie tworzące elewację, źle zespolone z wątkiem głównym, zaczynają wypadać. Dlatego wszystko to trzeba dokładnie zdokumentować, każdy kamień musi dostać swój numer, później będziemy systematycznie kamienie badać.

Tak właśnie będą ratowane mury. Zdaniem prof. Smazy może to potrwać kilka lat, jeśli będzie to robić mały zespół, ponieważ sezon budowlany jest tam bardzo krótki i trwa zaledwie trzy miesiące.

- Z natury rzeczy jestem optymistą, ale trzeba, by mój optymizm był podparty faktami – powiedział architekt Bartłomiej Woźniakowski. – Ze strony architektonicznej, powstał projekt koncepcyjny, natomiast aby móc budowę zrealizować, aby móc działać zgodnie ze sztuką budowlaną, a nie tylko konserwacji, potrzebny jest projekt budowlany. Taki projekt jest w trakcie przygotowania, ale oczywiście potrzebne są środki, potrzebne są decyzje finansowe. Jeżeli będą środki finansowe, to będą i owoce.

W pracach konferencji wziął też udział konsul Włodzimierz Sulgowski z Wydziału Spraw Prawnych i Pomocy Konsularnej Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Wypada też dodać, że „Kurier Galicyjski” będzie sprawować patronat informacyjny jubileuszu 80-lecia obserwatorium na górze Pop Iwan.

Leon Tyszczenko

Leon Tyszczenko

# Nagroda specjalna ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP dla Kuriera Galicyjskiego

(dokończenie ze s. 1)

Tradycyjnie, przy tego typu uroczystościach, wypada życzyć kolejnych jubileuszy, kolejnych lat działalności, i w imieniu swoim, a także naszej fundacji, chciałbym państwu podziękować za to, co robicie, po-

ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. Proszę przyjąć je z serdecznymi gratulacjami z okazji jubileuszu, i z życzeniami wszelkiej pomyślności dla pana i wszystkich współpracowników redakcji. Kurier Galicyjski jest czasopismem, w którym ukazują się

na, gdy bywa ostra. Mimo wszystko jesteście w awangardzie tego, co można nazwać współczesnym i twórczym wizerunkiem Polaka i Polki. Dziękuję wam za to.

Dziękując w imieniu własnym, jak i wszystkich współpracowników, Mirosław Rowicki powiedział:

Bardzo dziękuję w imieniu całego zespołu.

Podczas swojej wypowiedzi konsul generalny Rafał Wolski zaznaczył, że chciałby, aby w Kurierze ukazywały się nowe materiały. Zadałem konsulowi pytanie, jak widzi dalszy rozwój naszego dwutygodnika:



dziękować za lata wspaniałej pracy i realizacji wszystkich zamierzeń.

Wręczając list gratulacyjny konsul Rafał Wolski z kolei podkreślił:

- Mam wielki zaszczyt wręczyć redaktorowi Kuriera Galicyjskiego Mirosławowi Rowickiemu pismo

na bardzo wysokim poziomie teksty poświęcone historii i naszemu dziedzictwu. Jest to tytuł, który nigdy nie zawiódł dobrego imienia Polski i Polaków. Jesteście czasopismem, które dba o upowszechnianie prawdy – nawet, gdy bywa ona niewygod-

- Chcę tu podziękować raz jeszcze inicjatorom i osobiście panu Janowi Sabadaszowi, a także konsulowi generalnemu RP we Lwowie Rafałowi Wolskiemu za to wyróżnienie. Myślę, że jest to nasze wspólne święto, plon wytężonej pracy.

- Bardzo bym chciał, aby w Kurierze ukazywało się wszystko to, co ukazywało się do tej pory. Jest to czasopismo redagowane bardzo dobrze, pismo ma właściwy dobór tekstów. Trzymajcie dalej ten poziom. Jak zadowolony z lektury pisma czytelnik

miąłby coś podpowiadać redakcji? Zawsze można robić coś nowego, ale wydaje mi się, że obecny kształt Kuriera jest bardzo dobry i odpowiada potrzebom chwili.

Być może, warto byłoby pomyśleć o bardziej operatywnym reagowaniu na rzeczy, które nas nie cieszą, są nieprawdziwe, na niedobre informacje, którym przez szybkie reagowanie można by ukrócić żywot. Ale bardziej dotyczy to chyba wersji internetowej pisma, aniżeli wydania gazetowego. Uważam, że Kurier jest bardzo dobrze redagowanym pismem i jak najbardziej na czasie – stwierdził konsul generalny.

W tym dniu wypadły również imieniny Mirosława i z tej okazji, już prywatnie, naczelny Kuriera został obdarowany przez konsula Rafała Wolskiego bukietem wiosennych tulipanów. Idzie wiosna!

## Obchody 100. rocznicy niepodległości Litwy

Litwini obchodzą swój Dzień Niepodległości wcześniej niż Polacy. Obydwa narody odwołują się do wydarzeń roku 1918. Litwini 16 lutego obchodzą święto, które w dosłownym tłumaczeniu z litewskiego nazywa się Dzień Odtworzenia Państwa Litewskiego.



Prezydenci Litwy i Polski w katedrze wileńskiej

**WOJCIECH JANKOWSKI**

Ten dzień na Litwie był jak co roku wolny od pracy. Rano ulice Wilna były puste. Nikt nie śpieszył się do pracy. Przed południem zaczęły się pojawiać grupki ludzi z flagami narodowymi idące na plac przed Pałacem Prezydenckim, dawnym Pałacem Biskupim. Zebrał się liczny tłum ludzi z flagami litewskimi. Wiele osób

trzymało dzieci „na barana”. Przy tej okazji co roku są podnoszone flagi państw bałtyckich.

Przemawiała prezydent Dalia Grybauskaitė. Ponad głowami zebranych przeleciały dwukrotnie natowskie myśliwce, wywołując entuzjazm. Wśród tłumu można było dojrzeć flagi wielu państw dawnej strefy sowieckiej. Przyszli na plac mieszkający w Wilnie Łotysze, Estoń-

czycy, Gruzini i Ukraińcy. Nie było natomiast flag polskich, ale 20 minut później wszystko się wyjaśniło. Przed ratuszem Polacy w strojach szlacheckich tańczyli poloneza. Na miejscu było również wielu Polaków z flagami narodowymi. Przybyli tu również strzelcy z Polski. Prezentacja polskich tańców płynnie przeszła w występy tradycyjnych tańców litewskich. Na zakończenie Polacy litewscy i Litwini trzymali kilkudziesięciometrowe flagi Polski i Litwy.

Tradycyjnie Litwini 16 lutego przybijają pod Dom Sygnatariuszy, dawny dom Sztrała, gdzie w 1918 roku podpisano akt niepodległości Litwy. Po uroczystym odczytaniu aktu i recytowaniu litewskiej poezji zabrzmiała salwa honorowa. Wieczorem na Prospeckie Giedymina zapalono sto ognisk na stulecie niepodległości Litwy, zaś koło katedry wileńskiej odbył się galowy koncert.

W uroczystościach obchodów niepodległości Litwy wzięli udział prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, który przybył do Wil-

na już 15 lutego. Głowa państwa polskiego spotkał się z Polakami w Domu Polskim i polskimi harcerzami. Odbędzie się również spotkanie w cztery oczy z prezydentem Litwy Dalią Grybauskaitė. Wydarzeniem skrytykowanym przez część przedstawicieli środowiska polskiego na Litwie były słowa prezydenta Dudy, który powie-

dział w trakcie konferencji prasowej, że niektóre oczekiwania miejscowych Polaków są zbyt wygórowane. Stosunki między Litwą i Polską uległy w ostatnich miesiącach poprawie, czego przyczyną jest między innymi agresja rosyjska na Ukrainie. W marcu do Wilna ma przyjechać z wizytą premier Polski, Mateusz Morawiecki.



Wojciech Jankowski

# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**pap** Aby pomóc zakończyć kryzys na Ukrainie, ONZ powinna rozważyć wysłanie tam 20 tys. żołnierzy z krajów nienależących do NATO i 4 tys. policjantów – wynika z nowego raportu, który ma zostać zaprezentowany w tym tygodniu. Raport opracowano na zlecenie byłego szefa NATO Andersa Fogha Rasmussen, który obecnie jest doradcą prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki. Dokument zostanie przedstawiony urzędnikom w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa; przyjrzy się mu m.in. specjalny wysłannik USA na Ukrainę Kurt Volker.

- Operacja wymagałaby udziału niektórych krajów Europy, takich jak Szwecja, krajów z doświadczeniem w utrzymywaniu pokoju, takich jak Brazylia i krajów, które cieszą się zaufaniem Rosji, takich jak Białoruś – twierdzi autor raportu i ekspert ds. ONZ na Uniwersytecie Columbia, Richard Gowan. Mimo że niektórzy dyplomaci i eksperci wspominali o misji liczącej nawet 50 tys. żołnierzy i policjantów, to Gowan uważa, że oczekiwanie, iż kraje wysłają aż tylu członków sił bezpieczeństwa jest nierealistyczne. Poza tym tak liczne siły najpewniej spotkałyby się ze sprzeciwem Moskwy. Według Gowana utworzenie sił pokojowych mogłoby umożliwić przeprowadzenie wyborów lokalnych na wschodzie Ukrainy, co jest częścią porozumień mińskich z 2015 roku, wynegocjowanych przez Kijów, Moskwę, Paryż i Berlin. Ich celem jest przywrócenie Ukrainie kontroli nad swą granicą z Rosją i wycofanie ciężkiej broni z tych obszarów.

**Misja pokojowa ONZ na Ukrainie musiałyby liczyć 20 tys. żołnierzy. mal, 12.02.2018**

**RZECZPOSPOLITA** Zarówno Moskwa, jak i Kijów nie widzą dobrze wyjścia z konfliktu na wschodzie Ukrainy. Do podpisania porozumień mińskich doszło, gdy na całej linii frontu w Donbasie na wschodzie Ukrainy grzmiały armaty, a ofiary kilkumiesięcznych walk liczono już w tysiącach. Do dzisiaj żaden z postulatów podpisanych wtedy porozumień nie został w pełni wykonany. Najważniejszym i chyba jedynym osiągnięciem tego spotkania było to, że wojna na dużą skalę została powstrzymana.

Po trzech latach tłoczącej się na wschodzie Ukrainy wojny Moskwa twierdzi, że porozumienia mogą zostać zerwane z winy Kijowa. Ten, kto zrobi pierwszy krok ku zerwaniu, popelni ogromny błąd. – Władze w Kijowie popelniają ten błąd, jeżeli ostatecznie zatwierdzą ustawę o reintegracji – mówił w niedzielę szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow.

Ustawę „o reintegracji Donbasu” Rada Najwyższa Ukrainy przyjęła w drugim czytaniu 18 stycznia. Ukraiński ustawodawca m.in. uznał część Donbasu za „terytorium okupowane przez Rosję”.

- Jeżeli tak się stanie, udział Ukrainy w porozumieniach mińskich stanie pod dużym znakiem zapytania – mówi „RP” Denis Puszynin, przedstawiciel samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej w grupie kontaktowej w Mińsku. – W świetle tej ustawy jesteśmy administracją okupacyjną, a Rosja została przedstawiona jako agresor. Jak w takich warunkach można mówić o dialogu? – dodaje.

**Porozumienia z Mińska. Nikt ich nie wykonuje i nie zrywa. Ruslan Szoszyn, 13.02.2018**

**wPolityce.pl** Z portalem wPolityce rozmawia dr hab. Andrzej Zapałowski, wykładowca akademicki, ekspert ds. bezpieczeństwa, prezes rzeszowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego:

- W momencie, kiedy został odwołany z gubernatora Odessy, Saakaszwili rozpoczął „krucjatę przeciwko Poroszenko” na bazie walki z korupcją i zaczął tworzyć własne ugrupowanie. Z drugiej strony przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi na Ukrainie próbuje się stworzyć blok narodowo-nacjonalistyczny. Była nieudana próba jego organizacji wokół tzw. korpusu narodowego, czyli politycznego skrzydła pułku „Azow”. Saakaszwili miał być tym, który ten blok zjednoczy. Nie wykluczając również tego, że miał być kandydatem tego środowiska w wyborach prezydenckich przeciwko Poroszenko – twierdzi prof. Zapałowski.

Jeżeli chodzi o dalsze jego perspektywy, to na pewno będzie w Polsce budował ośrodki wsparcia dla tych sił politycznych na Ukrainie, dla których jest jakimś autorytetem i to jest bardzo niebezpieczne dla Polski. Reprezentuje on siły nacjonalistyczne, przez co będzie angażował Polskę jednostronnie po ich stronie w walce z oligarchami. Co tutaj jest najbardziej niebezpieczne? Saakaszwili może próbować oddziaływać na ponad milion osób pochodzenia ukraińskiego, które są na terenie Polski i próbować tutaj organizować jakieś zaplecze polityczne, które będzie oddziaływać na Ukrainie – dodaje.

**Prof. Zapałowski o wydaleniu Saakaszwilego. 13.02.2018**

**pap** - Władze w Kijowie uważają, że znowelizowana ustawa o polskim Instytucie Pamięci Narodowej (IPN), która dopuszcza karanie za zaprzeczanie zbrodniom ukraińskich nacjonalistów, powinna być zmieniona – oświadczył w środę wicepremier Ukrainy Pawło Rozenko. W najbliższy piątek udaje się on do Warszawy, gdzie z wicepremierem, ministrem kultury Piotrem Glińskim będzie rozmawiał o sporach na tle historycznym między Polską i Ukrainą.

- Dla nas niezwykle ważne jest zmniejszenie napięcia w stosunkach ukraińsko-polskich, które w ostatnim czasie, m.in. w sposób sztuczny, wykorzystywane są przez różne siły polityczne, w tym także przez czyn-

niki zewnętrzne. Dlatego główną misją jest rozpoczęcie dialogu na ten temat ze stroną polską” – powiedział Rozenko dziennikarzom po posiedzeniu rządu. – Z drugiej strony, bez wątplenia, nie możemy nie reagować na ostatnie wydarzenia, dotyczące między innymi uchwalonych zmian do ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Kierując się stanowiskiem prezydenta Ukrainy, Rady Najwyższej (parlamentu – PAP) i rządu Ukrainy oczekujemy od strony polskiej nie tylko wyjaśnień w związku z tą ustawą. Uważamy, że powinna być ona zmieniona” – podkreślił.

**Wicepremier Ukrainy: chcemy zmiany ustawy o IPN. Jarosław Junko, 14.02.2018**

**RZECZPOSPOLITA** W Kijowie obawiają się, że w przypadku wojny Moskwa sięgnęłaby po broń atomową. W kijowskim sądzie trwa proces zbiegłego do Rosji byłego prezydenta Wiktora Janukowycza, oskarżonego na Ukrainie o zdradę państwa. Przesłuchano w tej sprawie m.in. szefa Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy Oleksandra Turczynowa, który po ucieczce Janukowycza pełnił obowiązki prezydenta. Poruszony został temat aneksji Krymu i rosyjskiej agresji.

- Nie mamy dzisiaj możliwości wojskowych, by stawiać opór państwu posiadającemu broń atomową. Właśnie dlatego wypowiedzenie wojny w lutym – marcu 2014 roku nie było możliwe. Nie jest możliwe i dzisiaj, gdy mamy zdolną do walki armię, przemysł zbrojeniowy i broń, której jest wystarczająco dużo do obrony kraju. Niestety nie możemy wypowiedzieć wojny agresorowi – mówił Turczynow, cytowany przez lokalne media.

Tymczasem kilka dni temu Turczynow twierdził, że przegłosowana niedawno przez Radę Najwyższą ustawa „o reintegracji Donbasu” umożliwiła wywołanie kontrolowanych przez prorosyjskich separatystów regionów „drogą siłową”.

**Nie możemy wypowiedzieć wojny Rosji. Ruslan Szoszy, 16.02.2018**

**pap** W piątek w Łazienkach Królewskich w Warszawie odbyło się spotkanie wicepremiera, ministra kultury prof. Piotra Glińskiego i wicepremiera Ukrainy Pawła Rozenki. MKiDN napisało w komunikacie po spotkaniu, że potrzebna jest kontynuacja rozmów celem stworzenia warunków do prowadzenia prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych oraz legalizacji upamiętnień na terytorium Ukrainy i Polski.

Kancelaria Prezydenta wyraża głębokie rozczarowanie wynikiem rozmów wicepremierów Polski i Ukrainy Piotra Glińskiego i Pawła Rozenki. Brak decyzji strony ukraińskiej dot. zniesienia zakazu polskich ekshumacji na terytorium Ukrainy oznacza poważny regres zaufania – powiedział szef gabinetu prezydenta Krzysztof Szczerski.

- Kancelaria Prezydenta RP wyraża głębokie rozczarowanie wynikiem rozmów między wicepremierami Ukrainy i Polski. Brak decyzji strony ukraińskiej w fundamentalnej kwestii, jaką jest zniesienie zakazu polskich ekshumacji na terytorium Ukrainy, oznacza poważny regres zaufania i nie realizuje mandatu do rozmów ustalonego przez prezydentów, co znacząco obciąża wzajemne relacje – powiedział PAP szef gabinetu prezydenta RP.

Po piątkowym spotkaniu w Warszawie wicepremier Gliński mówił, że rozmowy były trudne, ale przebiegły w dobrej atmosferze. Jak zaznaczył, obie strony chcą znaleźć porozumienie. Zapowiedział też kontynuowanie rozmów ze stroną ukraińską. Z kolei Rozenko mówił po tym spotkaniu, że „jest więcej rzeczy, które Polaków i Ukraińców łączą niż tych, które nas dzieli”.

**Kancelaria Prezydenta głęboko rozczarowana wynikiem rozmów Gliński – Rozenko. Marzena Kozłowska, 17.02.2018**

**RZECZPOSPOLITA** Białoruś, Szwecja i Finlandia deklarują chęć udziału w misji pokojowej w Donbasie. Ukraina i Rosja negocjują warunki. Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko po raz kolejny zaproponował wysłanie swoich żołnierzy w ramach misji pokojowej na wschód Ukrainy. Według niego udział w niej mogłoby wziąć nawet 10 tys. białoruskich wojskowych.

Wiele wskazuje na to, że rządzący od prawie ćwierćwiecza białoruski przywódca nieprzypadkowo poruszył temat misji pokojowej w Donbasie tuż po zakończeniu monachijskiej konferencji bezpieczeństwa.

To tam minister obrony Szwecji Peter Hultqvist oświadczył, że władze w Sztokholmie są gotowe do udziału w rozwiązaniu konfliktu na Ukrainie. W Monachium chęć udziału w misji pokojowej ONZ w Donbasie wyraził również prezydent Finlandii Sauli Niinistö. W odróżnieniu od Białorusi, która z Rosją jest powiązana sojuszem militarnym, kraje te nie należą do żadnych układów wojskowych. Miejsce w takiej misji znalazłoby się dla żołnierzy z wielu krajów.

W ubiegłym tygodniu analityk ONZ Richard Gowan z Uniwersytetu Columbia opublikował raport, z którego wynika, że misja pokojowa będzie skuteczna, jeżeli do Donbasu uda się co najmniej 20 tys. żołnierzy. Ale muszą uzyskać mandat Rady Bezpieczeństwa ONZ, a bez zgody Rosji to nie będzie możliwe.

W Moskwie zaś twierdzą, że jest za wcześnie, by mówić o uczestnikach misji. – Rosja nie pogodzi się z utratą kontroli nad ukraińsko-rosyjską granicą, dopóki nie zostaną wykonane wszystkie pozostałe postulaty „porozumień mińskich”. Kijów uważa zupełnie inaczej – mówi „RP” Fiodor Łukjanow, przewodniczący wpływowej moskiewskiej Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obrony. – Teoretycznie białoruscy żołnierze

mogliby stanąć na granicy – przyznaje.

Ukraińskie władze na razie nie zabierają głosu w sprawie ewentualnych uczestników międzynarodowej misji pokojowej w Donbasie.

**Kto stanie pomiędzy Kijowem a Moskwą? Ruslan Szoszyn, 19.02.2018**

**RZECZPOSPOLITA** Cztery lata po aneksji Krymu Rosja wciąż pozostaje głównym partnerem handlowym Ukrainy. Z danych ukraińskiej Państwowej Służby Statystycznej wynika, że wymiana handlowa pomiędzy Ukrainą a Rosją wzrosła po raz pierwszy od 2014 roku, czyli od aneksji Krymu i wybuchu wojny w Donbasie. Obrót towarowy pomiędzy Moskwą a Kijowem wyniósł 11,1 mld dolarów, z czego prawie 4 mld to eksport towarów do Rosji (10 proc. więcej niż w poprzednim roku).

Z kolei import z Rosji wzrósł o 40 proc. i wynosi ponad 7 mld dolarów. W ten sposób Rosja pozostaje głównym partnerem handlowym Ukrainy, z którą od ponad czterech lat de facto toczy wojnę w Donbasie. Co więcej, niedawno ukraiński ustawodawca w odpowiedniej uchwale nazwał Rosję „okupantem i agresorem”. Mimo to, w odróżnieniu od Gruzji, która w 2008 roku również straciła część swojego terytorium, ukraiński parlamentarzyści nie zdecydowali się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosją.

- Politycy robią swoje, a biznes swoje. W ubiegłym roku ukraińscy przedsiębiorcy, przeważnie z przemysłu maszynowego i metalowego, wznowili współpracę z Rosją. Moskwa znacząco zwiększyła zakup ukraińskich konstrukcji metalowych. Niewykluczone, że jakaś część została użyta na budowie krymskiego mostu – mówi „Rzeczpospolitej” kijowski ekonomista Oleksandr Ochrimenko. – Relacje gospodarcze z Rosją powoli się wznowiają, ale w Kijowie o tym głośno się nie mówi – dodaje.

- Wciąż obowiązuje wiele różnego rodzaju ograniczeń, które blokują wejście ukraińskich towarów na europejski rynek. Ukraina produkuje np. regulatory napięcia, które odpowiadają standardom ISO. Mimo to nie są wpuszczane na europejski rynek, a są tańsze i wcale nie są gorsze od tych, które produkuje np. niemiecki Siemens – twierdzi Ochrimenko. Umowa stowarzyszeniowa jak na razie nie zadziałała również w drugą stronę. Import towarów z Europy zmniejszył się z 27 mld (w 2013 roku) do nieco ponad 20 mld.

**Rosja – Ukraina: Wojna trwa, handel się odradza. Ruslan Szoszyn, 20.02.2018**

**wPolityce.pl** Przed wejściem do siedziby ratusza na lwowskim rynku zawisła czerwono-czarna flaga. To efekt realizacji uchwały rady miejskiej o wykorzystywaniu podczas uroczystości państwowych „banderowskiego symbolu”. Przypomnijmy, że uchwała przewiduje, iż banderowska flaga – obok ukraińskich barw

narodowych – będzie wywieszana 29 razy w roku, podczas obchodów świąt istotnych z punktu widzenia państwowości Ukrainy.

Dziś – po uchwale z 15 lutego – taką flagę na lwowskim rynku wywieszono pierwszy raz – w dniu pamięci bohaterów Niebiańskiej Sotni – uczestników protestów na kijowskim Majdanie, którzy polegli cztery lata temu.

#### Banderowska flaga przed lwowskim ratuszem. 20.02.2018



Szef MSZ Ukrainy Pawło Klimkin oświadczył, że Kijów jest za dialogiem historycznym z Polską, a on sam gotów jest uznać winę „niektórych przedstawicieli bądź oddziałów Ukrainy” za wydarzenia na Wołyniu i pochylić głowę „przed ofiarami polskiej narodowości”.

- Gotów jestem uznać winę niektórych przedstawicieli Ukrainy czy oddziałów za to, że zabijali Polaków na Wołyniu, a czy wy jesteście do tego gotowi? Jestem gotów uklęknąć przed ofiarami polskiej narodowości, a wy jesteście do tego gotowi? – oświadczył Klimkin w Kijowie na wspólnej konferencji prasowej z szefem duńskiej dyplomacji Andersem Samuelsem.

- Niebawem, 3 marca, będzie obchodzona tragiczna rocznica wydarzeń we wsi Pawłokoma k. Przemysła, gdzie rozstrzelano setki Ukraińców łącznie z dziećmi i starszymi osobami – dodał Klimkin. Minister zaznaczył, że w historii relacji jego kraju z Polską były zarówno pozytywne, jak i negatywne strony. – Przeszłości nie można zmieniać poprzez ustawy. Przeszłość można zrozumieć tylko poprzez dialog historyczny – powiedział.

Klimkin odniósł się jednocześnie do przeprowadzonych niedawno w Warszawie rozmów. Ocenił, że „były one skomplikowane, ale konstruktywne”.

#### Kijów chce dialogu historycznego z Polską. Jarosław Junko, 21.02.201



Rosja oskarża Ukrainę o zerwanie porozumień mińskich i wzmacnia swoje siły w Donbasie. We wtorek prezydent Petro Poroszenko podpisał ustawę „o reintegracji Donbasu”, którą wcześniej przegłosowała Rada Najwyższa. Ukraiński ustawodawca oskarża w niej Rosję o agresję oraz okupację

części terytorium kraju. Oprócz tego ustawa m.in. zezwala prezydentowi Ukrainy na użycie sił zbrojnych w Donbasie bez konieczności wprowadzania stanu wojennego, jak wymagało dotychczasowe prawo.

Kilka dni temu szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow mówił, że porozumienia mińskie zostaną przekreślone, jeżeli Poroszenko podpisze ustawę.

- Ukraińska armia nie jest już tą zaniedbaną armią z zubożonym sprzętem, jaką była w 2014 roku. Kijów przygotowuje się do scenariusza siłowego. W pierwszej kolejności będzie próbował odciąć republiki doniecką i ługańską od granicy z Rosją. Celem jest okrążenie Donbasu – mówi „RP” prof. Aleksiej Podbierozkin, dyrektor rosyjskiego Centrum Badań Wojskowo-Politycznych, działającego przy prestiżowym Moskiewskim Państwowym Instytucie Stosunków Międzynarodowych (MGIMO). – Siły Kijowa mają sporą przewagę nad tym, czym obecnie dysponują Donieck i Ługańsk. Ale Donbas na pewno zostanie wsparty przez licznych ochotników z Rosji. Pojechać będzie mógł każdy chętny – dodaje.

#### Obrońca przed Rosją, a nie przed terrorem. Ruslan Szoszyn, 21.02.2018



Julia Tymoszenko prowadzi w najnowszym rankingu prezydenckim na Ukrainie, opublikowanym w czwartek przez grupę socjologiczną Rating. Gdyby wybory szefa państwa odbyły się w najbliższym czasie była premier uzyskałaby 18,7 proc. poparcia. Urzędującą prezydentem Petro Poroszenko mógłby liczyć na 15,6 proc. głosów, a trzecie miejsce przypadłoby przywódcy Opozycyjnego Bloku Juriju Bojko z wynikiem 11,7 proc.

- Julia Tymoszenko prowadzi praktycznie we wszystkich obwodach centralnej i w części zachodnich obwodów Ukrainy. (...) Petro Poroszenko zajmuje silną pozycję w części obwodów zachodniej Ukrainy oraz w Kijowie, a Jurij Bojko w większości obwodów południa i wschodu kraju – poinformowała grupa Rating.

W drugiej turze wyborów prezydenckich Tymoszenko uzyskałaby 30 proc. poparcia, a Poroszenko – 23 proc. Najbliższe wybory prezydenta Ukrainy odbędą się w 2019 roku.

#### Tymoszenko prowadzi w najnowszym rankingu prezydenckim. Jarosław Junko, 22.02.201

## Nieznani sprawcy zniszczyli tablicę upamiętniającą Jana III Sobieskiego

W Jaworowie koło Lwowa ktoś rozbił kamienną tablicę upamiętniającą króla Jana III Sobieskiego. Kamień z tablicą stoi w centrum miasteczka. Na tablicy jest informacja w dwóch językach o tym, kim był król i hołd dla Jana III Sobieskiego jako zwycięzcy bitwy pod Wiedniem i „obroncy Europy”, a także starosty Jaworowa (w miejscu, gdzie stoi obelisk, stał myśliwski zamek Sobieskiego). Obok kamienia umieszczona była informacja o tym, że w tym miejscu stanie pomnik Jana III Sobieskiego, który na czele sił polskich i ukraińskich odniósł pod Wiedniem zwycięstwo nad Turkami.

Miejscowi radni podjęli uchwałę o zbudowaniu pomnika jeszcze w

2013 roku na wniosek lokalnej polskiej społeczności.

- Do zdarzenia doszło w nocy z wtorku na środę. Została o nim poinformowana policja i Konsulat RP we Lwowie – powiedziała Zofia Michniewicz z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. – Tablica została rozbita, a na ścianie, przy której stoi baner, powieszono ogromny baner w czerwono-czarnych barwach, z portretem Stepana Bandery i napisem: „Na Ukrainie będziemy czcili własnych bohaterów” – relacjonowała Michniewicz. Policja prowadzi śledztwo w tej sprawie.

źródło: kresy24

# Zrobimy film o obronie Lwowa

We wrześniu 1939 r. Lwów bronił się skutecznie przez dziesięć dni. I zapewne walka mogła trwać dłużej, ale w obliczu dramatycznie przeważających sił wroga – Niemców od zachodu i Sowietów od wschodu – dowódca, gen. Władysław Langner, postanowił się poddać. Co doprowadziło do dramatu, bo skapitulował przed Sowietami, a ci wymordowali później prawie wszystkich polskich oficerów. Fundacja Joachima Lelewela i redakcja „Kuriera Galicyjskiego” pracują nad fabularyzowanym filmem dokumentalnym na ten temat. Takim, w którym wypowiedzą się historycy polscy oraz ukraińscy, a może i niemieccy oraz rosyjscy; pokazane zostaną zdjęcia archiwalne i dokumenty; zaprezentowane zostaną zrekonstruowane sceny tamtych wydarzeń.

#### PIOTR KOŚCIŃSKI

##### Dziesięć dni walki

Z pozoru wszystko dziś wiadomo. 10 września ulicą Gródecką pod Lwów podeszli Niemcy. Stojący tam polscy żołnierze, uzbrojeni w działa 75 mm, skutecznie odparli atak. Przez kolejne dni odpierane były kolejne ataki.

Trzeba przy tym mieć świadomość, że do Lwowa ścigały kolejne, polskie oddziały. Dowództwo obrony dysponowało coraz większymi siłami. Głównym problemem była skromna obrona przeciwlotnicza; na tym obszarze nie funkcjonowała ani jedna eskadra myśliwska, a armat przeciwlotniczych nie było za wiele. Tym niemniej właśnie do Lwowa przybywały kolejne bataliony piechoty, szwadrony kawalerii i baterie artylerii, a nawet pociągi pancerne.

Istniała też szansa przebicia się dużych jednostek gen. Kazimierza Sosnkowskiego, a także jednej z dwóch polskich jednostek zmotoryzowanych – 10 Brygady Kawalerii pułkownika Stanisława Maczka.

Dziś można spekulować co by się stało, gdyby Sowietom nie zaatakowali. Zgodnie z rozkazem marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego tworzona była obrona tzw. Przedmościa Rumuńskiego. Zamysł naczelnego wodza był prosty: dotrzeć do ataku francusko-brytyjskiego. Była na to jakaś szansa, bo Niemcy mieli bardzo rozciągnięte linie komunikacyjne, a w centralnej Polsce wciąż znajdowały się spore nasze siły.

Ale wszystko zmieniło się 17 września. Rozkaz marszałka był jasny: „z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów”. Do niektórych nie dotarł lub go nie posłuchali. Walczyły strażnice KOP, jeden dzień broniło się Wilno, trzy dni – Grodno, miały miejsce spore bitwy pod Kodziowcami i Szackiem. Lwów na pewno mógł się bronić, choć koniec i tak był oczywisty: polscy żołnierze musieli przegrać. Tyle, że gen. Langner podjął decyzję szybko i chyba zupełnie bez przemyślenia. Bo Sowietom zgodzili się na wszystko, czego zażądał i dali wszystkie gwarancje, jakich się domagał – w tym wyjścia polskich oficerów do Rumunii lub na Węgry. I te gwarancje natychmiast złamali.

##### Co pokażemy

Jesteśmy w kontakcie z historykami. Prof. Wojciech Włodarkiewicz



gen. Władysław Langner

jest autorem kilku kluczowych książek, jak „Obrona Lwowa”, „Przedmoście rumuńskie”, „Lwów 1939”. Prof. Czesław Grzelak zaś – takich pozycji jak „Kresy w czerwieni”. Rozmawialiśmy z historykami ukraińskimi i możemy liczyć na ich pomoc. Mamy zgromadzone materiały historyczne, które mogą zapewnić, że film będzie oparty o fakty. Oczywiście, nie wszystko wiemy; zagadkowe losy gen. Langnera, który jako jedyny wydostał się spod okupacji sowieckiej (zawieziono go na rozmowy do Moskwy, potem wrócił do Lwowa i wyjechał do Rumunii) nie dadzą się wyjaśnić bez dostępu do archiwów rosyjskich, a to, niestety, obecnie jest niemożliwe.

Zamierzamy pokazać nie tylko przebieg walk i kluczowe wydarzenia między 10 i 22 września, ale też sytuację ludności i zachowanie jej przedstawicieli, także Ukraińców. Przypomnimy list pasterski metropolity grekokatolickiego Andrija Szepetyckiego, który wzywał do wspólnej walki z Niemcami oraz wystąpienie w Sejmie wicemarszałka izby Wasyla Mudrego, lidera największej ukraińskiej partii UNDO, który zapewniał, że Ukraińcy wesprą Polaków w ich walce.

Ważnym elementem filmu mają być zdjęcia rekonstrukcyjne. Oczywiście, dzisiaj Lwów jest inny niż ten z 1939 r., choć akurat stara część miasta zachowała się idealnie. Wciąż istnieją budynki, ważne dla naszej opowieści, jak np. dawna siedziba Dowództwa Okręgu Korpusu VI na pl. Bernardyńskim (obecnie Soborna Płoczcza), dość niepozorny i niespecjalnie ładny budynek, który znajduje się pomiędzy ulicami Łyczakowską i Piekarską. Natomiast zupełnie inaczej wygląda ul. Gródecka (Horodocka), w miejscu, gdzie przed wojną kończyło się miasto. Niemieckie natarcie będzie musiało zostać nakręcone zupełnie gdzie indziej. Szukamy domu

w Winnikach pod Lwowem, gdzie została podpisana kapitulacja. Tam zachowało się trochę starych budynków, więc może się uda...

##### Najważniejsze – pieniądze

Na razie wspólnie z Januszem Petelskim (m.in. współscenarzysta serialu „1920. Wojna i miłość”, a także niektórych odcinków seriali „Ojciec Mateusz” i „Komisarz Alex”, II reżyser „Syberiady Polskiej”) piszemy scenariusz. Jest już na ukończeniu. I to jest podstawa do dalszych działań. Będziemy mogli stwierdzić, jakie sceny rekonstrukcyjne chcemy nakręcić.

Równolegle trwa praca badawcza – szukamy ludzi i dokumentów, zdjęć i filmów. Są w Internecie dostępne zdjęcia spotkań polskich i niemieckich parlamentarzystów, nie ma fotografii Polaków z Sowietami, ani podpisania kapitulacji, choć na pewno ktoś tam zdjęcia robił. Są liczne zdjęcia z wkroczenia Sowietów do Lwowa i ich defilady. Pracujemy dalej. Chcemy też przejrzeć gazety z września 1939, zarówno polskie, jak i ukraińskie. To dość żmudna, ale konieczna praca.

Żeby to wszystko zrobić, konieczne są jednak pieniądze – i to spore, bo co najmniej 250 tys. zł. Z naszych doświadczeń z prac nad filmem „Krew na bruku. Grodno 1939” o obronie Grodna w 1939 r. (zwiadun można znaleźć na YouTube), bez plac aktorów (w tamtym filmie występowali jedynie rekonstruktorzy, tu potrzebni są też aktorzy) jeden dzień zdjęciowy to minimum 20 tys. zł. A jeśli w scenie mają „grać” pojazdy, np. czołgi, to trzeba je dowieźć! Oczywiście, czołgów przez granicę nie przewieziemy, więc sceny z okolic podmiejskich trzeba nakręcić w Polsce. Sporo kosztują też filmy archiwalne, nie mówiąc już o niezbędnych efektach komputerowych.

Powstała facebookowa strona filmu – <https://www.facebook.com/LWOW1939/> – i cieszy się sporym zainteresowaniem. Już otrzymaliśmy liczne propozycje udziału grup rekonstrukcyjnych – dziękujemy! Pojawiły się też cenne informacje o żyjących uczestnikach walk o Lwów. I interesujące komentarze. Wkrótce zapewne rozpoczniemy zbiórkę publiczną.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt, albo do redakcji „Kuriera Galicyjskiego” albo do Fundacji Joachima Lelewela: [biuro@fundacjalelewela.pl](mailto:biuro@fundacjalelewela.pl)

## XX konferencja „Europa Karpat”: projektowanie przyszłości

- W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku rozpoczęliśmy odbudowę Europy Środkowej, odbudowę suwerennych państw środkowoeuropejskich. Postanowiliśmy wykorzystać ten czas, aby pokazać potencjał Karpat, wydobyc jego siłę, nadać naszej części Europy nową dynamikę – powiedział marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, podczas otwarcia jubileuszowej 20. edycji konferencji „Europy Karpat” w Przemyślu.

**KONSTANTY CZAWAGA  
EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**KONSTANTY CZAWAGA**  
zdjęcia

- Jest to perspektywa umożliwienia różnych form współpracy i zachęcanie do podejmowania inicjatyw współpracy w różnych obszarach – państw, samorządów, instytucji, uczelni – we wszystkich obszarach naszej aktywności publicznej. Nie

ale również gości z Ukrainy, Węgier, Słowacji czy Rumunii – powiedział dla Kuriera prezydent Przemyśla Robert Choma.

W Muzeum Ziemi Przemyskiej byli obecni parlamentarzyści Europy Środkowo-Wschodniej, posłowie do Parlamentu Europejskiego i przedstawiciele rządów państw obszaru karpacciego m.in. Ukrainy, Słowacji, Rumunii, Czech, Bułgarii, Węgier.

Stronę polską reprezentowali wicemarszałek Sejmu RP Ryszard

ale również gości z Ukrainy, Węgier, Słowacji czy Rumunii – powiedział dla Kuriera prezydent Przemyśla Robert Choma. Wskazywał minister inwestycji i rozwoju RP Jerzy Kwieciński.

Uczestnicy konferencji mówili również o tym jak wygląda współpraca samorządów i regionów oraz uczelni państw karpaccich.

Jednym z panelistów na temat współpracy samorządów był Iwan Pilak, przewodniczący rady miasta Schodnica (k. Truskawca), który przyjechał na konferencję „Europa Karpat” na zaproszenie prezydenta Przemyśla Roberta Chomy.

- Mamy kilka miast partnerskich w Polsce. Wśród nich Przemyśl i gmina Solina. Wspólnie z gminą Solina mamy dwa europejskie projekty. Pierwszy w 2013 roku, który dotyczył budowy letniego amfiteatru o wartości 350 tys. euro. Natomiast w 2017 roku wygraliśmy kolejny przetarg na budowę oczyszczalni ścieków w miejscowościach Schodnica i Polańczyk o wartości 810 tys. euro. Od tej konferencji oczekujemy nowych możliwości współpracy, bo Karpaty są dość rozległymi górami, leżącymi na terenach wielu państw. W Karpatach jest wiele kurortów, podobnych do Schodnicy. Chcielibyśmy się doszkolić, nawiązać współpracę z nowymi partnerami biznesowymi w celu rozwoju naszej miejscowości, zobaczyć jak podobne zagadnienia rozwiązują inni, aby nie powtarzać tych samych błędów i podążać już



Przemawia marszałek RP Marek Kuchciński

ograniczamy się tylko do środowiska czy do kultury. Również ważna jest współpraca gospodarcza i infrastrukturalna. To jest nasz cel, żeby zachęcać i umożliwiać porozumienia. A efekty dopiero przyjdą – powiedział dziennikarzom Kuriera Galicyjskiego marszałek Marek Kuchciński.

Przed oficjalnym rozpoczęciem konferencji marszałek Kuchciński otworzył wystawę ukazującą dorobek poprzednich konferencji karpaccich. Marszałek Sejmu RP zaznaczył, że ten wieloletni projekt jest „planem popierania współpracy przedsiębiorców,

Terlecki, minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński oraz jego zastępca Adam Hamryszczak, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk, minister spraw zagranicznych RP Jacek Czaputowicz oraz europoseł Zdzisław Krasnodębski. W obradach i spotkaniach uczestniczyli także ambasador RP w Kijowie Jan Piekło i konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.

Podczas paneli konferencyjnych politycy, dyplomaci, naukowcy rozmawiali na temat tradycji parlamentarnych w Europie Środkowo-Wschodniej, przyszłości Unii Eu-



samorządów, województw przygranicznych, organizacji pozarządowych w Karpatach, ale mamy na myśli całą Europę Środkową”. Marek Kuchciński wręczył uczestnikom konferencji pamiątkowe medale „Europa Karpat 2018”.

- Tematyka Karpat i związana z tym, z jednej strony historia, ale przede wszystkim projektowanie przyszłości, tutaj w Przemyślu jest niezwykle istotna. Zawsze o to zabiegaliśmy i cieszymy się, że dzięki marszałkowi Kuchcińskiemu gościmy tutaj nie tylko ministrów naszego rządu,

ropejskiej widzianej przez pryzmat doświadczeń i celów państw Europy Środkowo-Wschodniej.

W czasie obrad paneliści zaznaczyli, że będą wspierać Ukrainę w kierunku jej demokratyzacji oraz rozwoju ekonomicznego i gospodarczego.

- Niezależnie od tego, co się dzieje na tych najwyższych poziomach współpracy pomiędzy naszymi krajami, to jednak nasz rząd wspiera wiele inicjatyw wspólnych polsko-ukraińskich. Są zarówno inicjatywy współfinansowane ze środków europejskich, na przykład w ramach projektu Pol-

przetartymi szlakami – podsumował mer Schodnicy.

Cykl konferencji „Europa Karpat” został zapoczątkowany w 2010 r. W jego ramach odbyły się już sesje m.in. w Krynicy Górskiej, Przemyślu i Krasiczynie. Spotkania mają na celu wzmocnienie współpracy i pogłębienie partnerskich więzi między krajami regionu. Jednocześnie konferencja stanowi forum wymiany poglądów i pomysłów dotyczących wspólnych działań na rzecz rozwoju nie tylko Karpat, ale też Europy Środkowo-Wschodniej.

## Colegium Carpaticum już w 2018

Na 20. konferencji „Europa Karpat” nie zabrakło też kadry naukowej, zwłaszcza z uczelni wyższych z sąsiednich krajów.

**KONSTANTY CZAWAGA  
EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

**Jan Malicki**  
dyrektor Studium Europy  
Wschodniej Uniwersytetu  
Warszawskiego:

- Chciałbym zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Jedna dotyczy mojej działki, mianowicie Collegium Carpaticum. Jest to porozumienie uczelni z regionu Karpacciego: Czech, Słowacji, Węgier i Polski oraz Ukrainy i Rumunii. Na razie sześciu uczelni. W przyszłości będzie ich przynajmniej dwanaście, czyli po dwie z każdego kraju. Uczelnie porozumiały się o wymianie między sobą wykładowców, którzy kolejno, na różnych uniwersytetach będą mówić o bardzo różnych zagadnieniach związanych z Karpatami. Od humanistyki po geologię. To jest pierwszy krok. Zaznaczmy też, że w pierwszym roku akademickim uczelnie biorą wszystkie koszty na siebie.



Studium Europy Wschodniej UW przygotowało grant do Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego i liczymy na to, że od przyszłego roku będzie to już finansowane ze środków unijnych. Chcemy doprowadzić do ożywienia i współpracy intelektualnej, pewnej wymiany intelektualnej na obszarze, który jest wielki i bardzo ważny, ale w sensie intelektualnym, akademickim nie jest miejscem współpracy.

Formalne porozumienie zostało podpisane w Krynicy w zeszłym roku. Ale można zapytać, co ma z tym wspólnego Malicki? Jaki związek z tym ma Studium Europy Wschodniej, które będąc częścią Uniwersytetu Warszawskiego nie jest za blisko Karpat? A związek jest taki, że symboliczną siedzibą Collegium Carpaticum będzie obserwatorium na górze Pop Iwan, które wspólnymi siłami Studium Europy Wschodniej i Uniwersytetu Przykarpackiego odbudowujemy.

**dr Paweł Trefler**  
rektor Państwowej Wyższej  
Szkoły Wschodnioeuropejskiej  
w Przemyślu

- Myślę, że inicjatywa, którą animuje marszałek Marek Kuchciński dotycząca Europy Karpat i zjednoczenia regionu oraz wymiany politycznej, kulturalnej i naukowej jest bardzo cenna. Warto ją rozwijać i cieszymy się, że ten właśnie aspekt współpracy naukowej został dostrzeżony. Jest inicjatywa Collegium Carpaticum, którą już realizujemy. Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu wchodzi w skład tego konsorcjum uczelni. Jest to projekt prestiżowy i mam nadzieję, że będzie się o nim

mówić coraz głośniejsze. Ważne, że nie jest to skierowane tylko i wyłącznie do grona naukowców czy też do grona studentów, ale że jesteśmy też otwarci na to, by uczestniczyli



w tym również mieszkańcy, którzy będą mogli poznać lepiej region karpaccy, w którym żyją.

**Prof. Ihor Cependa**  
rektor Przykarpackiego  
Uniwersytetu Narodowego  
im. Wasyla Stefanyka

- Dzisiejsza dyskusja o Collegium Carpaticum jest kolejnym podejściem do tego, jak musi się rozwijać nie tylko samo Collegium, ale także uniwersytety regionu karpacciego. Jest to Uniwersytet Warszawski, z którym współpracujemy na górze Pop Iwan, Uniwersytet Szczawski w Rumunii, Katolicki Uniwersytet w Budapeszcie i Uniwersytet w Bańskiej Bystricy na Słowacji.

Uniwersytety karpaccie mają wspólne cele – dotyczą one gospodarki, nauczania, ekologii i innych dziedzin. To pozwala nie tylko żywić wspólne idee, ale zacząć też konkretnie współpracować w tych ważnych dziedzinach, których dzisiaj potrzebuje nasz region.

Bardzo dobrze, że udało się uruchomić współpracę między uczelniami, które miały już kontakty ze sobą. Nie trzeba będzie podpisywać nowej umowy. Ważne, że chcemy to roz-



szerzyć, i w maju tego roku planujemy spotkania przedstawicieli regionu Karpacciego w Iwano-Frankiwsku w celu nie tylko podpisania kolejnych dokumentów, ale ustawienia konkretnych planów działalności. Jesienią rozpoczną się kursy praktyczne, dotyczące wykładów na uniwersytetach regionu Karpacciego. Od następnego roku chcemy zapoczątkować wspólne projekty badawcze, które ogólnie będą najpierw dotyczyć obserwatorium na górze Pop Iwan, a dalej rozszerzą się na inne dziedziny, interesujące badaczy i studentów. Dołączą do tego projektu uniwersytet lwowski, uniwersytet w Debreczynie na Węgrzech. Może jeszcze dołączy uniwersytet w Brnie i uniwersytet Karola Wielkiego w Czechach. W każdym razie, tematyka regionu



karpackiego jest na tyle szeroka, że pozwoli włączyć do tego projektu wiele uniwersytetów, które na dzień dzisiejszy są w Karpatach i zajmują się Karpatami. Nie ma ograniczeń. Najważniejsze jest to, że chcemy też prowadzić taką komparatystykę, porównawczą analizę z uniwersytetami przestrzeni alpejskiej.

Z naszego doświadczenia wiemy, że tematyka gór jest o wiele szersza, niż to sobie wyobrażamy. Na przykład Uniwersytet Przykarpcki przez wiele lat współpracuje z uniwersytetami w Stanach Zjednoczonych, które zajmują się Appalaciami (ang. Appalachian Mountains – pasmo górskie we wschodniej części Ameryki Północnej, w USA i Kanadzie). Mamy wspólny projekt Karpaty – Appalacze. Jest to potwierdzenie tego, że naprawdę mogą być projekty, które nie będą ograniczone tylko do kontynentu europejskiego.

**Prof. Stefan Purici**  
(czytaj „Sztefan Puricz”)  
zastępca rektora  
Uniwersytetu Stefana III  
Wielkiego w Suczawie  
(Rumunia)

- „Europa Karpat” jest bardzo interesującą inicjatywą, dlatego, że Karpaty obejmują wielką część Europy Wschodniej i na terenach Rumunii



leży ich większa część. Uniwersytet w Suczawie oddalony jest o trzydzieści kilometrów od gór. Ludność naszego powiatu suczawskiego związana jest z górami, z wielokulturową cywilizacją górskiej Ukrainy, a także terenów górskich Rumunii, Słowacji i Polski. W średniowieczu trwały migracje ludności, mieszały się języki ludów regionu karpackiego.

Uniwersytet w Suczawie uczestniczy w tym projekcie, ponieważ mamy bogate doświadczenie w badaniu historii, folkloru i języków regionu. W naszym powiecie zamieszkuje ludność wielu narodowości: Polacy, Ukraińcy, Huculi, Ormianie, Słowacy. Ludy te przez wieki tworzyły kulturę Karpat. Gdy nasz uniwersytet włączył się do projektu, moi koledzy przyjęli to pozytywnie. Wśród wykładowców, których zapraszaliśmy, by prowadzili wykłady z naszymi studentami, są specjaliści, najlepiej znający swoją dziedzinę – historię, ochronę środowiska, kulturę. Mamy ścisłe kontakty z wieloma uczelniami na Ukrainie: w Czerniowcach, Użhorodzie, Odessie, Lwowie i Iwano-Frankiwsku.

W roku bieżącym w ramach projektu „Europa Karpat” zaprosimy lektorów z naszych uniwersytetów partnerskich i będziemy do nich kierować naszych wykładowców. Podobnie jak w latach poprzednich, będziemy współpracować z naszymi partnerami na Ukrainie, będziemy podawać wspólne projekty w ramach programu Rumunia – Ukraina na lata 2014–2020. Jest kilka kierunków, w tym – kilka priorytetowych. W maju zamierzamy uroczystie podpisać umowę o założeniu Collegium Carpathicum. Odbędzie się to na szczycie góry Pop Iwan.

## Z Przemyśla o relacjach polsko-ukraińskich

Podczas 20. konferencji „Europa Karpat”, która miała miejsce 17 lutego w Przemyśle rozmawiano również o stanie relacji polsko-ukraińskich.



Przy mikrofonie minister spraw zagranicznych RP Jacek Czaputowicz

**KONSTANTY CZAWAGA**  
**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

Gościem specjalnym konferencji był minister spraw zagranicznych RP Jacek Czaputowicz. W swoim wystąpieniu otwierającym panel dyskusyjny „Przyszłość Unii Europejskiej – doświadczenia i cele narodowe”, szef polskiego MSZ podkreślił, że Polska jest sojusznikiem Ukrainy i będzie ją nadal wspierać w drodze do pełnej demokratyzacji.

- Jeżeli mówimy o stosunkach polsko-ukraińskich, to Polska wspiera aspiracje proeuropejskie Ukrainy, opowiada się za członkostwem Ukrainy w przyszłości we wspólnocie państw demokratycznych, jaką jest Unia Europejska, opowiada się za integracją terytorialną Ukrainy, będzie bronić Ukrainy przed atakami ze strony Moskwy. Polska jest otwarta na obywateli Ukrainy, wielu Ukraińców studiuje i pracuje w Polsce. Cieszymy się z tego i te stosunki są dobre – zaznaczył w rozmowie z dziennikarzami Kuriera minister Czaputowicz.



**Oksana Juryneć**

Szef polskiego MSZ także wspomniał o tym co dzieli Ukrainę z Polską. – W ostatnim czasie wystąpiły pewne różnice dotyczące kwestii historycznych. Wielu obywateli domaga się uznania zbrodni wołyńskich. Rozumiemy, że jest to proces dość długi, oswojenia się z pewną prawdą historyczną na Ukrainie. Liczymy na współpracę komisji historyków z obu państw, żeby wyjaśnić te kwestie. Chcemy, aby te stosunki rozwijały się bardzo dobrze, bo mamy wspólne interesy – powiedział minister Czaputowicz.

Po udziale w spotkaniu wicepremierów Polski Piotra Glińskiego i Ukrainy Pawła Rozenki, współprzewodnicząca grupy ds. stosunków z Polską parlamentu ukraińskiego (Werchownej Rady Ukrainy) przyjechała z Warszawy do Przemyśla.

- To, że wczoraj odbyło się spotkanie wicepremierów Ukrainy Pawła Rozenki i Polski Piotra Glińskiego już

jest czymś pozytywnym, już jest wynikiem. Często powstaje próżnia, której uzupełnienia podejmuje się strona trzecia. Bardzo ważne jest, aby niezależnie od okoliczności i sytuacji, powstałych w Polsce i na Ukrainie – kontynuować dialog, spotykać się i prowadzić dyskusję. Ważne jest, aby mówić jeden drugiemu te rzeczy, które chcemy powiedzieć, a nie kontaktować się za pośrednictwem Internetu czy telewizji. Ważne, aby odbywało się to na jednej platformie, na jednej płaszczyźnie, gdzie możemy prowadzić dyskusję. Jeżeli nie będziemy się spotykać i rozmawiać ze sobą – nie będzie żadnych wyników – zaznaczyła Juryneć.

O tym, że niezależnie od sytuacji politycznych trzeba ciągle rozmawiać i współpracować, mówił także Jan Malicki, przewodniczący Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

- Formalne stosunki polsko-ukraińskie są, mówiąc delikatnie, nie w bardzo dobrym stanie, w pewnym zawieszaniu i pewnej niepewności. Ale takie spotkania jak forum karpackie w Przemyślu, cokolwiek się dzieje, są kontynuowane. Tematy ukraińskie są podejmowane. Jest mnóstwo gości z Ukrainy i to jest niezwykle ważne. To oznacza, że jakiegokolwiek byłyby problemy we współpracy formalnej międzypaństwowej, to współpraca naukowa, konferencyjna, ludzka jest kontynuowana i musi być kontynuowana – tłumaczył Jan Malicki.

Przedstawiciele ze strony polskiej i ukraińskiej wypowiedzieli się również na temat nowelizacji ustawy o IPN.

- Prezydent Polski podjął decyzję o skierowaniu tej ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Musimy poczekać. Ufam, że TK doprecyzuje te kwestie i ta sprawa interpretacji i pewnych sformułowań, które z perspektywy ukraińskiej mogą tutaj pociągać do odpowiedzialności pewne osoby, że ona będzie rozwiązana i ta przeszkoda zniknie – powiedział minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz.

- Wczoraj otrzymaliśmy od wicepremiera Glińskiego zapewnienie, że prezydent skierował do Trybunału Konstytucyjnego nowelizację ustawy o IPN. Chodzi o wyjaśnienie kwestii „ukraińskiego nacjonalizmu” i jeszcze kilku punktów, odnośnie których mamy wątpliwości. Czekamy na wnioski. Wypowiedź prezydenta i ukraińskiego parlamentu o zaniepokojeniu i braku uzgodnienia tej ustawy pozostaje w mocy – podsumowała Oksana Juryneć.

## Zielone światło dla linii kolejowej 102

Podczas XX międzynarodowej konferencji „Europa Karpat”, która miała miejsce w Przemyślu, uczestnicy obrad poruszyli problem odnowienia linii kolejowej 102 z Przemyśla do Ustrzyk Dolnych przez Malhovicę – Niżankowice.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst i zdjęcia

- Robimy wszystko, aby przez takie konferencje jak dzisiaj, nagłaśniać tematy, które są ważne jak chociażby budowa kolejnego przejścia granicznego Malhowice – Niżankowice, czyli przejścia komunikacyjnego w Karpaty Wschodnie przez Ukrainę, przez nasze miasta partnerskie takie jak Drohobycz, Truskawiec czy Schodni-

zaczynamy od analiz i przygotowania projektów. Jeżeli te analizy się potwierdzą, będziemy je w dalszych etapach finansować. W dłuższej perspektywie myślimy o tym, jak nasze wysiłki na terenie polskiej części Bieszczad zintegrować z działaniami po drugiej stronie granicy w ramach kolejnych programów Unii Europejskiej, które wspierają wspólne działania polsko-ukraińskie – zaznaczył minister inwestycji i rozwoju RP Jerzy Kwieciński.



ca, by dotrzeć do Rumunii i tam również zadzierzgnąć te kontakty, które będą owocować dla całych Karpat, biorąc czynny udział w budowaniu marki karpackiej, a tym samym także przybliżając turystom Przemyśl – zaznaczył Robert Choma, prezydent Przemyśla.

Po przejażdżce drezyną kolejową do przejścia granicznego z Ukrainą, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk zaznaczył, że chciałby przywrócić ruch pociągów na linii 102, która prowadzi z Przemyśla do Malhowic i dalej do Chyrowa na Ukrainie. Minister Adamczyk również zadeklarował, że przyzna ok. 40 mln. zł na remont linii 102.

- Zorganizowaliśmy przejazd dla ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka oraz przewodniczącego Sejmowej Komisji Bogdana Rzończy linią kolejową 102 do granicy polsko-ukraińskiej w Malhowicach i z powrotem. Pan minister pochylał się nad problemem odtworzenia tej linii kolejowej. Gorąco dyskutowaliśmy o tym, ażeby poczynić pierwsze kroki, aby wrócić z tym połączeniem przez Chyrow w Bieszczady – powiedział Karol Gajdzik, prezes Stowarzyszenia Linia 102.pl

Na temat przyszłości linii 102 wypowiedzieli się przedstawiciele z Polski i Ukrainy.

- To też jest przedmiotem naszego zainteresowania. W ostatnich latach skoncentrowaliśmy się głównie na połączeniach drogowych. Ale tutaj brakuje nam bardzo połączeń kolejowych, szczególnie na południe i południowy wschód. I faktycznie

- To jest bardzo ważne przedsięwzięcie. Co więcej, dużo się o tym mówi i konieczne trzeba to już zrobić. Dotyczy to zwłaszcza przejścia dla pieszych i kolei. Dziękuję wszystkim tym nieobojętym działaczom społecznym, zarówno ze strony polskiej, jak i ukraińskiej, którzy robią coś dla zjednoczenia. Pociąg Kijów – Lwów – Przemyśl również nie był łatwy dla wdrożenia, ale udało się to właśnie dzięki naszej komisji – powiedziała Oksana Juryneć, współprzewodnicząca grupy ds. stosunków z Polską parlamentu ukraińskiego.

Linia kolejowa Przemyśl – Niżankowice nie była używana od 1994 roku. Dzięki staraniom wolontariuszy ze Stowarzyszenia Linia 102.pl udało się oczyścić trasę z drzew i krzewów, a 28 grudnia 2016 roku na trasie Przemyśl – Niżankowice po raz pierwszy od 25 lat przejechała lokomotywa, wioząca w ramach ukraińsko-polskiej akcji „Mikołaj bez granic” prezenty dla dzieci z rejonów starsamborskiego i samborskiego w obwodzie lwowskim. Następnie Linia 102.pl zorganizowała kolejne wyjazdy drezynami tą trasą, pokazując tym samym atrakcyjność przejazdu kolejowego Przemyśl – Niżankowice – Chyrow, jako najkrótszej drogi zarówno do ukraińskich Karpat, jak i polskich Bieszczadów.

Na początek marca 2018 roku Stowarzyszenie Linia 102.pl zaplanowało kolejną akcję społeczną związaną ze szlakiem turystycznym linią 102 z Przemyśla do Ustrzyk Dolnych przez Malhovicę – Niżankowice.

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## III Forum Młodych Polaków w Stanisławowie, czyli jak się narodził konkurs talentów „Twój czas”?

W grudniu 2017 r młodzi liderzy kijowskich organizacji polskich (niektórzy już po raz drugi): Kijowskiej Młodzieżowej Asocjacji „Młodzi i kreatywni”, Związku Polaków Lewego Brzegu i Stowarzyszenia Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Polanie znad Dniepru” mieli szczęście rozwijać swoje zdolności liderские na trzecim Forum Młodych Polaków, które miało miejsce w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankowsku (d. Stanisławowie). Zadaniem Forum było zebranie młodych ludzi z całej Ukrainy i zachęcenie ich do wspólnej pracy

Tematem przedsięwzięcia stała się kumulacyjna refleksja na temat jedności i wartości wspólnego dzieła. Mnogość pomysłów i nowych idei w połączeniu z talentami cechowała zgromadzone nowe pokolenie liderów. Prowadzącymi Forum byli: Jacek Dębczyński i Natalia Dębczyńska, którzy prowadzili też poprzednie edycje Forum. – Mamy nadzieję, że kolejna śnieżka, która została rzucona na III Forum Młodych Polaków, będzie się dalej toczyła śnieżną kulą i będzie rosła w siłę – podsumowała Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Oprócz refleksji i komunikacji, uczestnicy Forum mieli zajęcia z napisania projektów, w rezultacie wspólnych działań miał powstać wspólny (dla każdej miejscowości) mini-projekt, który uzyska finansowanie. Młodzi liderzy musieli wykorzystywać całą swoją kreatywność i energię, aby zrealizować i móc przedstawić swoje własne pomysły przed specjalnymi gośćmi – senatorem Arturem Warzochą, wiceprzewodniczącym Komisji ds. Emigracji i Łączności z Polakami za granicą oraz konsulem Rafałem Kocotem z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Talenty wokalne zostały zaprezentowane we wszystkich kategoriach wiekowych. W tej edycji przedstawiono bardzo zróżnicowany repertuar – piosenki: dziecięce, ludowe, współczesne, z bajek, a nawet utwory jazzowe. Nasze dzieciaki, i również młodzież, z zapalem uczą się i śpiewają po polsku. Starsi już samodzielnie wybierają bardziej współczesny repertuar. Widzowie z zachwytem oglądali i podziwiali talenty jednych z najmłodszych uczestników konkursu – rodzeństwa Michajłowich-Szczawryckich, śpiewających i grających na instrumentach muzycznych, a także pokazy gimnastyczne w wykonaniu Dominiki Jermak.

**Olga Zozula,**  
**dk.co.ua**

## Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w Winnicy

Ponad 70 mieszkańców Winnicy i okolic, deklarujących polskie pochodzenie, zebrał się razem w

sobotę 17 lutego w Bibliotece im. Timiriaziewa dla podkreślenia znaczenia języka polskiego w życiu codziennym, a także w celu podtrzymania więzi kulturowych z historyczną ojczyzną.

W trakcie spotkania opowiedziano o historii rozwoju języka polskiego w ciągu wielu stuleci. Zostały przedstawione najstarsze księgi w języku polskim oraz ciekawostki językowe. Wspólnie czytano poważne wiersze o języku polskim i łamańce językowe. Każdy z recytatorów starał się zaprezentować przygotowany wiersz jak najlepiej. Nikomu nie przeszkadzały drobne błędy językowe uczestników imprezy. Przecież chodziło o to, by zaznaczyć, że język – to uniwersalny środek komunikacji, którym posługują się ludzie od pierwszych lat życia i dlatego jednocześnie jest ciekawy dla dzieci, młodzieży, ludzi średniego i starszego wieku. W trakcie podobnych spotkań tworzy się pewna rodzinna atmosfera.

Głównym celem organizatorów było zachęcić do czytania polskiej poezji i prozy, do dyskusowania i nabywania nowych doświadczeń językowych, do otwierania się na rzeczy nowe i ciekawe. Organizatorami spotkania były: Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” oraz Winnicka Obwodowa Uniwersalna Naukowa Biblioteka im. Timiriaziewa przy współpracy z Chrześcijańsko-Demokratycznym Związkiem Polaków Winnicy oraz Chmielnickim Miejskim Związkiem Polaków im. Władysława Reymonta.

Podziękowania za wsparcie należą się również Fundacji Wolność i Demokracja oraz Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy i osobiście konsulowi Przemysławowi Szymańskiemu za aktywny udział, podkreślenie znaczenia „drukowanego słowa” oraz zachęcanie do czytania literatury w języku polskim.

**Aleksy Mazur,**  
**słowopolskie.org**

## Eliminacje obwodowe XLVIII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Łucku

Eliminacje Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na szczeblu obwodowym odbyły się 17 lutego w siedzibie Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku. W olimpiadzie wzięło udział 11 uczestników z Łucka, Kowla, Tarnopola: Maria Bojko, Krystyna Hajewska, Iryna Klymuk, Wiktoria Kolenda, Bogdan Krawczuk, Karina Laceywicz, Irena Lewkowicz, Witalij Pawluk, Ewelina Cuber, Sofia Swytak i Sofia Maryszewa. W jury zasiędlili Natalia Ciolyk, Bożena Dąbrowska, Mieczysław Łazuk i Wiesław Pisarski. Nad wszystkim czuwała pani konsul Aneta Ksel.

Uczestnicy konkursu pisali dyktando, które w tym roku opowiadało o panu Hilarum, który zgubił okulary. Tekst był wypowiedzią profesora Bralczyka – wybitnego profesora nauk humanistycznych, językoznawcy i specjalisty w zakresie języka mediów i polityki.

Tekst traktował o emigracji po 1945 r. i jej rozbięciu na dwie orientacje – londyńską i paryską z mie-

siężnikiem „Kultura”. Czytanie ze zrozumieniem składało się z zadań na chronologiczne ustawienie tekstu, wstawieniu słów w tekst, układaniu pytań i dobieraniu odpowiedzi do pytań.

Na koniec uczestnicy, którzy otrzymali minimum 40 punktów z części pisemnej byli przepytani ze znajomości z wybranych utworów z listy lektur. Zwyciężyła uczestniczka Szkoły Polskiej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu Sofia Maryszewa – 107,65 pkt, drugie miejsce zajęła uczennica Szkoły Polskiej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej w Łucku Irena Lewkowicz – 104,42 pkt, a trzecie miejsce – uczennica Szkoły Polskiej przy Polskim Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu Krystyna Hajewska 87,31 pkt.

Wszyscy uczestnicy otrzymali upominki od Konsulatu i dyplomy. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc – nagrody i awans na finał krajowy. Finał odbędzie się dopiero za miesiąc, więc uczestniczki, które awansowały mogą jeszcze pogłębić swoją wiedzę z języka i literatury polskiej, poćwiczyć pisanie rozprawek oraz przeczytać kilka książek. Życzymy im powodzenia!

**Wiesław Pisarski,**  
**monitor-press.com**

## Sieroty z Kamieńca pojedają na wakacje do Polski

Dzieci-sieroty z Kamieńca Podolskiego pojedają na wakacje do Polski na zaproszenie władz miejskich Tarnowa Podgórnego. Dzięki wieloletniej współpracy Kamieńca Podolskiego z miastem Tarnowo Podgórze, w 2018 roku młodzież z Kamieńca Podolskiego ponownie wyjeżdża na odpoczynek do kraju nad Wisłą.

Służba prasowa kamienieckiej Rady Miejskiej poinformowała, że wycieczka na zaproszenie władz Tarnowa Podgórnego, odbędzie się po raz piąty. W czasie letnich wakacji w roku 2018 z możliwości odpoczynku w Polsce skorzystają dzieci pozbawione opieki rodzicielskiej.

Podczas pierwszego spotkania organizacyjnego, które się odbyło 14 lutego, opiekunowie dowiedzieli się jak przebiegały poprzednie podróże i jakie dokumenty będą potrzebne dzieciom w pierwszej kolejności. O liczbie dzieci, które pojedają na wycieczkę, służba prasowa Rady Miasta Kamieńca Podolskiego na razie nie poinformowała.

**Franciszek Miciński,**  
**słowopolskie.org**

## Zmarł profesor Myroslaw Popowycz, członek Kapituły Pojednania Polsko-Ukraińskiego

10 lutego w wieku 87 lat zmarł w Kijowie profesor Myroslaw Popowycz, szef Instytutu Filozofii Akademii Nauk Ukrainy, historyk i publicysta, uważany za jednego z najważniejszych autoritetów moralnych w swoim kraju, urodzony w Żytomierzu.

- Ukraina straciła wielkiego myśliciela i jednego z największych autoritetów moralnych. Wieczny odpoczynek człowiekowi, który dał nam

przykład prawdy i wolności – napisał na wieść o śmierci filozofa prezydent Petro Poroszenko.

Instytut Polski w Kijowie przypominał w tej samej sieci społecznościowej, że Popowycz był członkiem Kapituły Pojednania Polsko-Ukraińskiego; wypowiedział się o Polsce z wielką sympatią, nazywając ją „oknem na Zachód” w czasach ZSRS. W 2016 roku profesor Popowycz mówił w wywiadzie dla PAP, że Ukraińcy w latach 80. „uważnie śledzili sytuację w Polsce i byli z Polakami bardzo związani”, widząc w ruchu Solidarność nadzieję na przemiany także w swoim kraju.

Myroslaw Popowycz urodził się 12 kwietnia 1930 roku w Żytomierzu. W ostatnich latach prócz działalności naukowej zaangażowany był w działalność Inicjatywnej Grupy Pierwszego Grudnia, która skupia wybitnych intelektualistów, działających m.in. na rzecz zjednoczenia społeczeństwa ukraińskiego.

**Słowo Polskie**

## Grupa teatralna z Łucka wzięła udział w Dniach Szelążkowych w Toruniu

9–11 lutego w Toruniu odbyły się Dni Szelążkowe – szereg wydarzeń naukowych, kulturalnych i religijnych, poświęconych słudze Bożemu Adolfowi Piotrowi Szelążkowi, biskupowi łuckiemu. Uczestniczyła w nich także grupa z Łucka.

Nasza grupa – to parafianie kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Łucku, którzy postanowili przygotować przedstawienie o biskupie Szelążku, niezłomnym pasterzu, który w latach 1925–1950 kierował diecezją łucką. Urzędował w okresie międzywojennym, II wojny światowej oraz dwóch sowieckich okupacji, półtora roku spędził w więzieniach NKWD. Spektakl pt. „Kto we łzach sieje” miał na celu przybliżenie postaci i życiorysu tej wybitnej postaci. Opowiada o najbardziej dramatycznych momentach życia biskupa: aresztowaniu, pobycie w więzieniu i uwolnieniu.

W naszej grupie teatralnej (właśnie tak nazwano nas na afiszach toruńskich) są lekarze, przedsiębiorcy, inżynier i prawnik, czyli ludzie, którzy nie mają nic wspólnego z teatrem. Ale reżyserią i scenografią zajmowała się mistrzyni w swoim fachu Żanna Tkaczuk, która „wycisnęła” z naszego zespołu wszystko, co mogła. O samym przedstawieniu opowiadać nie będziemy – tak się składa, że wystąpimy z nim w Łucku, więc wszyscy chętni będą mieli możliwość je obejrzeć.

Dwudniowy program wycieczek był także niezwykle napięty i interesujący. Toruń jest bogaty w zabytki, nic więc dziwnego, że w 1997 r. miasto zostało wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Wielkie wrażenie wywarł na nas nocny Toruń, widok zaś w nocy na starówkę z lewego brzegu Wisły jest po prostu niesamowity! Byliśmy też poza miastem: w Zamku Bierzgowskim, gdzie bp Szelążek spędził swoje ostatnie lata, w szkole imienia błogosławionego Władysława Bukowińskiego, kościele pw. NMP Gwiazdy Nowej

Ewangelizacji, Muzeum ks. Jerzego Popieluszki. Tak więc, jeśli wcześniej Toruń dla większości z nas kojarzył się z piernikami i Kopernikiem, to teraz wiemy o tym mieście nieporównywalnie więcej.

Nasz przyjazd zorganizowało Zgromadzenie Sióstr Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, parafia św. Jakuba i Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, a zapewniły go Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego i władze Torunia, za co gorąco im dziękujemy. Toruń i Łuck to miasta partnerskie i czuliśmy się jak w domu. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do Karola Wojtasika, radnego miasta Torunia, który opiekował się nami od wczesnych godzin rannych do późnych nocnych.

**Anatolij Olich,**  
**monitor-press.com**

## Polska przekazała służbom ratowniczym regionu rówieńskiego specjalistyczny sprzęt ratunkowy

W Równem podsumowano pierwszy moduł projektu „Wsparcie ukraińskich organizacji ratunkowych w celu podwyższenia poziomu bezpieczeństwa miejscowej ludności w regionie rówieńskim”.

Strażacy z Równego otrzymali w ramach udziału w programie nowoczesny sprzęt ratunkowy – m.in. pływające pompy silnikowe NIAGARA, podpory oświetleniowe EGERIA, a także osłony dla dzieci do szkolenia w zakresie zwalczania pożarów i specjalistycznych sportów.

W uroczystości przekazania sprzętu uczestniczył ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło. Szef polskich służb dyplomatycznych na Ukrainie zauważył, że współpraca między ukraińską i polską Strażą Pożarną w dziedzinie ochrony ludności i terytoriów przed różnego rodzaju zagrożeniami jest kolejnym krokiem na drodze do wzmocnienia przyjaznych stosunków między dwoma krajami.

Koordynator projektu Marek Kowalski podkreślił pozytywne wyniki współpracy polsko-ukraińskiej. W ramach projektu wybrano i przeszkolono 36 członków oddziałów ochotniczej Straży Pożarnej. Na terenie obwodu rówieńskiego powstały w pełni samodzielne oddziały OSP – zauważył Marek Kowalski.

Władze ukraińskie reprezentowali: zastępca przewodniczącego Rówieńskiej Rady Obwodowej Witalij Undir, mer Równego Wołodymyr Chomko, kierownik Głównego Zarządu Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Serhij Kruk oraz przedstawiciele połączonych gmin. Projekt jest objęty patronatem Polskiej Pomocy rozwojowej dla Ukrainy.

**Sergij Porowczuk,**  
**słowopolskie.org**

## W Sławucie trwa pamięć o powstańcach styczniowych

Styczniowe powstanie odegrało nieprzeciętną rolę w historii narodu polskiego. Dlatego każdy, kto uważa się za Polaka, powinien pamiętać i szanować czyn insurgentów. Co raz więcej mamy dowodów na to,

że Polacy walczyli o niepodległość również na terenach Podola i Wołynia.

Niedaleko Sławuty, w lasach blisko wsi Mińkowce znajduje się pomnik powstańców styczniowych. Przy każdej okazji zarząd Związku Polaków oddział w Sławucie stara się przywozić naszych wychowanków do pomnika, aby uszanować pamięć zabitych powstańców przez oddziały rosyjskiego wojska. Rocznicą powstania przypada na 22 stycznia. W tym czasie mamy dość utrudniony dojazd do pomnika, ponieważ znajdują się on w lesie. Dlatego w tym roku zorganizowaliśmy lekcje dla uczniów sobotniej szkoły w klasie. Trudno jest w jednej lekcji przekazać całą wiedzę o znaczeniu tego powstania i ukazać ofiarę każdego powstańca, ale wszyscy oni mieli wspólny cel – niepodległość Polski, do której Polacy szli przez 123 lata. Powoli, ceną swego życia i wolności Polacy wywalczyli niepodległość, której setną rocznicę będziemy obchodzić w 2018 roku.

Największe zainteresowanie lekcją o powstaniu styczniowym wykazały dzieci w średnim i starszym wieku. Dla takiej młodzieży ważna jest historia drogi do wolności. Podczas lekcji dzieci zapoznały się z przyczynami wybuchu powstania, chronologią jego przebiegu, przywódcami i najważniejszymi walkami. Zostały także wyświetlone filmy, poświęcone dzieciom insurgentów styczniowych.

**Łarysa Cybuła,**  
**słowopolskie.org**

### Do Łucka przywieziono płytę nagrobną biskupa Szełażka

18 lutego płytę nagrobną, pod którą spoczywał biskup Adolf Szełażek, przekazano łuckiej katedrze rzymskokatolickiej Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny biskupa, w ramach którego w Toruniu niedawno odbył się ponowny pochówek jego doczesnych szczątków.

Biskup Adolf Piotr Szełażek przybył do Łucka w lutym 1926 r. Wiernie służył Bogu i powierzonym mu parafianom aż do aresztowania przez NKWD w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r. Nie zrzekł się swojej posługi nawet w radzieckich więzieniach, w których spędził 16 miesięcy. Do samej śmierci modlił się i tęsknił do „swojej ulubionej diecezji łuckiej”. W maju 1946 r. po ingerencji amerykańskiej dyplomacji, władze radzieckie „ułaskawiły” duchownego, któremu groził wyrok śmierci i deportowały go do Polski. Tam biskup-wygnaniec razem z łuckimi księżmi zamieszkał w Zamku Bierzgłowskim pod Toruniem.

Obecnie, kiedy biskupa łuckiego już oficjalnie można nazywać Sługą Bożym, jego ciało zostało umieszczone w specjalnym sarkofagu przy wejściu do kościoła toruńskiego, a płytę nagrobną postanowiono przekazać do Łucka. Symboliczne jest to, że dzięki Opatrzności płyta nagrobna została przewieziona do Łucka przez przejście graniczne Szeginie – Medyka – to samo, przez które biskup Szełażek opuścił tę ziemię. Wkrótce płyta zostanie poświęcona i ustawiona w łuckiej katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

**Anatolij Olich,**  
**monitor-press.com**

## Każdemu dziecku po kamizelce i gadzecie odblaskowym

Konsulat Generalny RP w Łucku w celu zapobiegania wypadkom na drodze przekazuje dzieciom elementy odblaskowe.

**JARYNA RUDNIK**  
**tekst**  
**KARINA MARYNIEWICZ**  
**zdjęcia**

Wioskę Hirka Polonka przecina trasa Łuck – Lwów. Aby dojść do szkoły, uczniowie muszą przejechać przez jezdnię tej ożywionej trasy. Czasem nie jest to takie proste. O konieczności zachowania zasad bezpieczeństwa na drodze przypomina się dzieciom każdego dnia. Bezpieczeństwo przemieszczania się dzieci w tej miejscowości z pewnością poprawia

zajęciach teoretycznych i sprawdzianie wiadomości, uczniowie ubierają elementy odblaskowe i udają się na część praktyczną. Ta prowadzona jest bezpośrednio na poboczu tej ruchliwej trasy.

- Na tej drodze należy szczególnie uważać – mówi Olga Szmigiel, inspektor do kontaktów ze społeczeństwem policji obwodu wołyńskiego. – Dzieci są małego wzrostu i kierowcom ciężarówek nieraz trudno jest je dostrzec. TIR-y jadą tu z taką prędkością, że trudno im od razu zahamować. Jeżeli ubierzemy dzieci w



jaskrawe odblaskowe kamizelki, odblaskowe gadzety i nalepki, które w ramach akcji „Bezpieczna droga do szkoły”, zainicjowanej przez Konsulat Generalny RP w Łucku, zostały przekazane uczniom.

- Sam jestem kierowcą i w ciągu dnia wiele jeżdżę po drogach Wołynia. Często obserwuję, jak dzieci przebiegają jezdnię w nieoświetlonych miejscach – mówi wicekonsul Marek Zapór. – Jest to bardzo niebezpieczne, szczególnie zimą, gdy szybko zapada zmrok. Bez elementów odblaskowych na ubraniu, kierowca może nawet nie zauważyć dziecka. Dlatego zdecydowaliśmy się zapoczątkować tę akcję. Znaleźli się sponsorzy, którzy zakupili kamizelki i inne elementy odblaskowe.

- Jestem wdzięczny Konsulatowi Generalnemu za tę ideę i zrozumienie, na ile jest ważna dla nas wszystkich – mówi pan Gunczyk. – Przyszłością każdego państwa są dzieci. Ten projekt oświatowy jest jednym z tych, które realizujemy wspólnie z partnerami z Polski. Mam nadzieję na dalszą współpracę nad innymi projektami.

W ramach akcji zajęcia o bezpieczeństwie ruchu przeprowadzili w szkole przedstawiciele policji. Po

odblaskowe kamizelki, będą jak robaczki świętojańskie, poruszające się po drodze.

Według słów dyrektora szkoły ogólnokształcącej w Hirkiej Polonce Wasyla Macialka, najważniejsze, by dzieci nie zapomniały o swoim bezpieczeństwie. Musi być też kontrola ze strony rodziców.

- Zapiszemy przypomnienie o elementach odblaskowych do dzienniczków – twierdzi dyrektor Macialko. – Sami też będziemy pilnować, żeby dzieci je stałe nosiły.

Elementami odblaskowymi obdarowanych zostało 1,5 tys. uczniów szkoły w Hirce Polonce. Każdy otrzymał też przepisy ruchu drogowego, wydrukowane na koszt Konsulatu. W najbliższym czasie podobne akcje planowane są w innych miejscowościach Wołynia. Prowadzić je będą policjanci.

- Takie akcje są bardzo popularne w Polsce – podkreślił konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur. – Mamy nadzieję, że dzięki niej zmniejszy się ilość wypadków na drogach województwa.

Statystyka mówi, że w ciągu ostatniego półroczia na Wołyniu miało miejsce prawie 2 tys. wypadków drogowych, w których poszkodowanych zostało około 1,5 tys. osób.



### Listy do redakcji

## Wymiana uczniów

W dniach 4–8 grudnia 2017 r. piętnastoosobowa grupa uczniów szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie wraz z nauczycielkami Urszulą Libruk i Martą Sawczak wzięła udział w wymianie uczniów. Projekt był realizowany dzięki współpracy z VII liceum im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie. W ciągu



pięciu dni zapoznaliśmy się z polskim dziedzictwem kulturowym i mieliśmy okazję przybliżyć sobie świat wartości ważnych dla Polaków.

W trakcie wspólnej wizyty do Muzeum Lotnictwa zobaczyliśmy na własne oczy mnóstwo zachwycających rzeczy – pobyt w Muzeum Narodowym i zwiedzanie wystawy „Dzieństwo” znacznie rozszerzył zakres naszej wiedzy.

Następnego dnia zwiedziliśmy kościół Ecce Homo i muzeum przy kościele braci Albertynów, zapoznaliśmy się z działalnością charytatywną Brata Alberta Chmielowskiego, który jest wyraźnym przykładem poświęcenia i miłości bliźniego.

Kolejny dzień grupy młodzieży ze Lwowa i Krakowa wypełniły zajęcia, wymagające kreatywności. Na warsztatach plastycznych w salach SCKM młodzież własnoręcznie robiła kartki, wpisując w nie świąteczne życzenia.

Przedostatni dzień był bogaty w niespodzianki i emocje. Przed poł-

dnem uczestniczyliśmy w bardzo ciekawej lekcji „Za wolność waszą i naszą” w muzeum AK, a po południu lwowiacy towarzyszyli siódmokowiczom w uroczystości otwarcia Hali Centrum Sportu i Kultury VII LO, która wywarła na nas duże wrażenie.

Ostatniego dnia odbył się wspólny przegląd filmu „Najlepszy” w re-

żyserii Łukasza Palkowskiego. Film bardzo pouczający dla młodzieży. Jest to opowieść o historii życia Jerzego Górskiego, któremu udało się na dobre rozstać się z heroiną, zastępując ją bieganiem, pływaniem i jazdą na rowerze, a po pewnym czasie zostać mistrzem świata w podwójnym triathlonie.

Na zakończenie uczestnicy wymiany mogli dowolnie spędzić razem ostatni dzień w Krakowie.

Bardzo zaprzyjaźniliśmy się z młodzieżą z Krakowa i z niecierpliwością czekamy na nadejście wiosny, by we Lwowie kontynuować rozpoczęte dzieło.

Wyrażamy podziękowanie fundacji „Wolność i Demokracja” oraz dyrektorowi VII liceum Wojciechowi Zagórskiemu za wsparcie i finansowanie naszego pobytu w Krakowie.

**nauczyciele i uczniowie**  
**Szkoły Średniej nr 10**  
**im. św. Marii Magdaleny**  
**we Lwowie**

### Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w „Orle Białym” we Lwowie

21 lutego obchodzimy Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, który został ustanowiony w 1999 roku. Święto to ma za zadanie przypomnieć wszystkim narodom, jak ważny jest szacunek do języka ojczystego i dbałość o jego przetwarzanie.

Uczniowie sobotnio-niedzielnej szkoły przy Związku Polaków „Orzeł

Uczniowie ci zostali nagrodzeni dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Chętni uczniowie zmierzali się z „lamańcami językowymi” – krótkimi wierszykami z trudnymi do wyartykułowania słowami, co było trudne, ale też wywołało wiele śmiechu.

Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego upłynęły w bardzo miłej i radosnej atmosferze.



Biały” we Lwowie w szczególny sposób przygotowali się do tego wydarzenia. Na kilka dni przed świętem w naszej sali lekcyjnej pojawiła się gazetka ścienna informująca o historii i znaczeniu tego wyjątkowego dnia.

Wszystkie grupy szkoły sobotnio-niedzielnej napisały dyktando pt. „Bez języka nie ma narodu”.

Uczniowie, którzy najlepiej napisali dyktando to:

Władysław Polikarpow – I miejsce  
Diana Wołos – II miejsce  
Kalina Furmanowa – III miejsce

Mamy nadzieję, że uczniowie przynajmniej w niewielkim stopniu uświadomili sobie, że język polski jest naszym skarbem i że wszyscy powinniśmy o niego dbać. Moda na język polski na pewno zagości w naszej szkole na dłużej i na stałe wejdzie do kalendarza wydarzeń szkolnych. Pielęgnowmy i szanujmy język rodzimy nie tylko od święta, ale i na co dzień. Pamiętajmy o tym nie tylko w dniu 21 lutego, ale przez cały rok.

**DOROTA ŁABĘDZKA**  
**nauczyciel skierowany**  
**przez ORPEG**

## Spotkanie ze sztuką, która leczy

Nieczęsto na lwowskich wystawach sztuki współczesnej można spotkać witraże. Dlatego każda wystawa witraży jest wydarzeniem w życiu artystycznym miasta.



Natalia Gajdasz

JURIJ SMIRNOW  
tekst i zdjęcia

W lutym br. w galerii „Zielona kanapa” mieliśmy możliwość ocenić nowe witraże Natalii Gajdasz. Tym razem artystka wystawiła 12 kompozycji witrażowych pod wspólnym tytułem „Ciche życie. Obudzenie”.

Natalia Gajdasz jest witrażystką we Lwowie dobrze znaną. Wystawia swoje dzieła od 2000 roku. Miała wystawy we Lwowie, w Kijowie, Stanisławowie (Iwano-Frankiwsku), Kołomyi. Od roku 2010 jest członkiem Stowarzyszenia Artystów Malarzy Ukrainy.



We wstępnym przemówieniu organizatorka wystawy Olesia Dymaradzka podkreśliła, że pomimo iż witraż jest obecnie bardzo popularny, artystów pracujących w tej technice twórczo i niestandardowo we Lwowie i na Ukrainie jest bardzo niewielu. A takich, którzy sporządzają kreatywne projekty, liczymy na jednostki. Natalia Gajdasz jest jedną z nielicznych twórców współczesnego witraża, autorką wysoko artystycznych, jaskrawych kompozycji. Cechą szczególną dzieł Natalii Gajdasz jest kameralność, jej witraże są przeznaczone raczej do niewielkich pomieszczeń – na przykład, mieszkania, czy zacisznego biura. Dlatego też są cenione i poszukiwane przez osoby prywatne nie tylko we Lwowie i nie tylko w Ukrainie. Artystka ma swoje realizacje w wielu krajach Europy i Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Z czasem wypracowała doskonałą technikę i doprowadziła produkcję witraży do wysokiego stopnia precyzji. Stylistycznie jej twórczość jest bardzo estetyczna, przemyślana. Zauważalny jest również wpływ folkloru, sztuki ludowej, zwłaszcza hu-

culskiej. Nie ma w tym nic dziwnego – artystka urodziła się w Nadwórnej i jest absolwentką szkoły artystycznej w Kosowie i Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Twórczej manierze Natalii Gajdasz nie jest obcy symbolizm i stylizacja.

Wszystkie charakterystyczne cechy twórczości artystki można zobaczyć w nowej kolekcji witraży wystawionych w galerii „Zielona kanapa”. Tytuł wystawy też jest symboliczny. W obecnym czasie niepewności, zagrożenia prywatności, napięcia społecznego, a nawet zwykłej ludzkiej próżności człowiek szuka spokoju, wytchnienia psychicznego, relaksu. Właśnie o tym



mówi Natalia Gajdasz w swoich witrażach. Kompozycje są pełne symetryczności, charakterystycznej dla żywej natury, roślinności. Jest to również aluzja do sztuki ludowej, huculskiej, do ludowych wycinanek. Symetria, spokój, równowaga, ale w kolorach gorących. W takie symetryczne kompozycje artystka wkłada witraże zatytułowane: „Deszczowy dzień”, „Słoneczny potok”, „Ognisty gwiazdozbiór”, „Cichy wieczór”, „Na dnie ogniska”. W innych prezentowanych kompozycjach – „Labyrinth snów”, „Obudzenie mocy”, „Kolorowy sen”, „Przyjemny sen” – artystka zwraca się do fenomenu snu, nie tylko jak do wypoczynku, regeneracji sił, ale bardziej globalnie. Traktuje



sen jako odnowienie i restart organizmu do aktywnego życia. Jest to, według autorki, droga do psychologicznej odnowy człowieka przez wypoczynek. Każdy nowy dzień człowiek może, a nawet musi spotkać odnowionym, niejako na nowo poczętym. Piękna filozofia zrealizowana w niemniej pięknych formach kompozycji witrażowych.

## Sukces gminy z Peczenizyna

Opierając się na doświadczeniach polskich samorządów zjednoczona gmina terytorialna z Peczenizyna stała się jedną z najlepszych na Ukrainie.

MYROSLAWA HRYNEWKA  
tekst i zdjęcia

Dzisiaj bez udziału gminy z Peczenizyna nie odbywa się żaden ukraiński i europejski konkurs samorządów.

- W większości aspektów zarządzania, budowanie inwestycyjnej atrakcyjności naszych ośmiu wiosek opieramy na doświadczeniach naszych polskich kolegów – mówi Ihor Dowiriak, przewodniczący gminy, przed kolejnym konkursem „Gmina na milion”, który odbywa się w programie „1+1” telewizji ukraińskiej wspólnie z programem wspierania decentralizacji na Ukrainie przez Agencję USA ds. rozwoju międzynarodowego, zatytułowanym „Decentralizacja przynosi lepsze wyniki i jest bardziej efektywna”. Mężczyzna jest bardzo przejęty tym, co robi, mówiąc, że dąży do zwycięstwa i widać, że determinacji mu nie brakuje. Stać się bardziej zdecydowanym, a nawet – upartym, pomogli mu polscy partnerzy.

**Kiedy rozpoczęła się Wasza współpraca z Polakami?**

Współpracowaliśmy z sąsiadami, gdy jeszcze byłem wójtem Peczenizyna. Od listopada 2012 roku wymienialiśmy doświadczenia z gminą



Ryszard Jędruch (od lewej), Ihor Dowiriak

roku zrealizowaliśmy dwa projekty: „Ukraińska administracja przyszłości” i „Akademia liderów partycypacji”.

W tym pierwszym projekcie partnerzy z FIM zbadali jakość życia i sposób nadawania usług na terenie ZGT Peczenizyn. Również przedstawiciele naszej gromady zapoznali się z polskimi doświadczeniami partycypacyjnego zarządzania. To ostatnie nie jest dla wszystkich zrozumiałe, więc wyjaśniam: jest to jeden z rodzajów zarządzania, oparty na udziale w zarządzaniu pracowników najemnych, przy tym stosunki pomiędzy pracodawcą i podległymi oparte są na partnerstwie. Takie

do nas wójt gminy Ryszard Kozyra z delegacją. W październiku 2017 roku w ramach realizacji projektu: „Turystyka i kultura: wykorzystanie potencjału partnerskich gmin Polski i Ukrainy” do Peczenizyna zawitał Paweł Prokop, prezes zarządu Fundacji Inicjatyw Menadżerskich i radca prezydenta Lublina, Ryszard Jędruch, wójt gminy Tryńcza i Bogdan Jurczuk, konsultant FIM, tłumacz.

Na tym spotkaniu Ryszard Jędruch podzielił się swymi doświadczeniami w zakresie decentralizacji, która miała miejsce w Polsce na początku 1990 roku. Tu zrozumieliśmy, że niestety, daleko nam do Europy, ale postanowiliśmy zrobić wszystko co jest możliwe, aby dorównać naszym sąsiadom i stać się nawet lepszymi od nich (śmiech).

My, ze swej strony, również odwiedziliśmy naszych sąsiadów, aby zapoznać się z polskimi doświadczeniami decentralizacji, nauczyć się tworzyć projekty z udziałem w europejskich grantach, przyciągnąć fundusze na rozwój społeczności. Zapoznaliśmy się z ich zakładami kultury, sportu, szkołami. Na podstawie tego chcemy zorganizować Centrum Kulturalno-Oświatowe naszej gminy według polskiego wzorca. A jeszcze w gminie Tryńcza widzieliśmy pomównię i chcemy napisać projekt, aby wybudować u nas taką samą.

**Info:**

Gmina Peczenizyn znajduje się w rejonie kołomyjskim obw. Iwano-Frankowskiego. Centrum gminy – m. Peczenizyn. Do gminy należą wioski: Kniazdów, Kijdańce, Mały Kluców, Markówka, Molodiatyn, Rungury, Swoboda, Sopów. Ilość ludności 18 468 osób. Na terenach Kniazdworu znajduje się największy rezerwat cisu w Europie, gdzie na ponad 70 ha rosną te rzadkie już drzewa. W miejscowości Sopów zarejestrowano 115 prywatnych przedsiębiorców. Są tu dwa zakłady mięsne, cztery tartaki, zakład produkcji mebli, przedsiębiorstwo transportowe i mini fabryka. W Rangurach mieszka ludowa artystka, tkaczka Maria Stefak, w Markówce są dwa źródła lecznicze, a wioska Swoboda – jest ojczyzną polskiego pisarza Stanisława Vincenza. Molodtyn sławi się swymi muzykami i rzeźmi rzeźbiarskim.



Delegacja z Peczenizyna w Polsce

Barciany powiatu kętrzyńskiego woj. warmińsko-mazurskiego. Na tym terenie mieszka obecnie wielu Ukraińców, przesiedlonych podczas akcji „Wisła” w latach 40. XX wieku ze wschodu Polski. Jest tu cerkiew greckokatolicka i organizacje ukraińskie. Bardzo nam miło, że pośród radnych gminy jest przedstawicielka społeczności ukraińskiej – Anna Tereszko. Gdy 1 stycznia 2016 roku powstawała nasza gmina, od samego początku rozpoczęliśmy aktywną współpracę z międzynarodowymi fundacjami. Jako pierwsi okazali nam wsparcie fachowcy FIM – Fundacja Inicjatyw Menadżerskich z Lublina. W ramach tej współpracy udało się nawiązać kontakty z gminą Tryńcza powiatu przeworskiego woj. Podkarpackiego.

**Jakie są konkretne wyniki tej współpracy?**

- Jasne, że jesteśmy nastawieni jedynie na konkretne wyniki (śmiech). W ramach współpracy z Fundacją Inicjatyw Menadżerskich w 2016

zarządzanie podnosi efektywność pracy, i usuwa pewne nierówności. W ZGT, gdzie właściwie wszyscy się znają, jest to konieczne.

Wspólnie z gminą Tryńcza opracowaliśmy wspólny projekt na ponad 2,5 mln euro: „Wzrost dostępności ZGT z Peczenizyna i gminy Tryńcza poprzez partnerską współpracę naprawy dróg lokalnych, jako podstawy rozwoju bezpieczeństwa i komfortu podróżowania”. Ten projekt podaliśmy na konkurs projektów w ramach współpracy transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014–2020. Niestety, na konkursie ten projekt nie znalazł poparcia. Naturalnie, jest przykro, ale dla nas jest to przede wszystkim doświadczenie współpracy międzynarodowej według wzorców europejskich.

**Czy polscy partnerzy odwiedzali ZGT Peczenizyna?**

21 sierpnia 2016 roku podpisaliśmy umowę o przyjaźni i współpracy pomiędzy naszą gminą i gminą Barciany. Na tę uroczystość przyjeżdżał

# Wystawa dzieł Artura Grottgera w Muzeum Historycznym

W Muzeum Historycznym w kamienicy przy Rynku 6 we Lwowie została otwarta wystawa poświęcona Arturowi Grottgerowi (1837–1867), wybitnemu polskiemu malarzowi epoki romantyzmu.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Przez swoje krótkie życie Artur Grottger był związany ze Lwowem i Ziemią Lwowską, spoczywa również we Lwowie – na Cmentarzu Łyczakowskim. Więc rzeczywiście, w muzeach lwowskich zachowało się dość dużo dzieł malarza i pamiątek po tym wybitnym artyście. Na wystawie zostały pokazane obrazy i pamiątki ze zbiorów Muzeum Historycznego i Lwowskiej Galerii Sztuki. Łącznie ponad 100 eksponatów, z czego 70 dzieł sztuki – litografie słynnych cykli graficznych, akwarele, gwasze i obrazy olejne, reszta to pamiątki, fotografie Grottgera, jego krewnych i przyjaciół.

Na otwarciu wystawy przybyło dużo osób, sala była wypełniona po brzegi. Zainteresowanie ogromne wśród muzealników, krajoznawców, mediów. Nie dziwi to – przecież ostatnia tak wielka wystawa dzieł Grottgera we Lwowie miała miejsce w 1929 roku! Pamięć obecnych



przywołuje tragiczne wydarzenie z 1992 roku, kiedy ze Lwowskiej Galerii Sztuki skradziono (zapewne na zamówienie) kilka obrazów Grottgera, przy czym złodzieje zastrzelili dwóch pracowników galerii – Dmytra Szelesta i Jarosława Wowczaka. A któż we Lwowie nie zna romantycznej historii miłości Artura Grottgera i Wandy Monné czy o tym, że umarł, przeżywszy tylko 30 lat, w dalekiej Francji i o podróży siedemnastoletniej Wandy do tego dalekiego kraju w celu



Marian Wachuła (od lewej), Roman Czmelyk, Switłana Chawałko

sprowadzenia do Lwowa szczątków narzeczonego.

Podczas otwarcia wystawy dyrektor Muzeum Historycznego Roman Czmelyk powiedział, że przygotowania do niej trwały kilka lat i organizowana została do jubileuszu 180-lecia

portretu zwykłych chłopów z okolic Lwowa.

Autorzy wystawy to dwaj pracownicy Muzeum Historycznego – dr Marian Wachuła, kustosz wydziału „Pałac Bandinelli”, i Switłana Chawałko, główny kustosz zbiorów muzealnych. Marian Wachuła powiedział, że idea wystawy zrodziła się w jego sercu sześć lat temu, kiedy po raz pierwszy zobaczył dzieła Grottgera. Przez wszystkie te lata kontynuował badania nad twórczością malarza i wynikiem będzie nie tylko wystawa, ale również monografia o twórczości Grottgera. Na wystawie udało się pokazać litografie graficznych dzieł malarza – przecież grafika była najważniejszym jego zainteresowaniem twórczym. Pięknie prezentują się kolorowe akwarele ze zbiorów Lwowskiej Galerii Sztuki, takie jak „Wjazd hetmana Czarnieckiego”, „Arabscy jeźdźcy w niewoli francuskiej”, „Konnica arabska”. Pochodzą z dawnej kolekcji Gołuchowskich, zaś „Portret dzieci Dzieduszyckich” – z kolekcji Włodzimierza Dzieduszyckiego. Mało znane i bardzo interesujące są dwa portrety krewnych Grottgera. Jeden to portret babci malarza, a drugi – jego siostry. Na tym drugim jest nawet dedykacja siostry.

Prezentacja wystawy nie byłaby możliwa bez pracy całej grupy pracowników muzealnych, w pierwszej

kolejności konserwatorów, którzy przeprowadzili renowację nie tylko oryginalnych dzieł Grottgera, ale również ram i licznych pamiątek.

Lwowski dziennikarz Mark Simkin podkreślił, że twórczość Grottgera, zarówno jak dzisiejsza wystawa, ukazują duch Galicji, duch Lwowa z połowy XIX wieku, jego polietnicz-



ność, wielokulturowość. Grottger ukształtował się jako twórca właśnie w takiej atmosferze, był wychowany i mieszkał w społeczeństwie, gdzie obok Polaków mieszkali Rusini, Żydzi, Ormianie. Każdy ze swoimi tradycjami, kulturą, sztuką, obrzędkiem, językiem. Artur Grottger, jak wiele innych twórców tego czasu, był dzie-

kiem tego wielokulturowego Lwowa. W jego twórczości prezentuje się również ogromna miłość do rodzinnego kraju, ojczystej natury, galicyjskiej ziemi. Artysta wkładał w dzieła swoją energetykę i ona też z tych obrazów przemawia do nas, donosi szeptem myśli i uczucia Grottgera. Do niego jak najbardziej pasuje łacińskie powiedzenie: „Życie krótkie, ale sztuka jest wieczna”.

Trzeba też podziękować muzealnikom, tym współczesnym – organizatorom tej wystawy, i tym z dawnych pokoleń, którzy przechowali pieczołowicie wszystkie te dzieła sztuki i pamiątki przez wszystkie lata istnienia Muzeum Historycznego. Właśnie w 2018 roku muzeum obchodzi swoje 125-lecie. W tym czasie było bardzo dużo tragicznych wydarzeń, Lwów osiem razy zmieniał swoją „państwową przynależność”, były dwie wojny światowe, ale muzealnicy zawsze stali na posterunku, byli aniołami- stróżami bogatej kolekcji muzeum. Dzięki tym pokoleniom pracowników lwowskich muzeów udało się zachować duch starego Lwowa, jego kulturę, jego tożsamość.

Wystawa Artura Grottgera będzie czynna do połowy kwietnia 2018 roku. Zapraszamy zainteresowanych Lwowem turystów. Organizatorzy wystawy wyrazili nadzieję, że ta niecodzienna wystawa zainteresuje też polskich muzealników i być może nadarzy się możliwość pokazać ją w muzeach polskich.

## Taras Mytko – laureatem Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego

Fotografia Tarasa Mytko, ucznia sobotnio-niedzielnej szkoły przy Związku Polaków „Orzeł Biały” we Lwowie, zatytułowana „Zamek na wzgórzu” zdobyła pierwsze miejsce na Międzynarodowym Konkursie Fotograficznym „Historyczne widoki Napoleona Ordy – wczoraj i dziś”.

Organizatorem konkursu była Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Konkurs miał charakter międzynarodowy, adresowany był do dzieci i młodzieży polskiej mieszkającej na Białorusi, Ukrainie, Litwie i Łotwie. Przedmiotem konkursu było wykonanie pracy fotograficznej, która ukazuje współczesny widok obiektu, lub krajobrazu kresowego, który wcześniej został zobrazowany w formie ryciny przez Napoleona Orde.

Prace fotograficzne powstały podczas szkolnego wyjazdu foto-

graficzno-plenerowego, który miał miejsce w październiku 2017 roku. Trasa wycieczki obejmowała: Lwów, Halicz, Czerniowce, Chocim i Kamieniec Podolski.

Jury Konkursu o pracy fotograficznej Tarasa Mytko wyraziło się w następujący sposób:

Lewis Hine powiedział: „Dobra fotografia nie jest tylko reprodukcją przedmiotu lub grupy przedmiotów – jest interpretacją natury, reprodukcją wrażeń fotografa, którą pragnie przekazać innym. Zdjęcie zamku na wzgórzu jest właśnie taką interpretacją Sienkiewiczowskiego Podola, która w najciekawszy sposób przedstawiła jego bezkres. Piękne zdjęcie, z przemyślanym układem”.

Nagrodą za pierwsze miejsce, o którą warto było powalczyć, był aparat fotograficzny. Jury Konkursu doceniło również fotografie innych



Dorota Łabędzka, Taras Mytko i Sergiusz Łukjanienko

uczniów naszej szkoły. Wyróżnienia w postaci dyplomów i książek otrzymali: Wiktoria Senyk, Zofia Kowalczyk, Julia Ogorodnik-Danyła, Maksym Mukha, Anastazja Krapiwkina, Zakhar Kyczma, Zofia German i Zofia Bobyliak.

Prezes Związku Polaków „Orzeł Biały” we Lwowie, Sergiusz Łukjanienko, wręczając nagrody i dyplomy powiedział, iż jesteśmy bardzo dumni i cieszymy się, że pierwsze miejsce przypadło szkole przy naszej organizacji. Radość nasza jest wielka, gdyż Taras jest jednym z najmłodszych uczniów naszej szkoły – ma dopiero 9 lat i z pewnością ma przed sobą wiele sukcesów w dziedzinie fotografii. Życzył też zdobywcy pierwszego miejsca wielu pięknych zdjęć i serdecznie gratulował wszystkim uczestnikom konkursu.

**DOROTA ŁABĘDZKA**

## Walka o zwrot budynku kurii biskupiej w Żytomierzu

Za zgodą i z błogosławieństwem ordynariusza diecezji kijowsko-żytomierskiej biskupa Witalija Krywickiego, proboszcz katedry św. Zofii w Żytomierzu ks. kanonik Wiktor Makowski wystosował apel do przewodniczącego obwodowej administracji państwowej Igora Grundicza o odzyskanie budynku (obecnie mieści się w nim Muzeum Krajoznawcze) kurii biskupiej w Żytomierzu.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst  
zdjęcia z archiwum  
ks. Wiktora Makowskiego

- Apelację poparli wszyscy biskupi wyznań chrześcijańskich na terenie obwodu żytomierskiego, rozpoczęto również zbiór podpisów wiernych – powiedział dla Kuriera ks. kanonik Wiktor Makowski. Wspominał, że jeszcze w 1991 roku biskup Jan Purwiński, zaraz po objęciu tej diecezji, rozpoczął starania o zwrot historycznej rezydencji biskupiej.



Zbieranie podpisów

- W ciągu wielu lat niepodległości Ukrainy żytomierscy katolicy, począwszy od zwykłych parafian, proboszczów katedry św. Zofii, a skończywszy na trzech biskupach zarządzających diecezją, zwracali się do przewodniczących Obwodowej Administracji Państwowej, do innych podmiotów władzy, w tym trzech prezydentów Ukrainy z jedną i tą samą prośbą – o zwrot wierzącym budynku, w którym obecnie znajduje się Muzeum Krajoznawcze (dawna kuria diecezjalna Kościoła rzymskokatolickiego i Dom Księżki Seniorów) – czytamy w apelu. – Władze państwowe ze swej strony otrzymywały wiele propozycji rozwiązania kwestii muzeum – od budowy nowego kompleksu muzealnego, utworzenia historyczno-architektonicznego kompleksu „Stary Żytomierz”, do przeniesienia muzeum do lokalów magistratu.

W 2012 roku przewodniczący Obwodowej Administracji Państwowej podjął uchwałę z dn. 11.07.2012 nr 244 „O utworzeniu grupy roboczej w sprawie przekazania na własność rzymskokatolickiej diecezji kijowsko-żytomierskiej pomieszczeń obwodowego Muzeum Krajoznawczego w Żytomierzu”. – Jednak sprawa nasza pozostała nierozwiązana – stwierdza ks. Makowski. Duchowny zwrócił uwagę na jeszcze jeden aspekt sprawy. – Zgodnie z dekretem prezydenta Ukrainy „O podjęciu niezwłocznych środków dla ostatecznego wyeliminowania negatywnych konsekwencji totalitarnej polityki byłego ZSRR w odniesieniu do religii i przywrócenia naruszonych praw Kościołów i organizacji religijnych” z dn. 21 marca

2002, nr 279, zlecono Radzie Ministrów Ukrainy opracowanie perspektywicznego planu działań, mających na celu przywrócenie organizacjom religijnym ich stanu majątkowego, w szczególności zwrócenie budynków sakralnych, kościołów i innych dóbr kościelnych (w tym także budynków), które obecnie są własnością państwa i wykorzystywane są niezgodnie z pierwotnym przeznaczeniem – czytamy dalej w apelu. – Paragraf 4 wyżej wymienionego dekretu przewiduje zalecanie organom samorządu terytorialnego podejmowania środków

zaciągów religijnych tych budynków, pomieszczeń i innego majątku.

Ks. kanonik Wiktor Makowski zaznaczył, że zgodnie z określonymi aktami normatywnymi, organy państwowe przeprowadziły przekazanie dawnych budynków sakralnych organizacjom religijnym. W okresie niepodległości Ukrainy organizacjom religijnym oddano na własność 10081 budynków sakralnych i przekazano do użytku 4513 budynków, w tym 3935 zabytków architektury, a także 951 byłych niesakralnych budynków kościelnych (Sprawozdanie Statystyczne Państwowego Departamentu w sprawach religii za rok 2006).

Proboszcz katedry łacińskiej w Żytomierzu docenia ten fakt, że współczesna Ukraina weszła na drogę duchowego wzrostu gdzie wolny człowiek w sprawiedliwym państwie jest najwyższą wartością dla współczesnej Ukrainy. Ks. Makowski dodał również, że w rozporządzeniu Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy w sprawie ochrony własności wspólnot religijnych nr 1556 (2002) zaleca się zagwarantowanie instytucjom religijnym, których własność została znacjonalizowana w przeszłości, restytucję tej własności w określonym czasie lub, jeśli takowa nie jest możliwa, nadanie sprawiedliwej rekompensaty; należy również zwrócić uwagę na to, aby znacjonalizowana własność kościelna nie podlegała prywatyzacji (paragraf 8). – Jest jeszcze jeden, ostatni – moralny aspekt tej kwestii. Katolicy obrządku łacińskiego czują się zignorowani, zwłaszcza, że naszym prawosławnym braciom została przekazana



Budynek kurii biskupiej w Żytomierzu

perspektywiczny plan niezwłocznych środków dla ostatecznego wyeliminowania negatywnych konsekwencji totalitarnej polityki byłego ZSRR w odniesieniu do religii i przywrócenia naruszonych praw Kościołów i organizacji religijnych. Ów plan przewiduje rozpatrzenie kwestii dawnych budynków sakralnych, pomieszczeń kościelnych i majątku, których przynależność do dawnej własności kościelnej potwierdzają odpowiednie dokumenty archiwalne, określenie terminu zwrotu Kościołom i organi-

Cerkiew Podniesienia Krzyża. Właśnie z powodu braku odpowiednich pomieszczeń nie mógł do Żytomierza przyjechać Ojciec Święty Jan Paweł II podczas jego wizyty duszpasterskiej na Ukrainie – zaznaczył proboszcz katedry św. Zofii w Żytomierzu ks. Wiktor Makowski.

Duchowieństwo i wierni liczą na pozytywne rozwiązanie sprawy i zwrot diecezji kijowsko-żytomierskiej budynku, który jest obecnie wykorzystywany przez żytomierskie Muzeum Krajoznawcze.

## „Pomożemy wam i będziemy zarabiać razem”

Polska gotowa jest skupywać ukraińskie jagody odpowiadające standardom europejskim i po ich zamrożeniu eksportować dalej. Jakie mają być jagody zademonstrowano ukraińskim fermerom podczas wizyty w firmie „ZAK” w Lubelskiem. Wyjazd delegacji ukraińskiej odbył się w ramach programu „Polska pomoc” przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

**JARYNA RUDNIK**  
tekst  
**ANDRIJ HNATIUK**  
zdjęcie

Wiktorija Józepczuk zamieniła ojczysty Świtez z pracą w Polsce. Teraz kobieta przez 12 godzin jest na nogach. Razem z innymi pracownikami przebiera, sortuje i pakuje jagody. Mówi, że jest zadowolona z pensji i warunków pracy.

- Gdy rozpoczyna się sezon letni na Świteziu, też możemy zarobić

ubiegłym roku spadły i jej produkcja przestała się opłacać.

- Niektórzy z naszej delegacji mają na razie po pół hektara, hektar, ale inni – po trzy i pięć pod maliną – mówi Bogdan Pukla, początkujący fermer. – Są też i tacy, którzy mają zamiar w tym roku przeorać plantację. A włożyliśmy tyle pracy, czasu i pieniędzy. Problem jest w stabilności rynku i stabilności ceny.

- Naturalnie, że eksportować jagody do Polski jest wygodne – dołącza się do rozmowy Natalia Gulita,



- mówi pani Józepczuk. – Jednak nie tyle, ile zarabiamy tu. Przy tym ilość turystów, przyjeżdżających na odpoczynek nad jeziorem, zależy od pogody. A tu jest stała pensja – 2 tys. złotych. W sezonie można zarobić i więcej. Jest to prawie 20 tys. hrywni. Gdzie u nas zarobisz tyle pieniędzy? Dlatego jest tu wielu Ukraińców.

Po rozmowie z rodakami pani Wiktorija powraca do swojej pracy na linii sortowania produkcji. Na każdej z nich zatrudnionych jest 10 osób. Oczyszczone od domieszek jagody są zamrażane, drobione i tak wysyłane na eksport.

- Klienci stawiają różne wymagania i musimy je spełnić – wyjaśnia Krzysztof Kukier, kierownik produkcji. – Jedni chcą, aby jagody były czyste, a innym nie przeszkadzają małe domieszki. Produkcja ma być certyfikowana i producent powinien to zagwarantować. Certyfikacja prowadzona jest według wielu parametrów: dojrzałości jagód, zabrudzeń, okresu zbioru – tych parametrów jest od 6 do 20, w zależności od propozycji.

Na firmie „ZAK” przetwarzanych jest 10 tys. ton jagód rocznie. Produkcja firmy kupowana jest w różnych krajach, ale z najbliższym sąsiadem – Ukrainą, kontaktów na razie brak. Dla ukraińskich rolników taka współpraca byłaby gwarancją stabilności, bowiem najważniejszą stroną jest dziś zbył. Ceny skupu malin na Ukrainie w

prywatny przedsiębiorca, specjalizująca się w produkcji sadzonek i jagód. – Trzeba jednak zrozumieć, że tak po prostu nie pojedziesz i nie zdasz towaru. Należy wliczyć koszty transportu, logistyki, cła na granicy. Nie wystarczy po prostu porównywać ceny.

Polacy gotowi są skupywać jagody z Ukrainy i płacić za nie 20-30% drożej niż na Ukrainie. Wymagają jednak stabilności dostaw od swoich ukraińskich partnerów. W lutym-marcu określane są ceny jagód na nowy sezon. Dlatego kwestię dostaw należy uzgodnić natychmiast.

- Na razie Polska i inne europejskie kraje jedynie wykorzystują ukraińską siłę roboczą w pracach na własnym terenie – twierdzi Andrzej Strawa, polski partner, kierownik projektu i prezes „Europejskiej Akademii Samorządu”. – Pracujemy nad tym, aby Ukraińcy zarabiali u siebie. Będziemy im w tym pomagać, a gdy wyjdziemy na światowe rynki, to będziemy mieli wspólne zyski. Gdy tam się umocnimy, to będziemy mogli więcej działać razem.

Ustalenie eksportu jagód może przywrócić ukraińskim rolnikom utracone powoli zainteresowanie tą działalnością. Dlatego Polacy w kwietniu-maju zgodzili się odwiedzić wołyńskie gospodarstwa tych rolników, którzy wzięli udział w wyjeździe do Polski. Jeżeli w ciągu dwóch lat ukraińscy partnerzy dowiodą swej rzetelności, to współpraca będzie miała przyszłość.

# Dużo, za dużo „emocji”

**Od paru dni liczni polscy komentatorzy zachodzą w głowę, co spowodowało skandaliczną wypowiedź Anny Azari, ambasador Izraela w Polsce podczas uroczystości z okazji 93. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu KL Auschwitz, tak brutalnie rujnącą dotychczasowe, wręcz sielankowe stosunki pomiędzy władzami „Dobrej zmiany” a rządem Izraela.**

JERZY LUBACH

„W Izraelu ta nowelizacja była traktowana jako możliwość kary dla świadectw ocalałych z Zagłady. Dużo, dużo emocji. Rząd Izraela odrzuca tę nowelizację. Mamy nadzieję, że możemy znaleźć wspólną drogę, by zrobić zmiany w tej nowelizacji. Izrael też rozumie, kto budował KL Auschwitz i inne obozy. Wszyscy wiedzą, że to nie byli Polacy. Ale u nas traktuje się to jako niemożliwość powiedzenia prawdy o Zagładzie i wszyscy są oburzeni tym, co się zdarzyło”.

Jeden z autorów tego prawa, wiceminister sprawiedliwości, Patryk Jaki, zdumiony tak napastliwą i na pozór niczym nieuzasadnioną reakcją, najpierw cytuję dokładny tekst inkryminowanego przepisu: „Art. 55a. 1. Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie określone w art. 6. Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego załączonej do Porozumienia międzynarodowego w przedmiocie ścigania i karaniania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, podpisanego w Londynie dnia 8 sierpnia 1945 r. (Dz. Ustaw z 1947 r. poz. 376) lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tych zbrodni, podlega karze grzywny lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok jest podawany do publicznej wiadomości” by zakonkludować z autentycznym zdumieniem: „To ten przepis wywołał histerię w izraelskich mediach. Izrael sam od lat penalizuje podobne określenia. To Polska nie może zrobić tego samego?”.

Sytuacja zaskoczyła najwyraźniej polskie władze, które zareagowały niespójnie. O ile premier Mateusz Morawiecki wykazał zimną krew i refleks, przypominając w swoim twitterowym wpisie: „Polska i Izrael w 2016 wydały wspólne oświadczenie, w którym sprzeciwiają się wszelkim próbom wypaczenia historii narodów żydowskiego lub polskiego przez negowanie lub umniejszanie ofiary Żydów podczas Holocaustu lub stosowanie błędnych terminów takich jak „polskie obozy śmierci” i dodając: „Żydzi, Polacy i wszystkie ofiary powinny być strażnikami pamięci o tych, którzy zostali zamordowani przez niemieckich nazistów. Auschwitz-Birkenau to nie jest polska nazwa, a Arbeit

Macht Frei to nie jest polski zwrot” o tyle dyplomatyczne słowa szefa polskiego MSZ, że ofiary Holocaustu są szlachetne i godne szacunku, brzmią jak jakieś tłumaczenie się z zarzucanych win, nie mówiąc o tym, że są po prostu nieprawdziwe i zawierają podstawowy błąd logiczny: z tego, iż ktoś stał się ofiarą przemocy, bynajmniej nie wynika, że jako osoba jest nieskazitelny – przecież niezależnie od tego można pozytywnie lub negatywnie oceniać to, co robił przedtem, a i potem.

A tego niektóre ofiary, które Holocaust przeżyły, bardzo nie lubią, vide przykłady pierwsze z brzegu – Jerzy Kosiński i Jan Tomasz Gross opluwający swych wybawców, dręczący ich sadyści komunistycznego obozu Salomon Morel, żydowski oprawcy z UB i „sędziowie” mordujący bohaterów polskiej walki z niemieckim systemem zbrodni. Nasuwa się więc niestety smutne przypuszczenie, że intencje władz Izraela tak gwałtownie protestujących przeciw broniącemu prawdy historycznej polskiemu prawu są głęboko niemoralne, bo wynikają z przesłanki: „Prawda tak, ale nie w odniesieniu do naszych rodaków, jeśli jest nieprzyjemna”.

Mętne tłumaczenia władz izraelskich uzasadniają bezprzykładny atak na akt prawny innego suwerennego państwa biorąc się być może z obawy o ujawnienie na szerszą – może wręcz światową – skalę niechlubnej roli samych Żydów, tych, którzy byli współwykonawcami Holocaustu na własnych rodakach: Judenratów, policji żydowskiej w gettach, żydowskich szmalcowników – tak, byli i tacy, i ci byli najgroźniejsi dla swych ofiar – a nawet żydowskich agentów Gestapo. Bo kiedy w wyniku solidnych badań naukowych mogą się pojawić statystyki, kto ma jaki procent udziału w tej paskudnej konkurencji wydawania Żydów, może się okazać ryzykowne tak modne dotąd na świecie oskarżanie Polaków o masową skalę tego zjawiska...

A tak, bo byli świadkowie Holocaustu, jak Calel Perechodnik, żydowski policjant w getcie warszawskim, który w swoich wstrząsających wspomnieniach opisał niezliczone podłości i okrucieństwa, jakich wraz z kolegami sam się dopuścił wobec współbraci, jednak w zrozumiałym odruchu wyparcia własnych win tak oto zadziwiająco podsumowuje rachunek krzywd czasu Holocaustu: „Bynajmniej nie jestem zaślepiony, żeby uważać, że obowiązkiem każdego Polaka było z narażeniem własnego życia przechować u siebie w mieszkaniu Żyda, ale uważam, że

obowiązkiem społeczeństwa polskiego było umożliwić Żydom swobodne poruszanie się po polskiej dzielnicy. Społeczeństwo polskie powinno było ostro potępić tych wszystkich tropicieli Żydów. Prawda, Polacy pomogli mnie, ojcu, matce, pomogli i innym tysiącom Żydów, którzy jeszcze żyją. Nie chcę się okazać niewdzięcznym wobec nich i dlatego zmieniam moje nastawienie, więcej nie będę mówił już o Polakach i o ich stosunku wobec Żydów, ale będę pisał o panach X, Y, Z itd. Do każdego dobrego uczynku dodam nazwisko człowieka, opowiadając o każdym podłym uczynku – również wymienię nazwisko.

Czy należy stąd wyciągnąć wniosek co do ogółu? Czy należy wykonać statystykę dobrych uczynków w porównaniu ze złymi? Nie, to nie jest ważne. Toć sam Najwyższy Bóg zajął stanowisko w Starym Testamencie, że jeśli w mieście okaże się dziesięciu sprawiedliwych, to miasta nie zburzy. Prawdopodobnie i w Warszawie znajdzie się również dziesięciu sprawiedliwych i chyba w każdym innym mieście też się tyłu znajdzie, tak że ludność polska może spokojnie spać po nocach, nic im nie grozi, a ten, co zrabował, to ma i będzie mieć nadal”.

Czy wedle historycznych apeli władz izraelskich mamy wierzyć takim świadkom Zagłady na słowo, tylko dlatego, że ją przeżyli, czy raczej rzetelnie badać ich wiarygodność? W końcu to w Warszawie znalazło się trochę więcej niż dziesięciu sprawiedliwych... Nie mówiąc już o całej Polsce.

Obawiam się zatem, że nawet inna, niezbyt pochlebna dla Żydów hipoteza, głosząca, że chodzi o czysto materialny interes, polegający na jednoczesnym forsowaniu uchwały Kongresu USA o konieczności wypłacenia przez Polskę szalibierom z tzw. Światowego Kongresu Żydów gigantycznych rekompensat za utracone podczas II wojny żydowskie mienie i skutecznym zablokowaniu ustawy repywatyzacyjnej Sejmu polskiego, nie jest jedynym wyjaśnieniem.

Jeśli zaś mój domysł, iż chodzi o podstawy „wrażliwości historycznej” państwa Izrael, zbudowanej na (ujętej w 1950 r. w obowiązujące do dziś prawo) ustaleniu, że żaden Żyd nie odpowiada za swoje zbrodnie z tego okresu – nawet współdziałał w Holocaustie i mordowaniu własnych współziomków, ponieważ sam jest ofiarą Holocaustu – jest słuszny, to oznacza to, iż czeka nas ciężka walka na wszystkich frontach. Ale cofać się nie można nawet na krok, bo wtedy największą „ofiara Holocaustu” stanie się... prawda o Holocaustie!

## Grekokatolicy przekazali figury parafii rzymskokatolickiej w Sokolnikach koło Lwowa

14 lutego, podczas mszy św. w Środę Popielcową w prowizorycznej kaplicy w parafii św. Jana Pawła II w podlwowskich Sokolnikach uroczystość ustawiono figury Matki Bożej i Pana Jezusa, które przekazali łacinnikom miejscowi grekokatolicy. Ks. Grzegorz Draus, administrator parafii św. Jana Pawła II wyjaśnił, że te figury zachowały się w sokolnickim kościele św. Mikołaja, w którym obecnie znajduje się cerkiew grekokatolicka.



**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

Według kronik, parafia obrządku łacińskiego, powstała tam jeszcze ok. 1396, i do zakończenia II wojny światowej to była polska wieś. Po wymuszonej repatriacji Polaków do PRL przesiedlono tam Łemków, którzy dostosowali pomieszczenie kościoła pod cerkiew, a pozostałe figury umieścili nad ikonostasem. Trzy lata temu powstała we Lwowie wspólnota rzymskokatolicka pw. św. Jana Pawła II w położonej za miastem wsi Sokolniki nabyła działkę pod kościół. W czerwcu 2016 sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin wmurował tam kamień węgielny, pod który grekokatolicy położyli cegłę z kościoła, w którym jest cerkiew. Również przekazali krzyż z ołtarza ze starego kościoła.

- Mam bardzo dobre relacje z mieszkańcami Sokolników, z parafią grekokatolicką i z prawosławną, a duchowieństwo i wierni obrządku wschodniego przychodzą do nas nie tylko na święta i wielkie uroczystości – zaznaczył ks. Draus.

- Niedawno katolicy rzymscy wzniesli kaplicę i zadecydowaliśmy

przekazać tam figury Matki Bożej i Pana Jezusa z dawnego kościoła – wyjaśnił ks. Wołodmyr Pawlyk, wikary parafii grekokatolickiej w Sokolnikach.

- Bardzo cieszymy się gestem wspólnoty Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego w Sokolnikach, która na początku Wielkiego Postu przekazała nam, nowotworzącej się parafii, budującemu się kościołowi też w Sokolnikach pw. św. Jana Pawła II, dwie figury – Matki Bożej i Pana Jezusa, które będą nawiązaniem do tradycji, do korzeni tej wspólnoty parafialnej – powiedział arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. – Dla wielu, którzy jeszcze pamiętają tamtą wspólnotę rzymskokatolicką i ten kościół będą one jako święte relikwie, a jednocześnie będzie to także gest współpracy i życzliwości jednej wspólnoty Kościoła wobec drugiej – zaznaczył abp Mieczysław Mokrzycki. – Ufam i spodziewamy się, że takich gestów wzajemnej życzliwości i zrozumienia będzie coraz więcej.

- Niech to wydarzenie będzie gestem jedności tak potrzebnej dla całej Ukrainy – podkreślił ks. Grzegorz Draus.

## Poszukuję informacji o moim dziadku Wasylu Olenyczu

Czy mogliby mi Państwo pomóc w poszukiwaniu informacji o moim dziadku (miał na imię Wasyl Olenyczu)? Urodził się w 1899 r. w wiosce Pielgrzymka, w powiecie Jasielskim. Dziadek i jego rodzina mieszkała tam do 1945 r., a potem wszyscy zostali przesiedleni podczas operacji Wisła na Ukrainę.

Mieszkałem z dziadkiem przez całe moje dzieciństwo aż do jego śmierci w 1989 roku, jednak nikt, nigdy w domu nie mówił o jego życiu w czasie II wojny światowej. Podczas mojej wizyty w wiosce, gdzie miesz-

kał dziadek i urodził się mój tato, mieszkaniac wsi pokazał książkę, w której znajdowało się zdjęcie dziadka i informacja, że był on członkiem ruchu partyzanckiego pod przewodnictwem Grzegorza Wodzika. Nic mi nie wiadomo o jego partyzantce.

Bardzo chciałbym poprosić o pomoc w poszukiwaniu dodatkowych informacji na temat udziału mego dziadka w partyzanckim ruchu na Podkarpaciu. Byłbym bardzo wdzięczny!

**Z poważaniem**  
**Wołodmyr Olenyczu**  
olenuch\_lyubov@ukr.net

# Zamek w Chocimiu

**W polskiej świadomości zamek w Chocimiu (ukr. Хотинська фортеця) pozostaje trochę w cieniu sąsiadującej z nim twierdzy – Kamieńca Podolskiego, chociaż swoją historią i pięknym położeniem nad Dniestrem, wcale mu nie ustępuje. Może jest tak za sprawą Pana Wołodyjowskiego, która to powieść, a potem serial i film, niejako wypromowały Kamieniec Podolski. Mimo to, Chocim jest tak samo wart odwiedzenia. Tym bardziej, że obie twierdze dzieli od siebie tylko ponad dwadzieścia kilometrów, zaś oba zamki są wpisane na listę siedmiu cudów Ukrainy.**

**PAWEŁ BOREJ**  
tekst i zdjęcia

Ogólnie, zapuszczenie się w ten rejon Podola, a w zasadzie już Bukowiny, otwiera przed podróżnikiem możliwość zobaczenia kilku innych ważnych miejsc dawnej historii Rzeczypospolitej, m.in. Żwańca i Okopów św. Trójcy, a wszystko to w bliskiej odległości od siebie. Chocimski zamek robi wrażenie już od pierwszego wejrzenia i piszę tu nie tylko o swojej reakcji, ale też innych turystów przekraczających bramę bastionu. Obowiązkowa jest wówczas fotografia na tle zamku, którego perspektywa, na tle malowniczego krajobrazu, najbardziej podkreśla piękno tego miejsca.

Chocim całe wieki był miastem granicznym, i, rzecz charakterystyczna dla tego typu miast, poprzez zmieniające się granice przynależał do różnych państw: Rusi Halickiej, Moldawii, Rzeczypospolitej, Turcji, Rosji, Rumuni i Ukrainy. Był ważnym punktem na skrzyżowaniu szlaków handlowych. Jako pierwszy, jeszcze w średniowieczu, łączył Bizancjum ze Skandynawią. W czasach nowożytnych dla Polski była to główna droga handlowa, łącząca Rzeczpospolitą z Morzem Czarnym. Przez te tereny wiódł szlak z Rusi Halickiej nad Dunaj, a także tzw. *szlak moldawski* łączący Morze Czarne z Zachodem. Być może ślad w różnych opisach twierdzy, doszukamy się źródła pochodzenia nazwy Chocim od słowa – *chcieć* (ukr. хотіти), mające podkreślać, że różne krainy chciały posiadać to strategicznie położone miasto pod swoim władaniem.

Historia twierdzy na Dniestrem sięga początków XI wieku, kiedy był to jeszcze drewniany gród. W XII wieku Daniel Halicki i jego syn Lew umocnili twierdzę kamiennym murem. Przebudowana, a w zasadzie zbudowana na nowo za czasów przynależności do Gospodarstwa Moldawskiego w latach 60. XV wieku, za czasów Stefana III Wielkiego. Już w 1476 roku zamek zasnął chrztu bojowego, będąc oblegany przez wojska tureckie pod wodzą Mehmeda II Zdobywcy. Zamek nie poddał się, ale z czasem osamotniona w wojnach z Turcją – Moldawia, zmuszona była uznać zwierzchność sąsiada i zgodziła się płacić Porcie coroczne daniny. W związku z tym za murami twierdzy w Chocimiu, jako część garnizonu stacjonowali tureccy żołnierze.

W czasach nowożytnych, przy zagonionej sytuacji i sporach o zwierzchność nad terytorium Gospodarstwa Moldawskiego, zamek chocimski był świadkiem licznych zmagani na tym terenie. Między innymi, w 1538 roku zdobył go pacyfikując moldawskiego hospodara Piotra Raresza – hetman



Widok starej fortecy od strony południowo-zachodniej

koronny Jan Tarnowski. W 1563 na czele Kozaków, twierdzę na krótko zajął Dymitr Wiśniowiecki. Najciekawszymi wydarzeniami są jednak bitwy z 1621 i 1673 roku, a historia tej pierwszej jest szczegółowo przedstawiona na terenie muzeum zamkowego.

Po przegranej bitwie po Cecorą wojska koronne, wraz z Kozakami dowodzonymi przez Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, stawily się w Chocimiu. Liczebność wojsk sprzymierzonych szacuje się różnie – od 45 tys. do 70 tys. Naprzeciwko nich stanęła 150 tysięczna armia Osmana II, wspierana przez Chanat Krymski, Gospodarstwa Moldawskie

Pod Chocimem był także król Władysław, ale z powodu choroby nie brał udziału w bitwie.

Ranny w rękę na kilka dni przed pierwszymi natarciami na twierdzę, został także Piotr Sahajdaczny, którego oddział wpadł w zasadzkę Janeczarów. Sam Zygmunt III po bitwie, przydzielił hetmanowi osobistego francuskiego lekarza, który nie był jednak w stanie wyleczyć Sahajdacznego i ten zmarł wiosną następnego roku w Kijowie. W obłężeniu Chocimia Kozacy odegrali ogromną rolę, to na nich spadł główny ciężar pierwszych, najcięższych starć. Nie przybyli jednak pod Chocim za darmo, wcześniej

się one traktatem, potwierdzającym warunki pokoju z Buszy 1617 roku. Legenda głosi, że w momencie zawieszenia broni obrońcom pozostała tylko jedna beczka prochu...

Dруга ważna w naszej historii, bitwa chocimska miała miejsce w 1673 roku. Było to rok po zawarciu kompromitującego dla Rzeczypospolitej pokoju w Buczaczu. Tym razem to Turcy bronili twierdzy i byli atakowani przez wojsko Rzeczypospolitej, pod wodzą jeszcze wówczas hetmana Jana Sobieskiego. Wojska Husseina Paszy poniosły sromotną klęskę. Polsko-litewskie wojska odcięły im odwrót. Spośród ponad trzydziestu,

granicach Turcji. Teren zamku, który na skutek rozwoju sztuki wojkowej i rozwoju artylerii stracił swoje właściwości obronne przeszedł wówczas rozbudowę. Zamek otoczyły wysunięte bastiony, mury i wały ziemne tworząc powierzchnię 16. hektarowej fortyfikacji.

Dla potrzeb stacjonującego tu wojska tureckiego wzniesiono meczet Aja Sofia, którego ruiny widoczne są do dzisiaj. Turcy w ciągu ponad stu lat, trzykrotnie na tym terenie ścierali się z Rosją i poddali się dopiero za trzecim razem. Kończąc wojnę 1806-1812 traktat w Bukareszcie, zatwierdził przejście chocimskiej twierdzy w ręce Rosji. Dla stacjonującego garnizonu wojska, władze carskie zbudowały na terenie twierdzy w 1835 roku cerkiew p. w. Aleksandra Newskiego, która zachowała się do dzisiaj. W połowie XIX stulecia tracąca na znaczeniu twierdza chocimska uległa likwidacji.



Fragment ekspozycji zamkowej – zbroja husarska

Zamek jest otwarty dla zwiedzających. Przy wjeździe na parking znajduje się kasa biletowa. Bilety są sprawdzane dopiero przy wejściu na starą fortecę. Zamek posiada kilka ekspozycji. Są to zarówno artefakty z wykopalisk, repliki strojów z epoki, broń, maszyny oblężnicze, galeria archiwalnych zdjęć, oraz galeria historycznej sztuki współczesnej i reprintów. Dodatkowo ciekawym punktem znajdującym się w baszcie południowo-zachodniej jest ekspozycja sali tortur, która zatrzymuje na dłużej zwiedzających ją turystów. Już drugi rok obserwuję jak na dziedzińcu zamkowym, porządku strzeże stary leniwy kot. W parze z ochroniarzem grającym w *strzelankę* na swojej komórce, razem pilnują porządku.

Warto obejść zamek dookoła. Można wówczas lepiej się przyjrzeć zdołanym 40-metrowym mocom wzorom z chrześcijańskimi motywami (ponoć zacerpniętymi z Bizancjum), które przetrwały nawet czasy tureckie. Interesująca jest także tajemnicza ciemna plama na ścianie fortecy, z której powstaniem wiąże się szereg legend.



Dziedziniec zamku ze studnią, basztą komendancką i domem komendanta z charakterystycznym wzorem z czerwonej cegły oraz dawną kaplicą (po prawej)

i Wołoskie. Chociaż na niektórych ukraińskojęzycznych stronach (w tym Wikipedii) podawana jest liczba 300 000 wojsk tureckich. Dowództwo nad obroną objął Jan Karol Chodkiewicz, który zresztą w trakcie pięcioletniego oblężenia zmarł, na kilka dni przed zawieszeniem broni. Przed śmiercią dowództwo przekazał Stanisławowi Lubomirskiemu.

Sahajdaczny udał się na rozmowy z królem do Warszawy, domagając się w zamian reform dotyczących cerkwi prawosławnej, zlikwidowanej wcześniej Unią Brzeską, oraz przywilejów dla Niżowców. Bitwa trwała pięć tygodni i zapewne bezskuteczność ataków, oraz zbliżająca się zima zmusiła Turków do rozpoczęcia rokowań z obrońcami. Zakończyły

ocalało ledwie kilka tysięcy Turków. Zwycięstwo nie zostało przełożone na sukces polityczny, natomiast podniosło prestiż Rzeczypospolitej. Jan Sobieski utworzył nim sobie drogę kariery, która zaprowadziła go do korony, natomiast Turcy nazywali go od tej pory Lwem chocimskim.

Po zawarciu pokoju Karłowickiego w 1699 roku, Chocim znalazł się w



Zamek pięknie prezentuje się od strony Dniestru, szczególnie z drugiego brzegu. Muszę się jednak przyznać, że z powodu braku czasu, z tej strony widziałem go jedynie na fotografiach.

Przy drodze z parkingu w stronę zamku, stoi pomnik hetmana Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego. Przechodząc obok straganów rozmieszczonych nieopodal i szukając kolejnego magnesu na lodówkę, przysłuchałem się opowieści ukraińskiego przewodnika, który oprowadzał właśnie wycieczkę dzieci. Opowiadał, że tutaj stoi pomnik hetmana Piotra Sahajdacznego, dowódcy wojsk ukraińskich w bitwie. Na pytanie o polską część obrony, przewodnik dodał, że dowodził nią Jan Karol Chodkiewicz, któremu choroba w rzeczywistości uniemożliwiła realną komendę i w trakcie oblężenia na jej skutek umarł, więc cały ciężar natarcia spoczął na Zaporozcach.

Według przewodnika, o udziale Polaków w bitwie mówi sam pomnik. Otóż część żołnierzy otaczających Sahajdacznego ma oseledce (ukr. *оселедець*), a część jest podstrzyżona po staropolsku. Jedni to Kozacy, a drudzy mają ukazywać Polaków. Kiedy wycieczka odeszła, podszedłem do pomnika. Chwilę przyglądałem się szukając wspomnianych Polaków z podgoloną głową. Może przewodnik, który zna twierdzę tak jak swój dom, lepiej ich dostrzeże...

Szkoda też, że pomnik powstał w 1991 roku, czyli w momencie powstania niepodległej Ukrainy, nie przyjął innej formy. Byłem na zamku w Chocimiu dwa razy. Za każdym razem spotykałem, oprócz licznych turystów z różnych zakątków Ukrainy, autokar z polską wycieczką. Mile byłoby, myślę dla jednych i drugich, gdyby po drodze do zamku witaly goście pomniki obydwu, a nie jednego, hetmanów stojących ramię w ramię przy chocimskim zamku. Oto dwaj wielcy mężowie, pierwszy dowódca w największej polskiej glorii XVII wieku – Kircholmu, drugi zaś zdobywca Kaffy, obaj biorący udział w wojnie z Moskwą i obaj oddający tutaj życie. Chodkiewicz umierający w Chocimiu, a Sahajdaczny na skutek bitewnych ran otrzymanych w tym miejscu. Pomnik taki z pewnością nie odbierałby wielkich zasług Sahajdacznemu. Nie przekłamywałby też tego, co znajdziemy na stronach internetowych, czy przewodnikach turystycznych, opisujących historię bitwy. Natomiast ukazywałby przykład jak w dawnych czasach współpraca naszych obu narodów, owocowała w walce z wrogami zagrażającymi naszym granicom. Może w wieku wojen to właśnie Rzeczpospolita nie Dwojga, lecz Trojga Narodów była właściwą koncepcją polityczną.

Niestety, przeglądając materiały w ukraińskojęzycznym internecie mówiące o bitwie 1621 roku, rolę Rzeczpospolitej maksymalnie się marginalizuje. Do tego stopnia, że w jednym z napotkanych przeze mnie filmów, obrońców twierdzy nazywa się *Kozakami Piotra Sahajdacznego wraz z sojusznikami*, a w innym całkowicie się o nich nie wspomina. Z historii naszych obu narodów uwypuklone są w większości nasze tragiczne dzieje i niezabliźnione rany. Natomiast Chocim, jest jednym z niewielu, odwrotnym, pozytywnym przykładem – niestety nie wykorzystanym, a może wręcz celowo pominiętym w turystyce historycznej.

## W Stanisławowie otwarto gabinet języka polskiego

21 lutego obchodzimy Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. W tym dniu właśnie w Ogólnokształcącej Szkole nr 3 (gmach dawnego klasztoru sióstr urszulanek) w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) uroczystie otwarto gabinet języka polskiego i literatury.

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcie

Uroczystość swoją obecnością zaszczytli: Anna Radecka, dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą oraz Mariusz Wychódzki i Sylwia Chwedorczyk z ORPEGu, konsul Marian Orlikowski, kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie oraz Maryla Demcio, Adam Chłopek, dyrektor Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej w Drohobyczu, Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku, Alina Czirkowa, prezes Polsko-Ukraińskiej Młodzieżowej Organizacji „Młody Stanisławów”, a także przedstawiciele Przykarpaccy Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka.

Otwarcie miało charakter symboliczny, bowiem gabinet polonistyczny funkcjonuje już od początku roku szkolnego, dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Fundacji „Wolność i Demokracja”, miastom partnerskim Iwano-Frankiwka, a także władzom samorządowym Ukrainy.

- Udało mi się zdobyć środki, ze strony ukraińskiej, co jest rzeczą niebywałą – powiedziała Renata Kłęczańska, nauczycielka języka polskiego skierowana przez ORPEG do szkoły nr 3 oraz CKPiDE. – Strona ukraińska dużo pomogła. Remont, ławki, krzesła, żaluzje – to są drogie



**Mariusz Wychódzki, Anna Radecka, Renata Kłęczańska, Switłana Dołgowa**

rzeczy, a oni mi to przygotowali. Udało mi się zrobić nowe meble według mojego projektu. Udało się zdobyć środki audiowizualne najnowszej generacji. Dlatego uczniowie bardzo chętnie przychodzą na zajęcia, lubią być w tej klasie.

- Dzięki partnerom z Polski i stronie ukraińskiej mamy w gabinecie świetną literaturę metodyczną i słownikową. A dla lekcji języka polskiego jest to ponad pięćdziesiąt procent sukcesu. Dlatego cieszę się bardzo, że mamy taki nowoczesny gabinet – powiedziała dyrektor szkoły Switłana Dołgowa.

Pani dyrektor opowiedziała o początkach nauczania języka polskiego w szkole nr 3. – Gdy w 2002 roku dwie nauczycielki z Polski zaczęły uczyć 107 dzieci w naszej szkole, wtedy w ogóle nie znałam języka polskiego. Obecnie rozumiem już wszystko – zaznaczyła Switłana Dołgowa.

Podczas otwarcia gabinetu języka polskiego i literatury Anna Ra-

decka, dyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą oraz Mariusz Wychódzki z Wydziału do Spraw Wspomagania Oświaty Polonijnej i Polskojęzycznej ORPEGu złożyli podziękowanie dyrekcji i gronu pedagogicznemu szkoły za pielęgnowanie języka polskiego i kultury polskiej w murach stanisławowskiej szkoły, a także za wsparcie Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

Podziękowanie swojej nauczycielce Renacie Kłęczańskiej złożyła uczennica 11 klasy Natalia Korotka, dwukrotna zwyciężczyni Ogólnoukraińskiej Olimpiady Języka Polskiego i Literatury, stypendystka prezydenta Ukrainy.

Podczas uroczystości został zaprezentowany dziesięćminutowy film, pokazujący działalność szkoły, w tym również nauczycieli i uczniów podczas lekcji języka polskiego.

Uczniowie szkoły nr 3 zaprezentowali widowisko słowno-muzyczne „Poezjo, jak Ci na imię?”. Organi-

zator koncertu Renata Kłęczańska wraz z młodzieżą szkolną stworzyła przestrzeń na motywach słynnego krakowskiego kabaretu „Piwnicy Pod Baranami”. Zebrana w szkolnej sali publiczność miała możliwość usłyszeć wiersze i poezję śpiewaną na teksty m.in.: Adama Mickiewicza, Juliana Tuwima, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Agnieszki Osieckiej, Marka Grechuty czy Zbigniewa Wodeckiego.

- Urzekająca jest ta dbałość o szczegóły. Widać w szkole ogromną pracę i współpracę nauczycieli. Bardzo jest widoczne połączenie dwóch języków i dwóch kultur. W takiej szkole to cudownie współgra. Jestem pod ogromnym wrażeniem i nie ukrywam dużego wzruszenia, bo talenty dzieci dostarczyły nam wiele wrażeń – powiedziała Anna Radecka, dyrektor ORPEGu.

Mariusz Wychódzki z ORPEGu również był pod ogromnym wrażeniem występu dzieci i młodzieży. W wypowiedzi dla Kuriera zaznaczył, że po takich prezentacjach ma świadomość, że misja Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą ma sens, że warto wysyłać nauczycieli z Polski, aby podnosić poziom nauczania języka polskiego poza granicami kraju.

Z okazji otwarcia gabinetu języka polskiego i literatury polskiej od minister Anny Zalewskiej z MEN-u, na ręce dyrektor szkoły Switłany Dołgowej wpłynęło pismo gratulacyjne, w którym skierowane zostały słowa uznania za podjęte działania i życzenia dla grona pedagogicznego szkoły nr 3 w Iwano-Frankiwsku.

### MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ ANNA ZALEWSKA

Warszawa, 1 lutego 2018 r.

**Szanowna Pani  
Switłana Dołgowa  
Dyrektor Iwanofrankiwskiej  
Ogólnokształcącej Szkoły  
I-III stopnia Nr 3**

*Szanowna Pani Dyrektor,*  
z radością przyjąłem informację o otwarciu gabinetu polonistycznego w Iwanofrankiwskiej Ogólnokształcącej Szkole I-III stopnia. Bardzo się cieszę, że uczniowie i młodzi ludzie z całego Iwano-Frankiwka będą mogli doskonalić znajomość języka polskiego, a także pogłębiać wiedzę na temat polskiej kultury, historii czy geografii.

Otwarcie gabinetu polonistycznego w istoty sposób wzbogaca ofertę edukacyjną szkoły i wpływa na urozmaicenie szkolnej dydaktyki. Umożliwia nauczycielom rozwijanie swoich kompetencji zawodowych, a przyszłym pedagogom doskonalenie warsztatu metodycznego. Jestem przekonana, że powstanie gabinetu przyczyni się także do promocji polskiej kultury i integracji lokalnego środowiska oświatowego.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim osobom, których wspólne starania zaowocowały otwarciem pracowni języka polskiego. Szczególne wyrazy uznania składam na ręce Pani Dyrektor i grona pedagogicznego Iwano-frankiwskiej Ogólnokształcącej Szkoły I-III stopnia Nr 3.

Nauczanie języka polskiego poza granicami naszego kraju jest szczególną misją. To nie tylko doskonalenie kompetencji językowych, ale także kształtowanie tożsamości narodowej i budowanie postaw patriotycznych. Za wszystkie te starania, za Państwa trud i zaangażowanie z całego serca dziękuję.

Całej społeczności szkolnej przekazuję życzenia wielu sukcesów i rozwoju w kolejnych dziesięcioleciach.

**z wyrazami szacunku  
Anna Zalewska**

### МІНІСТЕРСТВО ОСВІТИ ПОЛЬЩІ АННА ЗАЛЕВСЬКА

Варшава, 1 лютого 2018 р.

**Шановна Пані Директор  
Івано-Франківської  
загальноосвітньої школи  
I-III ступенів № 3**

*Шановна Пані Директор,*

З радістю сприйняли інформацію про відкриття кабінету польської мови та літератури в Івано-Франківській загальноосвітній школі I-III ступенів. Дуже радію, що учні і молоді люди з усього Івано-Франківська матимуть можливість удосконалювати вміння з польської мови, а також поглиблювати знання з польської культури, історії та географії.

Відкриття кабінету польської мови та літератури істотно збагатило навчальну базу школи і вплинуло на урізноманітнення навчальних форм. Це дозволить вчителям розвивати свої професійні компетентності, а майбутнім вчителям удосконалювати свою методику. Я переконана, що відкриття кабінету призведе також до поширення польської культури та інтеграції місцевого освітнього середовища.

Сердечно дякую всім особам, завдяки спільним старанням котрих відкрито кабінет польської мови. Особливі слова подяки пані директору і всьому педагогічному колективу Івано-Франківської загальноосвітньої школи I-III ступенів № 3.

Викладання польської мови за межами нашої країни є особливою місією. Це не тільки вдосконалення мовних навичок, а також формування національної приналежності і закладення основ патріотизму. За усі ці старання, за Вашу віддану працю від усього серця дякую.

Усій шкільній спільноті бажаю багато успіхів і розвитку на наступні десятиліття.

**3 повагою  
Анна Залевська**

## Jak Polacy Charków budowali (cz. XXIII)

# Aleksander Laszenko (1883–1944) – charkowianin, który pierwszym w grobowcu Tutanchamona bywał

Temat starożytnego Egiptu zawsze budził wielkie zainteresowanie w świecie kultury i nauki, a także wśród prostej ludności. Szczególnie gorączkowe zainteresowanie wzrosło od 4 listopada 1922 roku, gdy Howard Carter dokonał sensacyjnego odkrycia grobowca Tutanchamona, które zachwyciło świat. Pokonując ciemne tunele, archeolog dotarł do niewyobrażalnego skarbu, który również obecnie wywołuje zainteresowanie. Wraz z odkryciem powstała mroźna krew w żyłach legenda o klątwie mumii, która miała spaść na osoby, zakłócające spoczynek władcy egipskiego. Niebawem stała się inspiracją dla reżyserów filmowych i pisarzy.

### MARIAN SKOWYRA

Po wejściu do sarkofagu uczeni byli zaskoczeni, że w środku znajdowały się kolejne dwa, wykonane ze złota, i dopiero w ostatnim spoczywała mumia małego chłopca. Katalogowanie znalezisk zajęło uczonym około trzech miesięcy.

Według legendy, niebawem po otwarciu sarkofagu miało miejsce szereg niewyjaśnionych śmierci wszystkich uczestników ekipy, z wyjątkiem Cartera. Zmarł też sponsor wyprawy lord Carnarvon. Zaczęto więc twierdzić, że przyczyną tego była klątwa zza świątów, gdyż umierali wszyscy, którzy także w następnych miesiącach choćby nawiedzali miejsce pochówku faraona.

Wraz z tą legendą powstała także kolejna historia głosząca, że po nawiedzeniu grobowca Tutanchamona, obok Carteta pozostał przy życiu Polak, rodem spod Charkowa – Aleksander Laszenko, wojskowy i malarz orientalista, znany i ceniony w okresie międzywojennym, autor licznych wystaw obrazów, choć teraz niemal całkowicie zapomniany.

Między uczonymi toczy się wciąż spór, czy w grobowcu Tutanchamona był obecny Polak. Niektórzy, opierając się na dziennikach Cartera, gdzie brak jest wzmianki o Laszence, twierdzili, że Polaka tam w ogóle nie było. Jednak Joachim Śliwa, archeolog Bliżniego Wschodu i Egiptu w artykule z 2016 roku o Aleksandrze Laszence tak sprostował tę informację: „W Egipcie przebywał Laszenko również jesienią 1922 i zimą 1923 roku. Kiedy rozeszła się sensacyjna wieść o odkryciu grobowca Tutanchamona (Dolina Królów, KV 62) przez Howarda Cartera, artysta znajdował się akurat w Luksorze. Jako malarz i rysownik miał się stać wówczas współpracownikiem Cartera; nie potwierdzają tego wprawdzie bezpośrednie przekazy, lecz fakt ten uwiarygodnić może cała seria płócien i szkiców Laszenki, na których widnieją między innymi, sceny ze ścian dopiero co odsłoniętego grobowca, niedostępnego osobom postronnym”. Prace te w 1925 roku zostały zaprezentowane na wystawie w Kairze. Część z nich została zakupiona przez Muzeum Egipskie w Kairze, część trafiła do kolekcji króla Fuada I, a jeszcze inne wielokrotnie były prezentowane na europejskich wystawach. We wstępie do polskiego wydania książki Howarta Cartera pt. „Odkrycie grobowca Tutanchamona” prof. Bogdan Żurawski również przekonywał we wstępie, że Laszenko „Był jedynym Polakiem, który w tym czasie przewinął się przez grobowiec

Tutanchamona”. Zatem na podstawie tych opracowań trudno wątpić w obecność Laszenki w grobowcu Tutanchamona, choć w jego relacjach i wywiadach z następnych lat można zaobserwować szereg nieścisłości, które mogły być chwytem reklamowym, tak potrzebnym artyście we własnej Ojczyźnie.

Sam artysta tak opowiadał: „W czasie swojej kariery artystycznej sprzedałem przeszło 800 prac, które znajdują się w różnych muzeach i zbiorach prywatnych”, co zapewne było dźwignią tej reklamy. Postać Aleksandra Laszenki w czasie obecnym zasługuje jednak na szczególne naukowe opracowanie, zarówno jako podróżnika, jak i malarza, nawet wobec wątpliwości o jego zażytych kontaktach z Carterem i obecności Polaka w grobowcu faraona XVIII dynastii.



Aleksander Laszenko podczas pobytu w Ammanie w Transjordanii

Aleksander Laszenko urodził się 4 czerwca 1883 roku w prawosławnej polskiej rodzinie Bazylego i Ludmiły z domu Szczerbac. Miejsce jego urodzenia, zgodnie z zapisem w „Księdze ludności stałej gminy Piaski” był Konstantynogród (obecnie Krasnohrad) w województwie charkowskim, choć w wielu publikacjach występuje błędna informacja o urodzeniu Laszenki w Annówce pod Charkowem, błędnie powielana



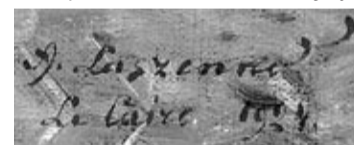
Aleksander Laszenko w czasie pobytu w Kairze

w opracowaniach za „Małym słownikiem pionierów polskich kolonialnych i morskich” z 1933 roku.

Rodzice marzyli o wojskowej karierze dla syna i w tym celu Alek-

W następnych latach odwiedził Kair, Algierię i Palestynę. Bywał w północnej i centralnej Afryce oraz Azji. W latach 1903-1904 odwiedził kolejny raz Egipt w czasie podróży dookoła świata. Następnie niemal każdego roku, aż do wybuchu I wojny światowej przybywał do Egiptu. W latach 1904-1905 wraz z orientalistą prof. Nefieldtem odbywał studia w Kairze i Luksorze. Bywał tu wielokrotnie w latach 20. i 30. XX wieku.

Pierwotnie po ukończeniu studiów w Petersburgu w 1904 roku został przyjęty do oddziałów carskiej gwardii wojskowej, gdzie do 1916 roku awansował do stopnia pułkownika. W 1913 roku Laszenko założył rodzinę, poślubiając Ninę, córkę Włodzimierza i Julii z domu Gillenszmit, właścicielkę dużego 15-hektarowego gospodarstwa w Woli Sosnowej, która w tym czasie odbywała zesłanie na terenie Rosji w miejscowości Siemiencewo pow. Griazowiec, Wologodzkiej guberni. Tam też urodziła się 14 września 1918 roku ich córka: Ludmiła. Natomiast po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, Laszenko wraz z rodziną i teściową postanowił wrócić do historycznej Ojczyzny, osiedlając się w majątku żony, gdzie 5 sierpnia 1922 roku urodził się syn



Włodzimierz. Tam też przez kilka lat mieściła się jego pracownia malarska. Ostatecznie dnia 27 kwietnia 1923 roku cała rodzina otrzymała polskie obywatelstwo.

Po przybyciu do Polski Aleksander Laszenko zrezygnował z kariery wojskowej i całkowicie poświęcił się zainteresowaniom z lat młodzieńczych, którymi były podróże i malarstwo orientalne. Szczególnie był zainteresowany Egipcem, zarówno jego pejzażami, jak też ludźmi i zabytkami. Przebywając w Egipcie, wiele poświęcał czasu na zapoznanie się z archeologią kraju. Monumentalne budowle stanowiły „bez wątpienia w pejzażach Laszenki wręcz pewien znak rozpoznawczy”. Tak oto powstały dzieła: Świątynia Setosa I, Wnętrze świątyni Chonsu, Sala kolumnowa świątyni w Luksorze, Ruiny świątyni Sfinksa i wiele innych, w tym także budowle muzułmańskie w Kairze.

Jeden z ówczesnych orientalistów tak pisał o malarstwie Polaka: „Realizm jego malarstwa sprawia, że portretowane przez niego postaci beduinów i beduinek są niezwykle sugestywne, szczegółowość zaś w

oddawaniu cech charakterystycznych strojów i innych elementów scen pozwala na dokładny ich etnograficzny opis. Świat arabski pod pędzlem Laszenki pojawia się w swej faktycznej postaci”.

Popularność artysty w okresie międzywojennym na terenie Polski, wynikała też z faktu, że jego dzieła traktowano jako pewien przyczynek w poznawaniu tak trudno jeszcze dostępnego i tajemniczego kraju,



Aleksander Laszenko, „Izyda i Horus”, 1939

jakim był Egipt. Gazety w Polsce wręcz prześcigały się w publikacjach o nowych wystawach Laszenki oraz jego związkach z Egipcem. Najwięcej takich wystaw autor miał w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi.

To dzięki niemu powstało Zrzeszenie Kujawskich Artystów Plastyków, gdzie przez jakiś czas był prezesem i założył Towarzystwo Sztuk Pięknych.

Pierwsza polska wystawa Aleksandra Laszenki miała skromną oprawę i odbyła się w 1926 roku we Włocławku w Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, gdzie zaprezentowano pięćdziesiąt obrazów. Z racji kolejnej wystawy, która odbyła się już w grudniu 1926 roku, w „Dzienniku Poznańskim” zamieszczono pokazany wywiad z malarzem, gdzie artysta ujawniał wiele szczegółów odkrycia grobowca Tutanchamona. Jak się może wydawać, w wielu szczegółach Laszenko mijał się z prawdą, zawartą w dziennikach Cartera, jak choćby to, że brzuch odnalezionego faraona wypełniony był skarabeuszami, co oczywiście nie było prawdą. Na zakończenie rozmowy Laszenko dając się ponieść fantazji, miał pokazać „dwa pierścienie ze skarabeuszami, wyjętymi z jamy brzusznej faraona”.

Dalej były kolejne wystawy w Sopocie (1928) i Toruniu (1930), dokąd po pełnej sukcesie wystawie w Berlinie część prac Aleksandra Laszenki przywozila żona. Stąd też „Słowo Pomorskie” nie szczę-

dziło pochwał dla autora, pisząc o minionej wystawie w Berlinie: „Obrazy wykonane prawdziwie po mistrzowsku, z doskonałym poczuciem rytmu, cudownego kolorytu i bajeczną techniką”. Po czterech latach władze Torunia zorganizowały wystawę, obejmującą pięć sal dawnego pałacu biskupiego. Wówczas to po raz pierwszy została zaprezentowana „Tekka Wschodnia”, seria złożona z siedmiu wielobarwnych drzeworytów i jednej autolituografii. Jeszcze raz Toruń gościł

Aleksander Laszenko organizował też wystawy za granicą: w Paryżu, Berlinie, Brukseli, Kairze, Algierze, Luksorze, Petersburgu, Moskwie, Włodzku i oczywiście w mieście dzieciństwa – Charkowie.

Wraz z dziełami o tematyce wschodniej wiadomo, że Laszenko malował obrazy o tematyce religijnej. Tak więc, dla kościoła parafialnego w Nieszawie w 1934 roku namalował obraz św. Teresy z Lisieux, który w ostatnich latach został odnaleziony podczas prac kon-



ponad 70 prac mistrza Laszenki w 1936 roku, gdzie wyeksponowano widoki Maroka, Algierii, Tunisu, Syrii, Egiptu, Hedżasu, Transjordanii i Ziemi Świętej. W następnym roku Laszenko wraz z 30 obrazami gościł w Gdańsku.

Po krakowskiej wystawie w 1938 roku jeden z krytyków tak ocenił technikę malarską autora: „Laszenko, to łowca przygód i wrażeń artystycznych, to globtroter poruszający się śmiało ze strzelbą myśliwską na ramieniu i paletą w swym neseserze podróżnym. (...) Największe walory malarskie wydobywa Laszenko w swym drzeworycie, który studiował aż w Japonii, stąd pochodzi opanowanie formy i techniki, pewność cięcia i dekoracyjne zalety drzeworytów, rozchwytanych dla swej barwności w tysiącach egzemplarzy w Polsce”. Obok wyżej wspomnianych były wystawy w Warszawie, Katowicach, Wilnie i Włodawce, gdzie od 1932 roku zamieszkała rodzina. Czasami dochodziło do dość kuriozalnych sytuacji, gdy na przykład czas wystawy

serwatorskich. Na swych obrazach ukazywał także możliwe przyjazne współistnienie dwóch wielkich religii świata – chrześcijaństwa i islamu, w jego obrazach na pejzażu orientálním pojawiały się figury Matki Bożej.

Był postacią bardzo interesującą. Wiele podróżował, jako jeden z nielicznych Polaków odwiedził Wyspy Kanaryjskie i Australię i wiele innych egzotycznych krajów. Pozostawił bogatą spuściznę malarską. Jego dorobek oblicza się na około tysiąc obrazów, które najczęściej kupowano w ramach trwania wystaw. Malował bardzo dużo, „często powielał te same tematy, albo wykonywał repliki własnych prac”. Zachwycał się także łowiectwem. Przez wiele był delegatem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich we Włodawce. Udawał się na polowania do Afryki, a także posiadał bogaty zbiór trofeów myśliwskich.

Aleksander Laszenko zmarł po dłuższej chorobie 11 czerwca 1944 roku we Włodawce w wieku 61 lat.



w mieście skracano, z powodu zbliżającego się terminu kolejnej wystawy, jak choćby w 1937 roku skrócono czas pobytu drzeworytów w Łodzi, na rzecz rozpoczynającego się wernisażu w Poznaniu.

Na szczególną uwagę zasługuje także wystawa „Salonu Dorocznego” Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie z 1922 roku, gdzie Laszenko prezentował akurat obraz *Noworoczny taniec Biszarinów*, kiedy to właśnie w chwili oglądania tego obrazu dokonano zamachu na prezydenta Gabriela Narutowicza.

Został pochowany na cmentarzu komunalnym we Włodawce.

Wraz ze śmiercią artysty nastąpiło niemal całkowite zapomnienie o nim. Nic nie wiadomo o powojennych losach jego rodziny. W ostatnich dopiero latach jego pamięć jest ponownie przywracana, a to zwłaszcza dzięki działalności Muzeum Ziemi Kujawskiej, które od pewnego czasu zabiega o przywrócenie należnej pamięci o tym artyście, który, jak można przypuszczać, w najbliższych latach znajdzie godziwe miejsce i uznanie w panteonie wybitnych Polaków.

## Fundacja „Sztuka i Edukacja za Granicą” działająca na rzecz dzieci i młodzieży w krajach takich jak: Australia, Anglia, Litwa i Ukraina poszukuje kreatywnej i dynamicznej osoby na stanowisku – Koordynator Projektu

### KOORDYNATOR PROJEKTU-LWOW

W zależności od projektu do zakresu Twoich obowiązków jako Koordynatora należeć będą m.in.:

#### 1. Kierowanie zespołem projektu.

#### 2. Kontrola podmiotów/osób fizycznych realizujących zadania zlecone przez Fundację „Sztuka i Edukacja za Granicą” lub Koordynatora Projektu:

- a) nadzór nad nauczycielami, wolontariuszami i innymi osobami realizującymi cele projektu;
- b) nadzór nad podmiotami będącymi usługodawcami dla danego projektu, np.: firma transportowa, reklamodawca, firma remontowo-budowlana itp.;
- c) inne.

#### 3. Planowanie i kontrola zadań projektu:

- a) zajęcia artystyczne, taneczne i sportowe dla dzieci i młodzieży i inne;
- b) wyjazd integracyjny dla dzieci i młodzieży – tzw. wakacje w mieście;
- c) monitorowanie faktur dla realizacji działań według budżetu określonego w ofercie;
- d) inne.

#### 4. Komunikacja z odbiorcą projektu/partnerami oraz innymi kluczowymi dla projektu podmiotami/osobami fizycznymi:

- a) nieustanny kontakt z uczestnikami projektu i ich rodzicami;
- b) stały kontakt ze szkołami, działaczami społecznymi, organizacjami pożytku publicznego, których cele statutowe są zbieżne z statusem działania Fundacji „Sztuka i Edukacja za Granicą”; c) inne.

#### 5. Wykorzystanie umiejętności interpersonalnych oraz pozytywnych cech charakteru:

- a) monitorowanie przebiegu działań i w razie jakichkolwiek zagrożeń – szybka reakcja, by działania przebiegały według harmonogramu projektu;

#### 6. Stały kontakt i współpraca z reklamodawcami i mediami takimi jak: sklepy, rozgłośnie radiowe, czasopisma, portale internetowe i fora, a także inne:

- a) pozyskiwanie nowych reklamodawców i ustalanie nowych form promocji.
- b) inne.

#### 7. Opieka nad własnymi mediami takimi jak: strona www. i profil na portalu Facebook.

#### Profil idealnego kandydata:

- doświadczenie w kierowaniu projektami lub zespołem;
- umiejętność myślenia analitycznego;
- szczerść i umiejętność współpracy w zespole;
- odporność na stres;
- kreatywność;
- bardzo dobra znajomość języka polskiego i angielskiego na poziomie komunikatywnym;
- bardzo dobra znajomość obsługi programu Microsoft Office.

#### Oferujemy:

- możliwość rozwoju zawodowego;
- udział w prestiżowych projektach;
- atrakcyjne warunki finansowe;
- przyjazną atmosferę w pracy;
- praca w międzynarodowym zespole.

#### Prosimy o przesłanie listu motywującego i CV na adres: [praca@sefundacja.pl](mailto:praca@sefundacja.pl)

W zależności od kraju, w którym będzie to publikowane – trzeba będzie zawrzeć klauzule, że wyraża zgodę na przetwarzanie danych w zakresie rekrutacji na stanowisko itp.

## 1% podatku na charytatywną działalność na rzecz Lwowa i Kresów

**Organizator:  
Towarzystwo  
Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-  
Wschodnich,  
oddział w Poznaniu.**



Przez prawie 30-letni okres działalności poznańskiego oddziału zorganizowano 33 akcje charytatywne na rzecz Lwowa i Kresów w tym 25 transportów do Lwowa oraz 12 miejscowości w woj. lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim.

Każdy, kto pragnie przyłączyć się do naszej akcji i wspomóc organizatorów proszony jest o przekazanie 1% podatku dla TMLiKPW w Poznaniu przy okazji rocznego rozliczenia z fiskusem poprzez zaznaczenie w odpowiednim

**PIT i wpisanie  
naszego numeru:  
KRS: 0000107982.**

Kierując 1% podatku na wskazany numer KRS przyczynicie się do pomocy Polakom, którzy pozostali na dawnych polskich Kresach, a także placówkom, które uczą języka polskiego, historii i geografii Polski. Pomoc charytatywna z Poznania od 1990 roku docierała do wielu miejscowości na Kresach, ostatnie lata odwiedzamy Brzeżany, Nowy Rozdół, Strzałkowie, Przemysłany oraz inne miejscowości, a głównie Lwów. Odbiorcami paczek świątecznych we Lwowie są słuchacze Uniwersytetu III Wieku, parafie rzymskokatolickie, towarzystwa kultury polskiej, które odwiedzamy w domach lub które odbierają je bezpośrednio od nas we Lwowie. Przede wszystkim paczki świąteczne docierają do ponad 130 osób bezpośrednio. Ponad 250 dzieci otrzymuje w grudniu przygotowane przez nas paczki z prezentami mikołajkowymi.

Liczymy, że dołożycie Państwo też cegiełkę na ten cel, gdyż tylko dzięki ofiarności setek darczyńców możemy dalej te akcje kontynuować.

Można również datki na ten cel wpłacić bezpośrednio na nasze konto z zaznaczeniem „darowizna na pomoc dla Lwowa i Kresów” (taką wpłatę można w następnym roku odliczyć od podatku), **nr naszego konta 06 1020 4027 0000 1302 0293 3455.**

W imieniu obdarowanych Kresowian serdecznie dziękujemy.

**Zarząd poznańskiego  
Oddziału Towarzystwa  
Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-  
Wschodnich**

Szczegóły o naszej działalności w tym charytatywnej na stronie: [www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl)

## Na szlaku II Brygady Legionów Polskich do Niepodległej (cz. IV)

# RARAŃCZA 1918 – II Brygada Legionów Polskich na terenie Rosji

Po zakończonej sukcesem – dla części oddziałów II Brygady – próbie przebicia się przez linię frontu pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją pod Rarańczą, znalazły się one na terytorium objętej chaosem rewolucyjnym bolszewickiej Rosji. Uzyskana przez nie wolność okazała się w istocie iluzoryczna ze względu na ciągłe zagrożenie ogarnięcia przez postępujące na wschód wojska niemieckie i austro-węgierskie, a droga do niej daleka z powodu braku możliwości zamierzonego dotarcia do znajdującego się tam I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Wymuszone sytuacją połączenie się oddziałów Józefa Hallera z II Korpusem Polskim i zakończona niepowodzeniem jego bitwa z Niemcami pod Kaniowem stanowiły ostatni etap wojennej epopei, rozpoczętej we Lwowie w 1914 roku przez oddziały przyszłej II Brygady Legionów Polskich.

JAN SKŁODOWSKI

W dniu 16 lutego 1918 roku ranem zaledwie jedna trzecia składu II Brygady LP znalazła się, po walce pod Rarańczą podczas przebicia się przez pierścien okrążających ją oddziałów austro-węgierskich, na wolności. Tam to, w pobliżu znanej legionistom z 1915 roku i położonej już na terytorium Besarabii (przynależnej do Rosji) Rokitny, znalazło się opanowanych entuzjazmem ok. 1500 żołnierzy i ok. 100 oficerów prowadzonych przez brygadiera płk. Józefa Hallera; byli też wśród nich ppłk. Michał Rola-Żymierski i por. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, których postawa i działania były istotne dla podjęcia decyzji o akcji i jej pomyślnego zrealizowania. Spontaniczna radość z uwolnienia się od austriackiego zwierzchnictwa i gotowość marszu ku polskim korpusom była zmacona obiektywnie trudną sytuacją, w jakiej się znaleźli legioniści, co więcej – nieznaną i niepewną przyszłością. Posiadane racje żywnościowe wystarczały zaledwie na 3–4 dni, na żołnierski karabin przypadło jedynie po 100 naboju. Nie posiadali oni również wystarczających zapasów pieniężnych, jako że kasa została utracona pod Rarańczą, podobnie się też stało z wiozącymi zaopatrzenie taborami. Jednakże plusem ich braku było to, że ruszająca w nieznaną Brygada mogła być bardziej mobilna, co w sytuacji znajdujących się jeszcze niedaleko austro-węgierskich wojsk miało duże znaczenie; tym bardziej, że pościgu z ich strony nie można było wykluczyć, zwłaszcza gdy pierwszy nocleg na wolności przypadł wyczerpanym akcją żołnierzom w odległości zaledwie ok. 12 km od granicy monarchii.

Jak wspomniano, przyszłe losy Brygady były trudne do przewidzenia – wkraczała ona na tereny objęte bolszewicką rewolucją, której wojska znajdowały się już w niezbyt odległym Chocimiu i Kamieńcu Podolskim; mogła się też liczyć z napotkaniem grup dezerterskich z rosyjskiej armii i zrewoltowanym chłopstwem. Brygada Hallera była tam nieznaną grupą wojska, tak co do jej pochodzenia, jak i celów marszu, często początkowo błędnie postrzegana za wojsko rumuńskie. W takiej to sytuacji dowództwo jej podjęło decyzję o konieczności ułożenia dobrych stosunków z bolszewikami, niepodjęciu walcenia z nimi, ale przekonaniu ich, że polskie oddziały nie mają do



Odznaka II Brygady LP – Rarańcza 15.II.1918

zrealizowania ani na Ukrainie, ani w Rosji własnych militarnych i politycznych celów.

Dla zgromadzenia niezbędnych w marszu środków finansowych, wszyscy żołnierze Brygady utworzyli z posiadanych własnych zasobów pieniężnych wspólną kasę. Podjęli też decyzję o przepłynięciu na drugi (lewy) brzeg Dniestru, tym bardziej, że lokalne władze bolszewickie, choć słabe, żądały rozbrojenia

podstawowymi prowiantami – kaszą, cukrem i herbatą. Po dokładniejszym rozpoznaniu sytuacji okazało się jednak, że legioniści musieli odstąpić (chwilowo) od planu połączenia się z wojskami polskimi na terenie Rosji – Korpus Muśnickiego był, jak się okazało, oddalony o setki kilometrów, zaś innych polskich oddziałów w pobliżu nie było. Brygada skierowała się ku Barowi, zaś nawiązanie dobrych stosunków z bolszewickim komitetem rewolucyjnym w Płoskirowie (dzięki dyplomatycznym zabiegom działającego na tym terenie Tadeusza Hołówny, emisariusza Polskiej Organizacji Wojskowej) pozwoliło na swobodne jej poruszanie się z bronią, a nawet dawało nawet możliwość skorzystania z dwóch pociągów. Dowództwo Brygady postanowiło 27 lutego wysłać swych przedstawicieli, a to ppłk. Michała Żymierskiego i por. Mieczysława Spiechowicza, do Mińska, na Zjazd Wojskowych Polaków z wszystkich frontów; tam to zamierzali oni przedstawić zebranym stanowisko Józefa Hallera i ustalić dalsze plany działań wiodących do połączenia się z I Korpusem Pol-

już być brane pod uwagę; jednocześnie powrócili wysłannicy Hallera na miński zjazd, jako że ich misja stała się w nowej konstelacji militarnej na tym obszarze nieaktualna. Tu należy wspomnieć, że sytuacja polskich korpusów na terenie Rosji odległa była od wyobrażeń panujących w Brygadzie i nie rokowała na dalszą metę pomyślnego połączenia się z nimi: I Korpus Polski Dowbor-Muśnickiego, w następstwie pertraktacji z Niemcami został niebawem przez nich rozbrojony, II Korpus w odległych Sorokach – w Besarabii – dopiero formował się, zaś III Korpus Polski – znajdujący się w Winnicy – po zajęciu jej przez Niemców i niepowodzeniach militarnych wkrótce przestał istnieć. Tym samym, nadzieje Józefa Hallera na powstanie wielkiej polskiej armii na terenie Rosji nie mogło się spełnić; jego Brygada wtedy odcięta przez wojska niemieckie od I i III Korpusu, ponadto zagrożenie wobec dotarcia do II Korpusu stawało się coraz bliższe. Płk. Haller zdecydował wtedy, że jedyną pozostającą do zrealizowania nadzieją jest marsz wzdłuż Dniestru w kierunku Jampo-



Odznaka Związku Kaniowczyków

na posiedzeniu z czterema ambasadorami (Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Włoch) ustalono, że jednym z najważniejszych celów państw ententy jest doprowadzenie do powstania niepodległego państwa polskiego, co też stanowiło jeden z głównych warunków zawarcia pokoju. Było to istotne wsparcie dla działań politycznych II Brygady, która wtenczas lepiej poznała sytuację na frontach wojny, sprzyjającą politykę Stanów Zjednoczonych wobec formowania się wojska polskiego oraz dowiedziała się o faktycznym jego postawieniu we Francji. W ten sposób, po przebyciu ok. 300 km do Sorok, zakończył się tam 6 marca trwający od 15 lutego czas tułaczki II Brygady. Niestety, okres spokoju nie był długi – zaistniała obawa jej rozbrojenia na terytorium Rumunii, co wynikało z zawartych przez nią z państwami centralnymi postanowień pokojowych, mówiących o takim działaniu wobec wszelkich oddziałów narodowych znajdujących się na obszarze tego kraju.

Dnia 8 marca Brygada Hallera, wobec wspomnianego zagrożenia, była mimo wszystko gotowa do wymarszu dla połączenia się z oddziałami polskimi na terenie Rosji. Decyzją gen. Stankiewicza nastąpił podział jego II Korpusu: Józef Haller pomaszerował, dla połączenia się z I Korpusem w kierunku Dniepru, gen. Stankiewicz przeszedł z częścią oddziałów na Podole. W następstwie tych postanowień i działań Brygada Józefa Hallera przestała istnieć w dotychczasowej formie, a on sam stał się z dniem 28 marca dowódcą II Korpusu, od dnia 7 kwietnia – w stopniu generała brygady. Ze swymi oddziałami, drogą przez Humań, dotarł on 13 kwietnia w okolice Kaniowa, w pobliżu Dniepru. Tam też zatrzymał się – w odległości ok. 10 km od tej miejscowości, jako że umowa z rządem Ukraińskiej Repu-



Bitwa pod Kaniowem (mal. Stanisław Bagiński)

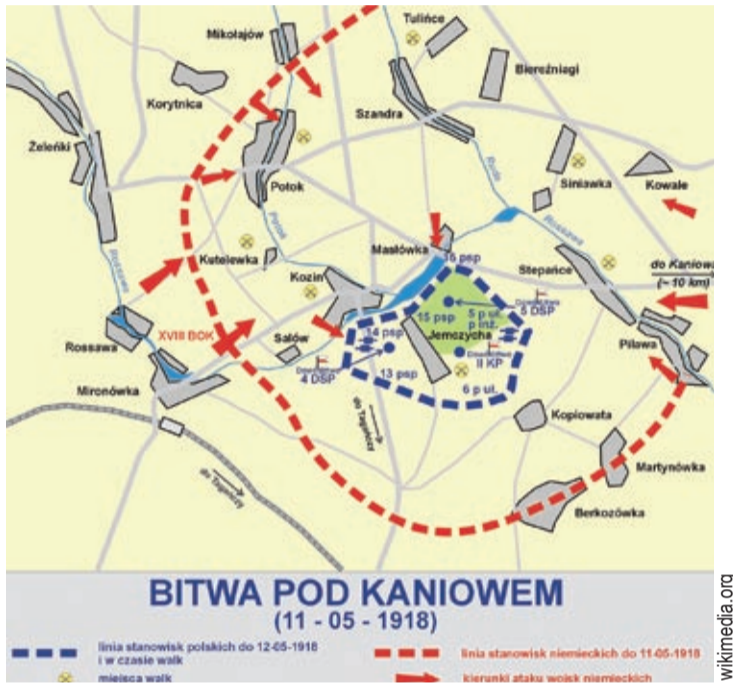
jej. Podjęciu marszu na północ od tej rzeki sprzyjały niesprawdzone dokładniej wiadomości o znajdujących się jakoby w rejonie Żytomierza forpocztach I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Pozbawiona taborów, więc niezbędnego wyposażenia, była Brygada zmuszona przed dalszym marszem zdobyć kilka kuchni polowych oraz wozów z

skim stacjonującym w Bobrujsku. Sytuację jednak skomplikował fakt wyruszenia w połowie lutego na Kijów wojsk niemieckich, zaś w końcu tego miesiąca – austriackich ku Odessie. W ten sposób Brygada Hallera znalazła się na terenach ogarniętych przez Austriaków, co więcej, plany jej marszu ku północy, gdzie napotkałaby oddziały niemieckie, nie mogły

la i możliwie szybkie dotarcie do II Korpusu dowodzonego przez gen. Jana Stankiewicza stacjonującego w odległości o ok. 100 km Sorokach. Tak też się stało – II Brygada weszła w jego skład jako 5 dywizja Strzelców Polskich. W tym też czasie, bo 2 marca, odbyła się u króla Rumunii audyencja delegacji Polskiego Komitetu Wykonawczego – tam też,

bliki Ludowej pozwoliła na koncentrację jednostek polskich w guberni czernihowskiej wraz z zapewnieniem zaopatrzenia dla nich. Jednocześnie Haller złożył Radzie Regencyjnej meldunek o zawarciu umowy z Ukrainą, zaś Rada Regencyjna zażądała od II Korpusu podporządkowania się Niemcom i zachowania wobec nich postawy neutralnej. Poleciała też II Korpusowi oczekiwać na swe dalsze rozporządzenia. Dowództwo jego zaakceptowało te decyzje, przyjmując postawę wyczekującą, i co należy podkreślić, we wrogim otoczeniu i przy dających się odczuwać brakach w aprowizacji. Jednakże

– mimo wszystko odmówić złożenia broni, a podczas nocy przedrzeć się pojedynczo lub grupkami przez kordon wroga i zebrać w okolicach Kijowa, co udało się jedynie ich części – niestety, ok. 3000 szeregowców i 250 oficerów znalazło się w niemieckiej niewoli. Ci, w podobnej liczbie, którzy jej uniknęli i uciekli z Józefem Hallerem na czele, mogli już w niedalekiej przyszłości połączyć się z polskimi żołnierzami przybyłymi z Sybiru, z okolic Odessy czy z nad Donu (w armii rosyjskiej służyło ok. 700.000 Polaków!) i dotrzeć do kraju. Wtedy też, w połowie czerwca (1918 roku) gen. Józef Haller



### Bitwa pod Kaniowem – plan sytuacyjny

takiej postawy nie przyjęły znajdujące się już tam oddziały niemieckie – rozpoczęły one otaczanie oddziałów Korpusu, a 6 maja zażądały od niego złożenia broni; ultimatum swe jednak cofnęły, spostrzegając gotowość żołnierzy II Korpusu (liczącego ok. 7000) do walki. Korpus znalazł się tedy, podobnie jak II Brygada trzy miesiące wcześniej pod Rarańczą, w rozterce co do swych przyszłych działań: przelamania kordonu niemieckiego siłą i skierowania się za Dniepr, czy też rozproszenia przy porzuceniu sprzętu dla późniejszego ponownego złączenia się. Decyzję Hallera poprzedzili Niemcy 11 maja, otaczając piechotę i artylerię oddziały polskie i rozpoczynając na nie, bez uprzedzenia, uderzenie 4 brygady gen. mjr. Franza Hermana von Zierholda. Legioniści, mimo że podjęli zacięty bój, eliminujący ok. 1500 (rannych i zabitych) żołnierzy przeciwnika, ulegli zaskoczeniu i jego sile przy mniejszych stratach własnych. Musieli tedy zrezygnować z próby przebicia się z okrążenia i przystąpić do negocjacji o kapitulacji. Postanowili jednak nie podporządkować się w pełni jej warunkom

skierował się z Moskwy na Murman (czyli do Murmańska), do którego, w następstwie jego zarządzenia, wysłane zostały transporty polskich żołnierzy z Ukrainy. Sprawy biegły dalej szybko – Józef Haller drogą morską dotarł 13 lipca do Francji, gdzie 4 października objął dowództwo „Błękitnej Armii” (w jej skład wchodził Polacy przybyli także z Ameryki Północnej, a nawet Południowej i Australii) powołanej wcześniej (4 czerwca 1917 roku) dekretem prezydenta Francji Raymonda Poincaré. Z nią też, liczącą 70.000 żołnierzy, po walkach z Niemcami w Wogezach i Szampanii, przekroczył granicę Polski w rejonie Leszna Wielkopolskiego 19/20 kwietnia w 1919 roku. Tak zakończyła się droga do Ojczyzny generała Józefa Hallera – przyszłego Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej w 1920 roku – rozpoczęta jego wymarszem w stopniu kapitana z Legionem Wschodnim ze Lwowa w sierpniu 1914 roku oraz uczestnictwem w kampanii karpackiej i utworzeniem podczas niej Rzeczypospolitej Rafałowskiej w 1914/1915 roku.

(zn.)

## Oświadczenie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” w sprawie renowacji kwater Wojska Polskiego z 1920 r. na Białorusi

Od drugiej połowy lipca 2017 roku Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, kontynuowała podjętą wcześniej przez stronę polską na Białorusi rekonstrukcję cmentarzy żołnierzy Wojska Polskiego poległych w wojnie polsko-bolszewickiej lat 1919–1920. Prace były prowadzone na 5 cmentarzach położonych w: Głębokim, Dokszycach, Duniłowiczach, Podświlu i Zadorożu (dawne woj. wileńskie, obecnie obwód witebski RB). Prace na kwaterach wykonywała polska firma Budmex, która wcześniej realizowała podobne działania na terenie Białorusi, Ukrainy czy Uzbekistanu.

Przeprowadzona w ramach projektu renowacja polegała na zastąpieniu zniszczonych betonowych nagrobków (częściowo betonowe kopie z lat 90-ych XX wieku) nowymi replikami w skali 1:1 wykonanymi z jednej bryły granitu (tzw. krzyże antokolskie z rozetami oraz krzyże KOP-u), jak i na zastąpieniu obrzeży z kamienia sztucznego obrzeżami wykonanymi z granitu oraz na wymianie zniszczonych płyt memoratywnych i nagrobnych na nowe, granitowe, z zachowaniem literactwa. Fundacja zaplanowała również utworzenie lapidarium z wybranych, najlepiej zachowanych, oryginalnych płyt z okresu międzywojennego, które zostaną na nowo zamontowane przy kwaterze w Zadorożu jako przykładowi „świadkowie” upamiętnień z okresu międzywojennego. Zniszczone płyty i betonowe krzyże zostały zwyczajowo zakopane w mogiłach żołnierskich na wszystkich kwaterach.

Prace konserwatorskie w ramach projektu polegały na oczyszczeniu i impregnacji zabytkowych płyt i elementów pomników głównych wykonanych z betonu, granitu i labradorytu oraz na rekonstrukcji utraconej części obelisku w Duniłowiczach i odtworzeniu pomnika głównego w Głębokim wraz z konserwacją zachowanej oryginalnej, datowanej na lata 20-te XX wieku, memoratywnej płyty z pomnika w Głębokim.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne oraz ponad dwumiesięczne oczekiwanie na wsparcie Ambasady RP w Mińsku w zakresie uzyskania zgody na wwiezienie materiałów na terytorium Białorusi bez konieczności opłacenia cła, spowodowały że prace na kwaterach nie zostały ukończone zgodnie z założeniami ani do 11 listopada 2017 roku, ani do wynikającej z aneksu do umowy z wykonawcą daty 10 grudnia 2017 roku.

Faktycznie, w okresie od 18 lipca do połowy października 2017 roku trwały prace przygotowawcze i demontażowe na wszystkich kwaterach objętych projektem (m. in. na przełomie lipca i sierpnia zweryfikowano wymiary krzyży zgodne z oryginałami i zamówiono materiały w kamieniołomach, a w drugiej połowie sierpnia rozpoczęto wycinanie krzyży, płyt i obrzeży z jednolitych kawałków granitu).

Od 8 listopada do 10 grudnia 2017 roku wwieziono na teren Białorusi i oclono materiały, a następnie przetransportowano je na kwatery i do magazynów w Dokszycach; na kwaterach wykonano też wstępne prace montażowe, przerywane przez trudne warunki atmosferyczne.

W związku z tym, że – z technicznego i praktycznego punktu widzenia – nie było możliwe dokoń-

czenie prac renowacyjnych, realizacja projektu, na wniosek Zarządu FPPnW po konsultacjach z MKiDN, została wstrzymana w dniu 10 grudnia 2017 roku.

Między 18 a 20 grudnia 2017 roku wspólna komisja, w której skład wchodził eksperci Fundacji PPNW i MKiDN, na wniosek Zarządu FPPnW dokonywała kontroli i częściowego odbioru prac wykonanych w 2017 roku, zakwestionowała znaczną część robót wykończeniowych i montaż elementów granitowych na wszystkich kwaterach, co zostało odnotowane w formie zastrzeżeń w pięciu protokołach częściowego odbioru robót wg stanu na dzień 20 grudnia 2017 roku. Na tej podstawie w dniu 22 grudnia 2017 roku Fundacja zwróciła do MKiDN niewykorzy-

szony o czym poinformowano MKiDN i MSZ oraz stronę białoruską.

Planowany termin zgłoszenia do odbioru końcowego prac renowacyjnych na wszystkich kwaterach objętych projektem to 31 lipca 2018 roku. Przed tym terminem projekt nie zostanie uznany za zakończony, co jest uwarunkowane koniecznością zapewnienia najwyższych standardów technicznych – zgodnych z polskimi wymogami – oraz jego realizacją w trudnych warunkach atmosferycznych na północy Białorusi, gdzie szczególnie wskazane jest prowadzenie prac w okresie pogodowym, pozwalającym utrzymać reżim technologiczny wykonywanych robót.

Reasumując, w ramach częściowego odbioru prac w grudniu 2017



staną część dotacji przeznaczonej na realizację prac renowacyjnych, a następnie na koniec stycznia 2018 roku ponownie wystąpiła do MKiDN z wnioskiem o dotację na wykonanie wszystkich prac montażowych (krzyże, płyty i pomniki) oraz na uporządkowanie kwater.

W efekcie ustaleń komisji wykonawca został zobowiązany do dokończenia prac i usunięcia ewentualnych usterek wiosną i latem 2018 roku, w zakresie montażu krzyży i obrzeży, nowych elementów pomników oraz płyt memoratywnych i nagrobnych na wszystkich kwaterach objętych pracami renowacyjnymi w 2017 roku, jak również obarczony odpowiedzialnością cywilnoprawną i obowiązkiem zabezpieczenia materiałów przywiezionych na teren Białorusi w okresie listopad – grudzień 2017 roku.

W trakcie realizacji projektu Fundacja mogła liczyć na pomoc życzliwie nastawionych do projektu lokalnych parafii i rejonowych władz białoruskich, gotowych do dalszego wsparcia i wspólnej organizacji uroczystości konsekracji kwater w 2018 roku.

Fundacja planuje wznowienie prac renowacyjnych mających na celu dokończenie realizacji projektu pod koniec kwietnia 2018 roku, wraz z nastaniem odpowiednich warunków pogodowych dla tzw. prac „mokrych”,

nie dokonano odbioru żadnych prac montażowych i konstrukcyjnych – zakwalifikowano te prace do poprawy i wykonania w całości od nowa w 2018 roku. Dokonano odbioru wyłącznie prac wstępnych, czyli: odkrywek, robót ziemnych i demontaży oraz zakwalifikowano dostawy materiałów do miejsc realizacji projektu.

Obecne warunki pogodowe (początek 2018 roku) wykluczają nawet demontaż elementów nagrobnych, które zostały posadowione niewłaściwie, ponieważ zachodzi ryzyko trwałego ich uszkodzenia (rysy i pęknięcia kamienia naturalnego przy niskiej temperaturze).

Mając na uwadze powyższe, w odniesieniu do pojawiających się na portalach internetowych publikacji, prace na wspomnianych cmentarzach należy traktować jako nieukończone, a wszelkie zarzuty dotyczące ich odbioru bez zastrzeżeń i finansowania wadliwych robót należy uważać za bezpodstawne.

Zarząd Fundacji pragnie podkreślić, że od momentu przekazania wykonawcy terenu budowy do momentu końcowego odbioru prac, odpowiedzialność za materiały i teren budowy ponosi wykonawca.

**Zarząd Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”**



**Szanowni Rodzice! Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.**

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



# Dawne kościoły i klasztory przedwojennego dekanatu kąkolnickiego (część V)

MARIAN SKOWYRA

## Stary kościół parafialny pod wezwaniem św. Trójcy w Mariampolu

Kościół nie zachowany, uległ zniszczeniu w czasie władzy sowieckiej. Cudowny obraz Matki Bożej Mariampolskiej znajduje się w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu. Tamże znajduje się relikwiarz św. Wiktora.

Według przekazów z pokolenia na pokolenie nazwa Mariampol powstała w XVII w. w okresie licznych napadów tatarskich na te ziemie. Podczas jednego z nich, hetman (prawdopodobnie) Stanisław Jan Jabłonowski, uciekając z okrażeń przed Tatarami na koniu, rzucił się w wody Dniestru. Udało mu się dopłynąć do przeciwległego brzegu, ale koń nie mógł wyjść na brzeg. Hetmanowi zagrażała śmierć albo niewola. Wtedy z rozpacz krzyknął „Jezus Maryja, ratujcie mnie” i koń wyskoczył z wody na brzeg. Hetman w podzię-

Po śmierci hetmana, syn jego Jan, wojewoda-generał Ziem Ruskich, objął Mariampol w 1703 roku, w szczególny sposób zatroszczył się o miasto Maryi. Wzniósł nowy kościół pod wezwaniem Świętej Trójcy i wystralał się o stałą obsługę kapłańską. Za pozwoleniem władz kościelnych został intronizowany do tej świątyni sławny, obozowy obraz Matki Bożej, który z hetmanem Jabłonowskim długo czas wędrował z wojskiem polskim po polach bitew.

Po zakończeniu wojny północnej (pokój nysztacki w 1721 roku) wojewoda Jan Jabłonowski mógł bez przeszkód wypełnić swoje dawne zamierzenia. W 1726 roku przeniósł siedzibę parafii z Dalejowa do Mariampola i należycie ją uposażył. Mówi o tym dekret arcybiskupa lwowskiego Jana Skarbka z 10.IV.1736 roku.

Ta zmiana przyczyniła się do wzrostu znaczenia miasta, przede wszystkim ożywił się bardzo kult obrazu Matki Bożej Hetmańskiej, do któ-



Matka Boża Mariampolska

roku. Potwierdzeniem tego jest fakt, że 13.III.1766 r. o godz. 10 wieczorem ojcowie kapucyni z klasztoru widzieli jak parafialny kościół był oświetlony niezwykłym światłem i słyszeli głos dzwonów. Zjawisko potwierdza również pewna poważna niewiasta Katarzyna Modzeniowska. Zdarzenia te opisane są w książce bp. W. Urbana „Obraz Matki Bożej Mariampolskiej” – Wrocław 1981 r.

W latach 1752-1788 proboszczem parafii był ks. Wojciech Biliński, który znacznie przyczynił się do świetności Mariampola. W 1825 roku za czasów ks. Walentego Biernackiego został konsekrowany kościół Św. Trójcy.

W 1905 roku, ks. Henryk Anger powiększył znacznie świątynię od

Tatarów na Mariampol”, naprzeciw po drugiej stronie: „Uroczysta Procesja Eucharystyczna” według zdania ludzi starszych – z racji zwycięstwa pod Wiedniem w 1683 roku.

Odnowiona świątynia w czasie wizyty duszpasterskiej poświęcona została przez biskupa Józefa Webera, sufragana ze Lwowa. Na fasadzie jej widniał dużymi literami napis: WITAJ MARYJO dla zaznaczenia, że jest w niej cudowny obraz Matki Bożej. Był też mniejszymi literami po łacinie napis: TEMPLUM SANCTAE TRINITATIS (Kościół Świętej Trójcy).

Kościół Świętej Trójcy znajdował się po prawej stronie idąc w kierunku „Góry Zamkowej” obok szkoły (obecnie boisko szkolne). Uległ spaleni w 1938 roku. 16 kwietnia 1939 roku ponownie spłonęła zakrycia kościoła z całym wyposażeniem. Akcja ratunkowa spowodowała szkody w kościele uniemożliwiające odprawianie nabożeństw. Prowizoryczną kaplicę urządzono w jednym z pomieszczeń zamku. Planowano, że nowy kościół zostanie ukończony w 1939 roku.

## Historia obrazu Matki Boskiej Mariampolskiej Hetmańskiej, Rycerskiej, Zwycięskiej

Kult wizerunku Matki Bożej z Mariampola wypłynął na widownię dziejów w XVII wieku, odkąd stał się własnością hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego. Ten pobożny rycerz woził go zawsze

nim doznawali licznych łask. Były niezwykle nawrócenia, uzdrowienia, ocalenia z niebezpieczeństwa. Cześć wizerunku jeszcze bardziej wzmogła się, odkąd Mariampol w 1726 roku stał się parafią.

W 1737 roku komisja duchowna uznała obraz za cudowny. Miasto ze swoim hetmańskim obrazem stało się sławne w okolicy. Zaczęli przybywać pątnicy pojedynczo i procesjonalnie. Czciociele Matki Bożej za doznane łaski składali liczne wota, a żona Kajetana Jabłonowskiego, Teresa ozdobiła cudowny wizerunek piękną srebrną suknią i koronami.

## Nowy kościół parafialny w Mariampolu

Kościół nie zachowany, uległ zniszczeniu w czasie władzy sowieckiej.

Po zakończeniu I wojny światowej stary kościół był bardzo zniszczony. Dlatego przed 1922 rokiem zakupiono górę zamkową w celu budowy nowej świątyni, której projekt powierzone Zygmuntovi Harlandowi. Pierwszy projekt nie został przyjęty, dopiero dnia 12 maja 1930 roku zatwierdzono projekt Ludomila Gyurkovicha.

Budowę świątyni rozpoczęto w 1935 roku, kamień węgielny poświęcił 4 czerwca tegoż roku biskup Eugeniusz Baziak.

W sierpniu 1939 roku prezbiterium nowego kościoła nakryto dachem. W tym też roku zbudowano nową plebanię. Parafianie z ostatnim proboszczem ks. Mikołajem Witkowskim opuścili Mariampol pod koniec sierpnia 1945 roku.

Nowy kościół w Mariampolu stał jeszcze w 1948 roku i służył jako stacja melioracyjna, a następnie został rozebrany.

## Kościół pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego i klasztor Miłosierdzia (dawniej kapucynów) w Mariampolu

Całość zabudowań klasztornych zachowana stosunkowo dobrze. Wnętrze kościoła po 1945 roku zostało przedzielone na piętra.

## Kościół i klasztor kapucynów

Klasztor kapucynów w Mariampolu został ufundowany w 1742 roku przez Jana Kajetana Jabłonowskiego, wojewodę braclawskiego. Dnia 24 stycznia 1742 arcybiskup Mikołaj Ignacy Wyżycki zaaprobował fundację. Dnia 11 grudnia 1783 roku gubernium lwowskie postanowiło znieść klasztor kapucynów i przekazać go siostrze miłosierdzia, prowadzącym szpital w Mariampolu. Kapucyni opuścili Mariampol w sierpniu 1794 roku.

Początkowo zabudowania kapucyńskie w Mariampolu były drewniane. W 1757 roku ukończono budowę murowanego konwentu, a 25 marca tegoż roku położono kamień węgielny pod murowany kościół pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, konsekrowany przez arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego w 1763 roku.



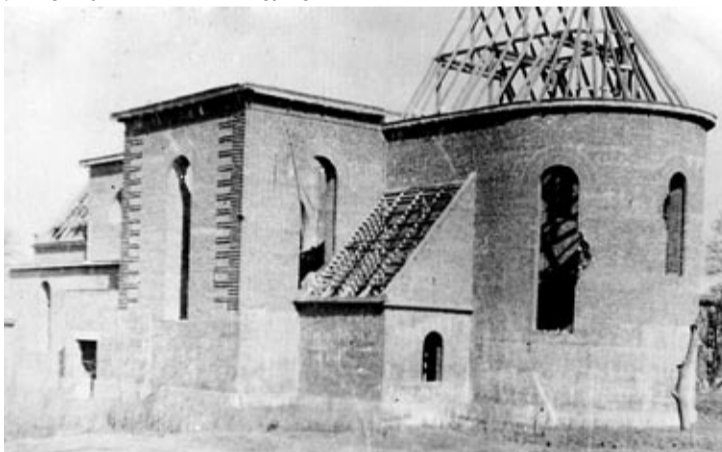
Stary kościół św. Trójcy Mariampolu

ce za ocalenie życia, zmienił nazwę wsi Czesybiey na prawym brzegu Dniestru na „Jezupol”, a na wzgórzu po lewej stronie Dniestru u podnóża wsi Wolczków na terenie osady Czortków rozpoczął budowę zamku obronnego wraz z zabudową całego wzgórza i nadał temu miasteczku nazwę „Mariampol”.

W 1691 roku Stanisław Jabłonowski (1634-1702), kasztelan krakowski i hetman wielki koronny założył miasteczko Mariampol z czworobocznym rynkiem i zbudował w nim zamek jako fortecę obronną. Cała budowla zabezpieczona była wałem z głęboką fosą (część wałów zachowała się do dnia dzisiejszego).

rego zaczęły przybywać pielgrzymki z okolicznych miejscowości.

Niezachowany kościół pod wezwaniem Św. Trójcy (drewniany) został przebudowany przez Kajetana Jabłonowskiego w latach 1738-1746. W 1721 roku umieszczono w nim obraz obozowy hetmana Stanisława Jabłonowskiego. Żona jego Teresa Wielhorska sprawiła dla wizerunku Matki Bożej Rycerskiej, jako wotum wdzięczności za odebrane łaski, srebrne korony i sukienki. W aktach kościelnych z 1733 roku istnieje notatka, że obraz ów oblewał się łzami. Komisja kościelna po zbadaniu sprawy oraz po licznych uzdrowieniach uznała obraz za cudowny w 1737



Nowy kościół w Mariampolu

wejścia, wybudował wieżę i przedsionek, zewnętrznie całą odnowił, a wewnątrz pomalował. Wchodzących do wnętrza kościoła uderzały historyczne malowidła: na sklepieniu: „Obrona Częstochowy z 1655 roku”, na ścianie po lewej stronie: „Napad

ze sobą, ilekroć szedł na wyprawę wojenną i modlił się przed nim razem z wojskiem, polecając się z rycerstwem wstawiennictwu Bogurodzicy. Obraz ten od tego czasu zaczęto nazywać: Hetmańskim lub Rycerskim. Po świetnie udanej wyprawie pod Wiedeń, gdzie był ten wizerunek, przylgnęła też potem do niego nazwa Matka Boska Zwycięska.

Odwiedzając się Matce Bożej za szczególną opiekę podczas częstych wypraw wojennych, Jabłonowski nazwał na Jej cześć założone przez siebie miasto z zamkiem warownym po lewej stronie Dniestru (naprzeciw Jezupola) Mariampolem tzn. gród Maryi w 1691 roku.

Po śmierci hetmana (1702) syn jego Jan Stanisław Jabłonowski, przekazał obraz obozowy ojca do kościoła w Mariampolu w 1721 roku, gdzie umieszczony został w głównym ołtarzu. Udostępniony w świątyni dla wiernych słynny, hetmański obraz zyskał na rozgłosie. Modlący się przed



Miejsce, gdzie stał stary kościół w Mariampolu

**Klasztor Sióstr Miłosierdzia**

W 1746 roku Teresa z Wielhorskich Jabłonowska wraz z mężem Janem Kajetanem sprowadziła do Mariampola Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (szarytki). Przed 1757 rokiem najprawdopodobniej istniał w Mariampolu szpital. W tym też roku Jan Kajetan Jabłonowski ofiarował zgromadzeniu „plac na wybudowanie klasztoru i kaplicy. Wydaje się, że fundacja Jabłonowskiego nie została zrealizowana w całości.

**Kościół i klasztor sióstr szarytek (dawniej kapucynów) w Mariampolu**

Po przejęciu kapucyńskiego klasztoru siostry rozpoczęły restaurację budowli, ale także wciąż utrzymywały swój stary klasztor, przy którym znajdowała się stara zrujnowana kaplica. W 1787 roku władze planowały przebudowę klasztoru na koszary. Nie wiadomo czy projekty te zostały zrealizowane.

Własność zgromadzenia odnośnie kościoła kapucyńskiego potwierdza dokument z 1784 roku, choć z późniejszego o stulecie źródła wynika, że do 1793 roku mieścił się tam magazyn wojskowy.

7 lutego 1793 roku namiestnictwo we Lwowie wydało dekret o współużytkowaniu kościoła przez siostry szarytki i parafię greckokatolicką, której cerkiew uległa pożarowi. Unicy mieli prawo użytkowania świątyni do czasu wzniesienia nowej cerkwi. Od tego czasu rozpoczęła się spór o własność kościoła, który trwał ponad 120 lat. W 1801

roku władze austriackie wydały grekokatolikom nakaz budowy nowej świątyni.

W 1859 roku grekokatolicy zbudowali nową dzwonnice, we wnętrzu kościoła ustawili ołtarze Chrztu Chrystusa i św. Mikołaja, a obrazy w starych ołtarzach zastąpili ikonami. W 1863 roku powstał niezrealizowany projekt przekazania unitom łacińskiego kościoła parafialnego.

W 1876 roku postanowiono dokonać fizycznego podziału budowli

**Pierwszy mariampolski kościół parafialny w Wołczkowie**

Świątynia nie zachowana. Miejsce, gdzie znajdował się pierwszy mariampolski kościół nie zlokalizowano.

Pierwszą budowlą sakralną późniejszej parafii mariampolskiej był kościółek w Wołczkowie, wzmiankowany w latach 1593, 1600 i 1615. Świątynia ta została zniszczona w czasie najazdów turecko-tatarskich w latach 1618-1621.

Późna i, jak się wydaje, mylna wzmianka informuje o ufundowaniu przez rodzinę Jabłonowskich około 1662 roku drewnianego kościoła w Bożym Widoku lub w Mariampolu. Następna świątynia w 1703 roku powstała już w Mariampolu.

**Kościół filialny w Dubowcach**

Kościół nie zachowany. Znajdował się przy domu ochronki sióstr szarytek. Z dawnej świątyni zachowały się jedynie wejściowe schody.

Terytorialnie Dubowce przynależały do rzymskokatolickiej parafii w Mariampolu.

Kaplica mszalna w Dubowcach została wzniesiona w 1928 roku.

**Kaplica św. Jana Chrzciciela w Mariampolu**

Ze względu na brak materiałów archiwalnych, nie są znane dzieje niniejszej świątyni. Rozbiórce uległa najprawdopodobniej po likwidacji szkoły w Dubowcach, która mieściła się w dawnej ochronce.

**Ochronka sióstr szarytek w Dubowcach**

Dom ochronki i gospodarstwa Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo nie zachowany.

Był to dom filialny Mariampola, gdzie siostry prowadziły ochronkę dla dzieci. Początki folwarku w Dubowcach sięgają 1831 roku, kiedy to Urszula z Schultzów Pasqua zapisała na rzecz klasztoru w Mariampolu folwarku Dubowce i Dehora.

Oprócz nauczania siostry prowadziły gospodarstwo, wspomagające dom zakonny w Mariampolu. Chwile grozy siostry w Dubowcach przeżyły w czasie napadu Rosjan w 1920 roku. Tak relacjonowały je w kronice klasztoru: „zabrali sześć koni, cztery świnki, sto sztuk drobiu, zboże, wozy, a nawet wszystkie naczynia kuchenne”.

Ochronka w Dubowcach została rozwiązana w czasie wojny, zaś pracujące tu siostry wyjechały do Mariampola. Po wojnie w klasztorze mieściła się szkoła. W następnych latach budynek został rozebrany. Do lat 90. XX wieku mieścił się tu kolchoz, i gmach został całkowicie zniszczony.

**Kącik poetycki****Łzy**

pamięci: ojca Tadeusza –  
inwalidy wojennego  
dziadka Piotra –  
żołnierza wyklętego  
wujka Włodzimierza –  
oficera Armii Czerw... (GUKPIW)

*nie padłem na kolana  
choć nieba błękit  
nie zawsze był mój*

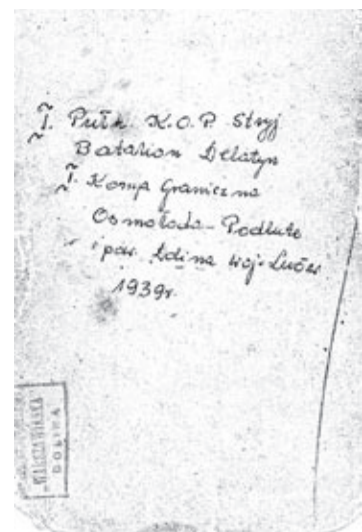
*nie dałem się nigdy  
przebrać  
w czyjś mundur  
albo*

**Piotr Marciniak, dziadek autora**

*zdradziecki błazna strój  
i moja dusza nie kwili  
stoję prosto  
jak zwalony przydrożny krzyż  
żołnierzy  
którzy konali  
i nadal walczyli*

*chcieliście mi odebrać  
i to  
co nie było moje  
mieliście twarze klaunów  
roniące grube łzy  
nie swoje*

*nie padłem na kolana  
w błazna  
nie dałem się przeobrazić  
byłem sobą*



*nawet gdy moje łzy  
chcieliście do mnie zrazić*

*nie chciałem waszych pochwał  
nie były moje  
czyjeś trunki*

*chcieliście mi też odebrać  
mój śmiech  
nadzieje  
i dawne dziewczyn pocatunki*

*i panien słowa do mnie  
i moje do nich  
milczenie*

*i ciemną moją przyszłość  
i czarne  
nadchodzące ze wszystkich stron  
cienie*

*nie chciałem waszych życzeń  
byliście nieszczerzy  
wolałem mój płacz  
skowyt  
i dawny śpiew  
odchodzących stąd tyralierą  
poległych żołnierzy*

*już dawno przegraliście mój los  
nie jest już z wami  
odejdźcie w krainę szczęścia  
ja zostanę z ojcem  
dziadkiem  
wujkiem  
i moimi łzami*

JERZY MARCINIAK

**Dofinansowanie na zakup wózka inwalidzkiego**

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla podopiecznego fundacji – Włodzimierza Ochockiego z Berdyczowa.

Włodzimierz kilkanaście lat temu zachorował na cukrzycę. Złe leczone choroby doprowadziły do amputacji obu nóg. Włodzimierz jest na rencie, a wielkim ułatwieniem dla niego byłby wózek elektryczny. Nasz podopieczny dostał jedynie stare, używane protezy oraz maleńki wózek, pamiętający lata 70.

Włodzimierz napisał wiele próśb o pomoc w sfinansowaniu wózka, niestety bez skutku. Cena używanego sprzętu to ok. 4 tys. PLN. Jeśli ktoś chciałby pomóc Włodzimierzowi, prosimy o wpłaty na konto fundacji:



**BGŻ BNP PARIBAS**  
**23 2030 0045 1110 0000**  
**0222 0700**

z dopiskiem – „Włodzimierz Ochocki”.  
Do tej pory udało się zebrać 2 tys. PLN.

**Andrzej Michalak**  
**Fundacja dra Mosinga**



Wnętrze kościoła sióstr szarytek w Mariampolu

# Starosta Kratter

**Krater to nie tylko dół na Księżycu. W naszym przypadku mowa będzie o staroście stanisławowskim z XIX wieku Franciszku Kratterze. W okresie austriackim okręgiem stanisławowskim rządziło ponad dwudziestu starostów, ale mieszkańcy miasta zapamiętali najbardziej właśnie pana Franciszka. Dlaczego?**

**IWAN BONDAREW**

tekst

ilustracje z kolekcji  
**ZENOWIJA ŻEREBECKIEGO**  
i **WALERIJA KOWTUNA**

**Redaktor naczelny**

Data urodzin naszego bohatera jest nieznaną, zaś początkowy okres jego biografii jest otulony mgłą. Niektórzy historycy myślą stanisławowskiego starostę z lwowskim pisarzem i dramaturgiem, też Franciszkiem Kratterem (ok. 1758–1830). Ktoś uważa ich za ojca i syna, ktoś inny – za

szą gazetę w imperium Habsburgów wydawana nie po niemiecku i finansowana przez rząd. Pismo szybko zdobyło szeroki krąg czytelników i nawet po przerwaniu państwowego finansowania utrzymywało się samodzielnie, a potem, dzięki prenumeracie, zaczęło przynosić dochody. Działo się to, oczywiście, dzięki wyjątkowej pracy redaktora naczelnego Franciszka Krattera. „Gazeta Lwowska” utrzymała się do 1939 roku, i została wznowiona w 1990.

W Gazecie zjawiały się czasem artykuły samego gubernatora, niko-

brukowane ulice po deszczach zmieniały się w trudne do pokonania błota. Wieczorem nie płonęła ani jedna latarnia i z zapadnięciem zmroku niebezpiecznie było wychylać nos na ulicę. Większość budynków, tułających się do siebie, była drewniana, co sprzyjało pożarom. Brak szpitala i dostatecznej ilości lekarzy tłumaczyły wysoką śmiertelność wśród mieszkańców miasta. Niespokojnie było też w oświacie – jedyne w mieście gimnazjum nie mogło normalnie funkcjonować z powodu częstych buntów uczniowskich.



**Starosta założył miejski skwer, natychmiast nazwany „Kratterówką”**

braci. Oprócz tego we Lwowie mieszkało jeszcze dwóch braci Kratterów – Ignacy i Johann, właściciele winiarni. Jakie są, i czy są, między nimi powiązania rodzinne na razie nie wiadomo. Ale nie jest to istotne.

Otrzymawszy wykształcenie prawnicze, młody Kratter rozpoczął karierę austriackiego urzędnika. W 1807 roku zostaje „praktykantem konceptowego” w Gubernatorstwie galicyjskim. Po dwóch latach osiąga kolejny stopień kariery – konceptysty gubernialnego. Na tym jego kariera urzędnicza mogłaby się zakończyć, bowiem wówczas (jak zresztą teraz) bez wpływowych kontaktów było dość ciężko. By zostać zauważonym, trzeba było jakoś wyróżnić się z szarej masy urzędniczej. I Kratter tego dokonał!

Wówczas istniały we Lwowie jedynie niemieckie czasopisma, które szybko bankrutowały i zniknęły. Główną przyczyną tego stanu rzeczy było to, że większość mieszkańców stolicy guberni było Polakami, którzy nie umieli i nie chcieli czytać po niemiecku. Ze względu na to, Kratter w 1810 roku podaje gubernatorowi Galicji hrabiemu Goesowi projekt wydawania gazety po polsku. Gubernator zainteresował się tą propozycją i 2 kwietnia 1811 roku ukazuje się pierwszy numer „Gazety Lwowskiej”, zaś redaktorem tejże zostaje on sam – Franciszek Kratter. Była to pierw-

go więc nie zdziwiło, że w 1816 roku jej redaktor otrzymał tytuł gubernialnego sekretarza. Po wprowadzeniu dodatku ilustrowanego, zatytułowanego „Rozmaitości”, „Gazeta Lwowska” nie miała już konkurentów.

We Wiedniu zauważono działalność naczelnego i uznano, że zasługuje na więcej. W lipcu 1823 Franciszek Kratter zostaje radcą gubernialnym. Jednocześnie zostaje wyznaczony na stanisławowskiego krajshauptmana, czyli starostę okręgu stanisławowskiego.

## Ogrodnik

Zgodnie z reformą administracyjną Austrii 1782–1786 roku Galicja zostaje podzielona na 18 okręgów (obwodów, cyrkułów), którymi zarządzali starości, wyznaczeni przez Wiedeń. Stanisławów był stolicą takiego okręgu. Chociaż miasto miało swego burmistrza, jego władza do roku 1867 była formalną – faktycznie o wszystkim decydował starosta.

Poprzednikiem Krattera był sobie niejaki pan Henig. Razem ze starostwem przekazał swemu następcy również miasto Stanisławów. Nazwać miasto „kwitnącym” nie odważyłby się wówczas nikt. W 1802 roku podróżnik Józef Roher zanotował, że w Stanisławowie nie ma nic interesującego, urzędnicy zaś miejscy prowadzą wiejski tryb życia. Po dwudziestu latach niewiele uległo zmianie. Nie

kordegarde. Stanisławów był dużym miastem z licznym garnizonem i łamiący dyscyplinę wojskowi musieli gdzieś odbywać karę, więc po roku stanęła nowa kordegarda. Zachowała się do dziś przy ul. Halickiej 7. Dziś mieści się tu biblioteka Uniwersytetu Medycznego.

Ale starosta Kratter zapadł w pamięci mieszkańców szczególnie z innego jeszcze powodu. Mianowicie, przed jego przybyciem do Stanisławowa, w mieście nie było ani jednego miejsca na wspólny wypoczynek mieszkańców. Mieszczanie nie mieli gdzie pospacerować w wolne dni i stąd większość czasu spędzali w domach lub żydowskich szynkach. Starosta postanowił z tym walczyć i założył miejski skwer. Od Ormian, braci Agopsowiczów, odkupił działkę (w miejscu dzisiejszego głównego urzędu pocztowego) i tu specjalnie sprowadzeni robotnicy zasadzili drzewa. Wiosną 1827 roku miejski skwer przyjął pierwszych spacerowiczów i natychmiast zdobył szaloną popularność, gdyż w niedzielę grała tam orkiestra wojskowa. Teraz, elegancko ubrani mieszkańcy najpierw spacerowali w skwerze, słuchali muzyki, a dopiero później upijali się w szynkach. I rzecz jasna, ten skwer od razu nazwano „Kratterówką”.

## W walce z epidemiami

Działalność pana starosty nie ograniczała się Stanisławowem. Za jego kadencji rozpoczęto budowę drogi na Węgry przez Jaremce i Mikuliczyn. Ożywiło to handel w kraju i Stanisławów z prowincjonalnej przysłowiowej „dziury” stał się ważnym węzłem tranzytowym. Gdy w drugiej połowie XIX wieku zakładano tory kolejowe, przekładano je wzdłuż starej austriackiej drogi. Żeby utrwalić w historii imię Franciszka Krattera, jeden z malowniczych głazów w pobliżu Jaremca nazwano „Kamieniem Krattera”. Niebawem ten kamień stał się jedną z lokalnych atrakcji. Uwieczniano go na pocztówkach i nawet dziś przyciąga turystów.

Najjaśniejszy, miłościwie panujący cesarz Franciszek Józef I ocenił

należycie działalność starosty Krattera. W 1833 roku jego godność podniesiono do stopnia „rzeczywistego radcy dworu”. Jednocześnie zostaje on skierowany do bardziej prestiżowego bukowińskiego starostwa. W Czerniowcach zostaje dyrektorem gimnazjum i umiejętnie przeprowadza reformę podatków.

Prawdziwym wyzwaniem dla ówczesnych władz były epidemie. Z zasady nadciągały one z południa



**Nie zachował się portret Franciszka Krattera, ale mamy portret jego córki Franciszki**

(z Turcji) lub ze wschodu (z Rosji). Granica pomiędzy trzema imperiami przebiegała wzdłuż Zbrucza. Gdy w 1837 roku w guberni Podolskiej wybuchła epidemia cholery, władze austriackie zdecydowały się zamknąć granicę. Gubernialnym komisarzem wyznaczono Krattera – do jego obowiązków należała organizacja kordonów sanitarnych. Pan Franciszek wszystko robił dokładnie i sumiennie. Nie pozostało wyjątkiem również to wyzwanie. Osobiście sprawdzał organizację prac na miejscu, wnikał we wszystkie szczegóły. Skończyło się tym, że Kratter zaraził się cholera i zmarł w Brodach 9 stycznia 1838 roku.

Pozostawił wdowę Marię i dwie córki. Jedną z nich, Franciszkę, wyszła za mąż za barona Handla i tym sposobem weszła do kół arystokratycznych imperium austriackiego. Jej portret zachował się we Lwowskiej Galerii Sztuki, i spoglądając nań można stwierdzić, że staremu Kratterowi udawały się nie tylko ulice i skwery...



**W 1820 r. zakładano drogę przez Karpaty. Jeden z głazów nazwano „Kamieniem Krattera” – upamiętniając pomysłodawcę budowy**





Port Lotniczy  
**Olsztyn-Mazury**

[mazuryairport.pl](http://mazuryairport.pl)

# Lataj do Polski i wypoczywaj na Mazurach

Loty   
z **Lwowa**  
już od **105 zł**



**Hotel Natura Mazur**  
[www.naturamazur.pl](http://www.naturamazur.pl)



**Hotel Warmiński**  
[www.hotel-warminski.com.pl](http://www.hotel-warminski.com.pl)



**Hotel Anek**  
[www.hotelanek.pl](http://www.hotelanek.pl)



**Wycieczki po Mazurach**  
[www.mazurtravel.pl](http://www.mazurtravel.pl)



+48 89 622 11 34



[/portlotniczyolsztyn-mazury](https://www.facebook.com/portlotniczyolsztyn-mazury)

# Dawniej i dziś

**Dziś gościmy na łanach Kuriera Galicyjskiego Kurier Lwowski z lutego roku 1926. Był to „organ demokratycznej inteligencji” – jak zaznaczono pod nagłówkiem. Ukazywało się pismo codziennie o godz. 6 rano, czyli dostarczało najświeższe wiadomości.**

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
NAC zdjęcia

Moją uwagę przykuły krótkie felietony, ukazujące się pod wspólną nazwą „Mówią, że...”, z podpisem, ukrytym pod krótkim „rrr”. Wiele tematów, poruszonych w sposób satyryczny, z humorem, pasuje jak ulał do dnia dzisiejszego. Pierwszy felieton podaję w wersji oryginalnej

## Mówią, że...

*Inteligencja nasza jakkolwiek żyjąca w nędzy, jest przeciw zawsze pierwsza, jeśli idzie o popieranie kultury i sztuki.*

*Ponownym dowodem tego są występy Solskiego w Teatrze Małym. Codziennie widzi się tam tłumy źle ubranych ludzi, pochłaniających oczyma każdy gest genialnego aktora, a w przerwach słyszy się, jak przed wojną, rozmowy na temat gry i sztuki. Jakaś inna atmosfera tam*

*do Teatru Małego. Przecież Solski nie prędko tu przyjedzie”. Naprawdę wzruszające jest to pragnienie kultury i wielkiej sztuki. To samo można powiedzieć i o książkach, które kupuje tylko sfera najbardziej obecna: urzędnicy. To też jest pociechą na przyszłość, bo skoro stosunki ekonomiczne się poprawią literatura i sztuka nasza rozwiną się wspaniale.*

Reszta już w wyglądzie współczesnym:

Ulice naszego miasta wyglądają obecnie, jak stara obszarpana odzież żebraczki. Nie tylko trzeba wyprawiać skoki gimnastyczne na chodnikach pełnych wyboi i nie tylko niepodobieństwem jest przejść na drugą stronę ulicy, ale ochlapane błotem po piętra prawie są liczne domy. Przyczyną tego są nasze kochane automobile, pędzące z wielką szybkością tuż koło chodników. Taka rozpędzona bestja rycząca umyślnie szasta się prawie



**Ech, ta moda**

*panuje, człowiek czuje się w swoim środowisku. Profesorzy, literaci, artyści, sędziowie itd. zapełniają co wieczór ten sympatyczny teatr przy ul. Gródeckiej. Wśród ożywionej dyskusji słychać zdania: „Trudno, jeszcze się oszczędzę, a ujrzeć Solskiego muszę”. Inny zwierza się znowu: „Miałem kupić płaszcz wiosenny, wolę jednak przerobić stary, a resztę przeznaczam na chodzenie*

*u nóg przechodniów, których rozpędza, ochlapuje błotem ludzi i mury domów. Obecnie zbliża się pora deszczów przedwiosennych, można więc sobie wyobrazić, jak będą wskutek tego wyglądały domy! Niechże ktoś wyda jakieś rozporządzenie, niech pouczy szoferów, że taka jazda grozi życiu mieszkańców i zaniechają miasto. I tak mało się dba o estetyczny jego wygląd!!*



**Kolejka do okienka**

Chwilowa, nieznacząca zresztą zwyczajka dolara wywołuje zaniepokojenie i ruch na czarnej giełdzie. Widziano wczoraj na tej giełdzie mnóstwo osób dopytywujących się o dolary. Sprytni waluciarze rozsiewają wieści, że dolar pójdzie gwałtownie w górę a naiwni już dziś pozbywają się złotych. Pierwszy się zbliża, może znowu ludzie dadzą nabrać się na te machinacje i całą pensję, jak to już było, przeznaczą na kupno wyśrubowanych dolarów, które potem gwałtownie spadną! Pamiętamy dobrze jak to

Nie mamy wrodzonego zmysłu oszczędności i wielu rzeczy nie umiemy wyzyskać, ponieważ obecnie trudno jest mówić inteligentowi o oszczędnościach z łańcucha żebraczej pensji, więc oszczędzamy dalej na czem innym. W każdym domu marnuje się tyle rzeczy, z których może być pożytek! Weźmy choćby tylko gazety. Przecież w czasach drożyzny książka gazeta jest jedynym informatorem, przyjacielem i rozsądkiem kultury. A jakżeż po barbarzyńsku obchodzimy się z tym przyjacielem. Zmięty, zbrukany, wala się po

t.zw. tytoń „najprzedniejszy” i „przedni” turecki. Mimo-woli przypomina się dowcip, że to nie przedni turecki (?), tylko... tylny koński!! Gdyby rodowitemu Turkowi kazano palić całe życie taki „turecki” tytoń, wyrzekłby się swej narodowości. Nasz monopol tytoniowy kombinuje sobie, że palenie to wielki nałóg i nic od niego nie odstraszy ludzi a tymczasem palacze chcą mieć dobry tytoń, kupując od szmuglerów, którzy mimo wszystko potrafią go przemycić. Tysiące skarbu na tym traci i... dalej nic sobie z tego nie robi. Tytoń u nas jest drogi, więc mamy prawo wymagać, by nie kazano nam palić śmieci!

W zastraszający sposób obciada moda suknie damskie. Już teraz widzieć można spódniczki do kolan, które na wietrze... stają się jeszcze krótsze! Nie jestem referentem mód, przyznaję się nawet, że obecna moda nadaje piękne linie kobietom i nawet je odmładza, ale na Boga, nie każdy może się stosować do tej mody. A tymczasem widzi się takie obrazki: Kobieta, która ma w obwodzie 3 metry, nogi jak podpory od bilardu, często nawet krzywe, paraduje w sukience po kolana!! Okropny widok... szydercze uwagi i pokpiwania... I słusznie nie dla każdego jest ten sam krój mody. Tylko trzeba to zrozumieć i nie ośmieszać się. Wogóle ta moda króciutkich sukienek, krótkich włosów... nie, to nie do mnie należy i boję się referentki naszej od tych spraw. Tylko możeby jednak zwracać uwagę na estetykę swych przyrodzonych linii?...

Doczekaliśmy się nowej reformy, nad którą obecny nasz rząd długo myślał, a teraz reklamuje ją głośno: zniesienie remuneracji! Na oko ładnie to wygląda... w niczem to jednak



**Kwaciarka na ulicy**

było 1 grudnia, ile ludzi poprostu się zrujnowało. Więc nie dajmy raz jeszcze się oszukać, nie kupujmy niepotrzebnie dolarów, nie róbmy ruchu na czarnej giełdzie, nie zabijajmy własnej waluty. Policja ze swej strony powinna wrócić do dawnych praktyk i urządzać od czasu do czasu oblawy na spekulantów dolarowych. Kilka takich oblaw a uspokoi się w tym zbiorowisku pijawek cychających na ofiary niepotrzebnego strachu i głupoty.

w ten sposób gromadzmy lekturę. Czytajmy sami i drugich zachęcajmy do czytania!

Rząd ma ogromne dochody z monopolu tytoniowego, a mało dba o swych konsumentów. Bardzo często się zdarza, iż w paczkach jest wszystko, tylko nie... tytoń. Jakież cuchnące, wyschnięte zielsko, jakaś czarna mieszanina, coś co nie jest tytoniem a co jeszcze nie stało się nawozem. Jest to przede wszystkim

nie zmienia, a może nawet pogorszy sytuację. Będą więc teraz zapomogi i specjalne wynagrodzenia. Można sobie pomyśleć, jak wdzięczne teraz pole będzie miała protekcja, jako, że sprawa będzie cicha i mało kontrolowana. Ogół urzędników nie chce tych „zapomóg”, lecz odpowiedniego wynagrodzenia za swą pracę, podniesienia, a nie urywania pensji, uposażenia odpowiedniego do nakładu pracy, wykształcenia i lat służby! A jeśli ktoś musi pracować poza godzi-

nami biurami, winien otrzymywać za to specjalne wynagrodzenie, a nie zapomogę, często zależną od widzi- mi się i humoru szefa! Jest to nowe mydlenie oczu urzędnikom, za który- mi nie ma się kto ująć. No, no, trudno – trzeba widocznie poczekać do nowych wyborów i wybrać do Sejmu bardziej troskliwych rzeczników doli urzędniczej!...

Przyszła wiosna, a wraz z nią okazuje się – stary problem, jeszcze sprzed wojny...

**Śnieżyczki.** Chociaż „jeszcze północ mrozem dmucha” – wylonily już śnieżyczki, białe dzwoneczki z pod topniejących śniegów w rozmo- kłej ziemi. Chwyliła je zaraz chciwa ręka ludzka, nie dając im doczekać jaśniejszego promienia słonecznego i wraz z pękami „baziów” uczyniła przedmiotem handlu. Rozłożone w koszach kwiaterek na ulicach białe bukietki, budzą na twarzach przechodniów uśmiech i przypomnienie, że niedługo już tej zimowej aury nastanie koniec.

Obecnie również zdarzają się walki na widły pomiędzy wiernymi różnych konfesji. Okazuje się, że jest to nic nowego...

**Bójka religijna na Wo- łyniu.** Żytomierz, w lutym. We wsi Kniażyna pod Żytomierzem Wołyń- skim doszło w ostatnich dniach do krwawej bójki między zwolennikami

ukraińskiej cerkwi autokefalej z jednej strony, a zwolennikami cerkwi prawosławnej o. Tichona z drugiej strony. Tichonowcy, nie popierani przez rząd, szukają poparcia wśród ludu wiejskiego. W Kniażynie chłopci Tichonowcy uzbrojeni w widły i kłonicie napadli na cerkiew autokefalną i rozgromili wierzących. Podczas nabożeństwa pop został zamordowa- ny. Bójka ta i morderstwo wywołały wielkie wzburzenie na Wołyniu. Tichonowcy zbierają się przeciw autokefalistom. Władze sowieckie podsycają zawiść sekt religijnych. Jak z Wołynia donoszą, przeważają tam siły wyznawców starej cerkwi prawosławnej.

Niestety spłacanie podatków nigdy nie było rzeczą przyjemną, a gdy to jeszcze utrudniają sami urzęd- nicy...

**Utrapienia podatników we Lwowie.** Uiszczanie podat- ków we Lwowie połączone jest z wielkimi trudnościami. Załatwia to w magistracie jedna tylko kasa i jed- na likwidatura i z tego powodu utra- piony podatek nie chcąc się narazić na grzywny i egzekucje musi nieraz przez dni kilka czekać w ogonku, za- nim się dopcha aby od niego przyjęto opłatę podatków gminnych i państwo- wych. Wszelkie pod tym względem narzekania i próby nie odniosły nie- stety dotychczas skutku. Należałoby tę sprawę podnieść na posiedzeniu

rady miejskiej celem wynalezienia na to sposobów radykalnych.

Opisywano również uroczysto- ści patriotyczne...

**Przeniesienie prochów Obrońców Lwowa na cmen- tarz Łyczakowski.** Na podmiej- skich cmentarzach spoczywa 155 obrońców Lwowa. Gmina m. Lwowa urządziła w r. 1920 cmentarz Obroń- ców Lwowa, przeznaczony na miej- sce wiecznego spoczynku dla byłych uczestników walk o Lwów. Wskaza- nem jest, aby i tamci spoczęli obok swych towarzyszy broni.



#### Skoki narciarskie

Małopolska Straż Obywatelska postanowiła przenieść na cmen- tarz Obrońców Lwowa prochy tych żołnierzy. Wszystkie przygotowania związane z przeniesieniem prochów Obrońców Lwowa na cmentarz Ły- czakowski są już na ukończeniu. Masowy pogrzeb 155 bohaterów odbędzie się dnia 21 marca br.

Za każdą trumną postępować będą delegacje szkół i innych za- kładów naukowych, organizacji spo- łecznych, różnych stowarzyszeń, oraz cechów i instytucji państwowych, autonomicznych i prywatnych. De- legacje te zastępować będą rodzinę poległych i będą opiekować się na- dał grobami na cmentarzu Obroń- ców Lwowa.

Pojawiały się też opisy wyda- rzeń, nie zawsze mieszczących się w głowach czytelników...

**Ucieczka posterunkowe- go P. P. w Borszczowie do Rosji sow.** Onegdaj nadeszła z Borszczowa, wojew. Tarnopolskie alarmująca wiadomość, o ucieczce jednego z żołnierzy tamtejszego po- sterunku pol. państw. do Rosji Sowiec- kiej w pełnym uzbrojeniu i na koniu.

Według relacji jednego z pism krakowskich, żołnierz ten, którego nazwisko trzymane jest na razie w tajemnicy, zabrał ze sobą „akta mobi- lizacyjne, tajne dokumenty policyjne, akta defenzywy oraz spis agentów

policii politycznej”. W sprawie tej wyjechała natychmiast na miejsce komisja wojewódzka z Tarnopola dla przeprowadzenia dochodzeń.

Informują nas, iż sam fakt wpra- wdzie zaistniał, jednak doniesienie owego pisma było mocno przesada- dzone. Posterunkowy ów, poza bez- wartościowymi papierami nie mo- gącym mieć „większego znaczenia dla ościennego państwa”, niczego nie zdołał zabrać, posterunek p. p. bowiem w Borszczowie nie posiadał w zupełności w swem archiwum po- dobnych dokumentów.

## Humor żydowski

Herszele, drwiąc z otoczenia, wykpiwa i własne ubóstwo. Pewne- go razu włoży się po rynku. Zatrzy- muje go handlarz starych mebli.

- Reb Herszel, kupcie sobie szafę!

- No i co ja z nią pocznę?

- Powiesicie w niej swą odzież.

- A sam może będę latał goło?

\*\*\*

Wesołek nie zazdrości jednak bogaczom. Przechadzając się po uli- cach Bercyzowa, staje przed wysta- wą dużego sklepu i głośno wdycha.

- Dlaczego tak ciężko wdycha- cie? – dopytuje się współczująco kupiec.

- Miałem kiedyś w Ostropolu o, taki maluśki kramik, i przez to tyle długów, co włosów na głowie. Więc patrząc na waszą wspaniałą wysta- wę myślę sobie, ile to wy musicie być dłużni waszym wierzytelom!...

\*\*\*

Miasteczko obiega smutna wia- domość: Lea, żona tragarza już dru- gi dzień wije się w bólach i nie może urodzić.

Mężczyźni odmawiają psalmy, niewiasty lamentują.

Zjawia się Herszel. Wchodzi do izby, kładzie na pępek położnicy ko- piejkowego miedzianka i po upływie kilku minut przychodzi na świat nowa latorośl rodu.

- Jak wpadłeś na ten pomysł? – wszyscy pytają.

- Oj, wy, głupcy! – wzrusza ra- mionami kpiarz. – Czy wy nie rozu- micie? Biedak, skoro tylko zwęszy kopiejkę, skoczy po nią choćby na koniec świata!

\*\*\*

Herszele już we wczesnym dzie- ciństwie słynął z dowcipu i ciętych powiedzonek.

Jako sześciolatek brzdąc bawił się pewnego dnia z dziećmi na łącz- ce przed ojcowską ruderą. Przechod-ził właśnie miedzą przyjezdny Żyd, a zobaczywszy malca o ładnych, roześmianych oczach przywołał go i spytał:

- Jak się nazywasz, chłopcze?

- Tak jak mój dziadek.

- Nu, a jak się twój szanowny dziadek nazywa?

- Tak jak i jego dziadek.

Przyjezdny stracił rezon. Myśli, myśli, wreszcie przychodzi mu do głowy koncept:

- Słuchaj no, a jak ciebie wołają do jedzenia?

- Do jedzenia nie trzeba mnie wołać. Ja sam biegnę.

\*\*\*

Kiedy pewien chasyd opowiadał o wielkim pożarze, który zniszczył prawie doszczętnie miasto Homel, Herszel westchnął:

- Gdyby się tak palił dwór cady- ka, chciałbym wyskoczyć oknem w jednej tylko koszuli...

- No i co byś z tego miał? – py- tają słuchacze.

- Co bym miał? Miałbym przy- najmniej koszulę na grzbiecie!

\*\*\*

Po ślubie córki rabbiego Barucha zebrani na uczcie weselnej chasydy zaintonowali chórem skoczego „wu- lacha”. Herszel zerwał się z ławy i za- czął manipulować palcami przy dużej czerwonej chuście.

- Co robisz? – ofuknął go staro- sta weselny.

- Zawiązuję węzełek na chuście, żeby nie zapomnieć melodii.

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**



Pokazy umiejętności policjantów

## I Turniej Tenisa Stołowego u Polaków w Samborze

11 lutego w Domu Polskim w Samborze odbył się I Turniej Tenisa Stołowego w Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Samborze. W turnieju wzięli udział członkowie TKPZL Sambor oraz ich dzieci. Do udziału zgłosiło się 23 uczestników: 9 w grupie młodziej (do 20 lat) i 14 w grupie starszej, od 20 do 60 lat.

Celem turnieju było nie tylko wy- łonienie najlepszego zawodnika, a przede wszystkim popularyzacja teni- sa stołowego wśród dzieci, młodzieży i osób dorosłych, umożliwienie pasjo-

natom tenisa stołowego porównania swoich umiejętności, aktywny sposób spędzania wolnego czasu i wspólna zabawa. Turniej trwał od godz. 13:00 do 18:00.

Wyniki turnieju: grupa młodziej – Andrzej Soroka (I miejsce), Dominik Ziembowicz (II miejsce), Sebastian Ziembowicz i Marat Kuczak (III miej- sce); grupa starsza – Wiktor Zarem- ba (I miejsce), Antoni Czornobaj (II miejsce), Walery Ziembowicz i Fran- ciszek Jaszczyszyn (III miejsce).

Na zakończenie Turnieju spo- tkali się mistrzowie grup i zagrali o

Super Puchar Mistrza Tenisa Sto- łowego TKPZL w Samborze, został nim Andrzej Soroka.

Zwycięzcy zostali nagrodzeni pucharami i dyplomami. Pozostali uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. W przerwach między par- tiami tenisa stołowego, chętni też mogli zagrać w szachy. A że 8 lutego mieliśmy „łusty czwartek”, wszyscy obecni zostali poczęstowani pysz- nyimi pączkami.

Po rozdaniu nagród, jeden z uczestników, Marian Wawrzyszyn, w imieniu wszystkich podziękował pre-

zes Towarzystwa Marii Ziembowicz oraz zarządowi TKPZL za świetny pomysł, organizację i wspaniałą im- prezę.

Cieszymy się, że udało się nam zrealizować nasz pomysł, że impre- za się udała, że zgłosili się i ojco- wie, i synowie, szkoda, że nie było dziewczyn, ale może w następnych turniejach będą.

**Zygmunt Jaszczyszyn  
przewodniczący Komitetu  
Organizacyjnego**

# Znane polskie rody na wschodzie Rzeczypospolitej: Myszka-Chołoniewscy

Początek rodu Myszków herbu Korczak, którzy znacznie później, bo dopiero w XVIII wieku wzięli sobie przydomek Chołoniewscy (od miasteczka Chołoniów na Wołyniu), gubi się w średniowieczu. Prawdopodobnie pochodzili oni z miejscowości Myszków na Śląsku, wspomnianej jeszcze przez Jana Długosza. Ale jest też inna wersja – z miejscowości Myszki pod Witebskiem. Z czasem ród rozprzestrzenił się na znacznym terenie Rzeczypospolitej. Rodowym gniazdem Myszków stał się Janów na Podolu, a także wspaniały klasycystyczny pałac w Chołoniewie, który został zniszczony przez wojska niemieckie i austriackie podczas I wojny światowej. Myszka-Chołoniewscy posiadali też inne majątki w Galicji.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Za legendarną postać rodu uważany jest Mikołaj Myszka, który miał w roku 1414 zdobyć janowski zamek na Podolu. Na początku XVII wieku żył i działał całkiem realny Michał Myszka, wojewoda kijowski, który w 1613 roku był komisarzem Sejmu w sprawie ustalenia granic województwa kijowskiego. Pośród innych przedstawicieli rodu spotykamy jeszcze autora „niesamowitych” opowieści księdza Stanisława Chołoniewskiego (zm. 1846 r.), publicystę i działacza społecznego Antoniego Myszkę-Chołoniewskiego (zm. 1924 r.) oraz członka lwowskiej AK i więźnia lagrów stalinowskich Andrzeja Chołoniewskiego (zm. 1992 r.).

Dzisiaj na terenach Ukrainy pozostało niewiele zabytków powiązanych z tym rodem. Przykładem może służyć kościół farny i resztki ich rezydencji w miejscowości Łopatyn



Pałac Chołoniewskich w Janowie nad Bohem

skich w Galicji, ale został zniszczony przez Rosjan.

Przy wyjeździe z miasta w stronę Radziechowa znajduje stary cmentarz. Zachował się tu nagrobek, udekorowany rzeźbą śpiącego lwa. Jest to grób jednego z dowódców powstania listopadowego, gen. Józefa Dwernickiego, który koniec życia spędził w Łopatynie. Na cmentarzu

wież, które przekształcił na pomieszczenia gospodarcze. Na pozostałych murach zaczął stawiać olbrzymi – 80 m długości – pałac. Plany były tak olbrzymie, że pan Adam nie doczekał ich realizacji. Pałac dobudowała wdowa po nim Salomea z Kałskich. Równocześnie budowała klasztor bernardynów, który na szczęście zachował się do dziś i stoi opodal. Budowę pałacu ukończono we właściwym czasie, bowiem jesienią 1781 roku zawitał tu król Stanisław August. Na powitanie monarchy salwy z rusznic dała nadworna milicja kolejnego właściciela, Rafała Myszkę-Chołoniewskiego.

Janowska rezydencja uderzała przepychem. Właściciele mieszkali na parterze, gości natomiast przyjmowano na piętrze. Olbrzymia jadalnia zajmowała całą centralną część budowli. Jej ściany dekorowały drzewa genealogiczne Sapiechów i Potockich, do sali przymykała galeria sztuki z portretami budowniczych Adama i Mikołaja Myszków, w sali balowej

miecki poeta Werner – pod wpływem jego twórczości pozostawał kolejny właściciel Janowa, literat Stanisław Myszka-Chołoniewski. W sali watykańskiej znajdował się również spiżowy zegar, który, jak głoszono, stawał, gdy umierał ktoś z rodziny. W pałacu była również sala chińska – jej nazwa pochodziła od oryginalnych chińskich tkanin, którymi obite były ściany. Tu właśnie wydarzyła się okropna tragedia, godna pióra Mery Shelly: od iskry z kominka zajęła się suknia Katarzyny z Ryzyszczewskich, która wkrótce zmarła wskutek oparzeń. Złamany śmiercią żony Rafał Myszka-Chołoniewski, pozostawił życie czynne i oddał się rozważaniom religijnym, prawie nie wychodząc z pałacu.

Ostatnim właścicielem janowskiego majątku był Andrzej Myszka-Chołoniewski, któremu udało się przeżyć tu do 1921 roku. W czasie zamieszania rewolucyjnego zabrał najcenniejsze rzeczy z pałacu, bibliotekę z 10 tys. tomów i 37 listów Adama Mickiewicza, do swego cio-

których rodzice byli represjonowani, a następnie szkołę dla dzieci z wadami wzroku, która jest czynna do dziś. Komuniści zniszczyli, niestety, kompleks barokowej bramy wjazdowej ze zwodzonym mostem zawieszonym na łańcuchach, położonym na wprost wejścia do pałacu. Na szczęście, nie ruszono pozostałości średniowiecznych murów i baszt, które ostatnio zostały nawet wyremontowane. W pałacu zachowano amfiladowy układ komnat, ale mniej-więcej w oryginale zachowały się tylko sala marmurowa i kolumnowa z resztkami sztukaterii. Dziś służą dzieciom jako aula i sala gimnastyczna.

Cóż to byłby za zamek, gdyby nie miał własnej legendy? Powiadają, że niby w oknie jednej z baszt, o północy można było zobaczyć rycerza w pełnej zbroi. W tym czasie z portretów w galerii schodziło 12 dam, które siadały na fotelach. Dziś, niestety, nieszczęsne cienie panien nie mają skąd wychodzić i na czym siadać.

Teraz słów kilka o klasztorze bernardyńskim, który dawniej z pałacem tworzył jedną całość. Na progu kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP spotkałem przypadkiem Edwarda Zdzińskiego, który opiekuje się dawnym klasztorze bernardynów. Poprowadził mnie na piętro świątyni (na parterze podzielonego na kondygnacje kościoła funkcjonują nadal klasy szkoły zawodowej), gdzie odbywają się nabożeństwa. Sądząc z nagromadzonego gołębiego pomiotu – odbywają się niezwykle rzadko. Faktycznie, pan Edward jest jedynym mieszkańcem Janowa, który uczęszcza do kościoła. Miej-



Jedna z sal pałacowych

(obw. lwowski). W panoramie miasteczka wybija się wspaniała barokowa świątynia wybudowana w 1772 roku przez legendarnego architekta Bernarda Meretyna, jako rodowa świątynia Myszków-Chołoniewskich. Kościół był mocno zaniedbany w czasach sowieckich, ale obecnie z funduszy polskiego Senatu zabytek powoli odradza się. Wewnątrz ocalały na szczęście XVIII-wieczne freski Stanisława Stroińskiego.

Po lewej stronie od kościoła znajduje się szkoła artystyczna, mieszcząca się w jednej z dwóch oficyn dawnego pałacu Myszków. W tych zabudowaniach oraz w podobnych sąsiednich w okresie sowieckim była siedziba NKWD i sąd. Budynek szkolny został dość dobrze odrestaurowany. Odnowiono dawny fryz z tryglifami. Sąsiednie zabudowania czekają jednak na lepsze czasy. Przed 1914 rokiem był tu jeszcze duży klasycystyczny pałac, uważany za jeden z najpiękniej-

uchował się jakimś cudem obelisk, poświęcony polskiemu żołnierzom, którzy zginęli w 1920 roku podczas walk z wojskami Budionnego. Oba zabytki zostały niedawno odnowione na koszt fundacji „Mosty”.

Teraz z Galicji przenieśmy się na Podole do Janowa nad Bohem. Zamek-pałac rodziny Myszkę-Chołoniewskich widać z oddali. Położony jest na zlewisku rzek Śniwoda i Boh. Według podań rodzinnych to właśnie protoplasta rodu Mikołaj Myszka wybudował tu potężną fortecę w 1410 roku. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to janowski zabytek jest najstarszym murem obronnym na Ziemi Winnickiej, który przetrwał do naszych czasów.

Przez Janów krymscy Tatarzy najężdżali na tereny Podola, więc zamek stale przeżywał oblężenia. W II połowie XVIII wieku kasztelan buski Adam Myszka Chołoniewski rozebrał część średniowiecznych murów, pozostawił jednak część



Klasztor pobernardyński

zachwycała gości wspaniała sztukateria i meble w stylu Ludwika XV. Za najbardziej jednak oryginalną uważano salę watykańską. Nieznany autor przedstawił na jej ścianach architektoniczne otoczenie bazyliki św. Piotra. Przez pewien czas mieszkał tu nie-

tecznego dziadka Stanisława i wysłał wszystko pociągiem do Kamieńca Podolskiego. Ale po drodze napadli na pociąg bandyci i janowskie skarby przepadły bez śladu.

Po II wojnie światowej w pałacu umieszczono sierociniec dla dzieci,

scowi chuligani wybili tu szyby, dlatego chronią się w kościele ptaki. Na to, żeby je przepędzić czy zaszklić okna, pan kościelny nie ma ani sił ani pieniędzy, a co dopiero, żeby rozebrać sowiecki strop i przywrócić świątyni pierwotny wygląd.

Pan Zdziński zaprowadził mnie do klasztoru, gdzie zachowały się oryginalne wnętrza, cele, sklepienie korytarze i autentyczna klatka schodowa. Wiadomo, że na ścianach refektarza było pięć obrazów fundatorów klasztoru. Prawdopodobnie zachowały się pod warstwą tynku. Mury budynku nazewnątrz wyłożone są bardzo brzydkimi sowieckimi kafelkami. Pan Edward twierdzi, że



Farny kościół w Łopatynie

prawdopodobnie powróci tu jakieś religijne zgromadzenie, bo usunięto stąd szkołę zawodową i klucze przekazano katolikom. Opowiada też, jak sowieci wyrzucali do Bohu trumny fundatorów z krypty kościoła jak trzymano tu podczas ostatniej wojny miejscowych Żydów, i jak ich potem rozstrzelano. W kryptach kościoła byłem podczas jednej z moich poprzednich wędrówek do Janowa w latach 90. XX wieku.

W roku 1760 kasztelan buski Adam Mysza-Choloniewski zaprosił do Janowa oo. bernardynów, stawiając dla nich drewniany klasztor, który po dwóch dziesięcioleciach, już jako murowany, wybudowała wdowa po min Salomea z Kąskich. Kościół budowano aż do roku 1803, a potem jeszcze dziesięć lat trwały prace wewnątrz. Świątynia w stylu późnego baroku została, według ekspertów,

jeszcze przez władze carskie po powstaniu listopadowym, zaś kościół służył wiernym jako parafialny. Nie wiem, czy odrodzi się ten zabytek w najbliższym czasie... Z jednej strony – katolików tu nie ma, a z drugiej – widziałem odrodzenie obiektów, które były w o wiele gorszym stanie. Obecnie jest nadzieja. A jednak na fasadzie kościoła do dziś wisi pięcioramienna czerwona gwiazda.

Prawdopodobnie, w kryptach świątyni spoczywali jej mąż Rafał

syn Stanisław Mysza-Choloniewski, znany pisarz i działacz religijny. Przepuszczalnie też w czasie tych zniszczeń usunięto kaplicę św. Jana Nepomucena i bramę klasztorną.

Przez zamknięciem kościoła, w klasztorze umieszczono kolonię karzą, która po wojnie została na krótko zamieniona na sierociniec dla dzieci, których rodzice zginęli na wojnie. Klasztor, jako taki skasowany został

**WIOSNA W NASZYCH SERCACH**  
**POD HONOROWYM PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA BYTOMIA**

**ORGANIZATORZY AKCJI WIELKANOCNEJ POMOCY**

**ŚWIĄTECZNY KOSZYK DLA POLAKÓW NA KRESACH**

**PRZY WSPARCIU INSTYTUCJI:**

GOSWP w Katowicach Bytom

Konulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

*we współpracy z organizacjami polskiej mniejszości narodowej w obwodzie lwowskim oraz zytomijskim na Ukrainie*

**PODARUJMY POLAKOM ZAMIESZKAŁYM NA KRESACH PRAWDZIWE ŚWIADECTWO NASZEGO WIELKIEGO SERCA I DOBREJ NADZIEI NA WIELKANOC!**

**NASZE PARTNERZY W POLSCE I NA ZAŁOŻY:**

Bytomskie Placówki Oświatowe i Kulturalne, Bytomskie Stowarzyszenie Rodzin, o/Cherlicko, o/Katowice, EKOENERGIA SILESIA, GÓRNOLĄSKIE PRZEMISŁOWE WODOCIĄGÓW SPOŁKA ARCYJA, EPK, Stąski Bank Żywności, Tęcza ZYTOMIJSKI

Zbiórka: 14.02 – 14.03.2018r. S.O.P. BYTOM, RYNEK 26/5 (IV P. - WINDA) +48 323883347



*Popielec Wielki Post zaczyna,  
 Nam o pokucie przypomina,  
 Oczyszcza skrucą nam sumienia,  
 Liczy paciorki, wyrzeczenia.*

*Błogosławiony czas pokuty  
 Pokorą skłania serce wiernie  
 Mieć w duszy obraz Twój wykuty  
 I Twe spojrzenie miłosiernie.*

Stanisława Nowosad

# ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY

**Przedsiębiorstwo Spółka z o.o. „TRIZ” (Towarzystwo Realizacji Inżynierskich Zadań),  
 ul. Maszynostroiteliej 1, 40020 Sumy, Ukraina, tel. +38 (0542) 700-075, 700-076**

**http://triz-ltd.com, e-mail: triz@triz-ltd.com pragnie zaprosić do współpracy firmy w Polsce.**



## O FIRMIE

„TRIZ” realizuje zamówienia dla przemysłu chemicznego, petrochemicznego oraz gazownictwa w zakresie projektowania, produkcji, naprawy, modernizacji, diagnostyki, poprawy niezawodności maszyn odśrodkowych (sprężarek, pomp, turbin, multiplikatorów, generatorów), jak również ich węzłów, a mianowicie: wirników sprężarek odśrodkowych, kół wirnikowych, wałów, uszczelnień labiryntowych, końcowych uszczelnień olejowych, łożysk ślizgowych i oporowych, elastycznych sprzęgieł.

## HISTORIA

Firma powstała w 1990 roku, w wyniku przekształcenia oddziału odśrodkowych sprężarek „WNII-kompressoras”. Mamy ponad 25-letnie doświadczenie produkcji maszyn odśrodkowych. Od początku istnienia do chwili obecnej nasza firma ulega ciągłym przemianom, dorównując światowym trendom konstrukcji i technologii maszyn odśrodkowych.

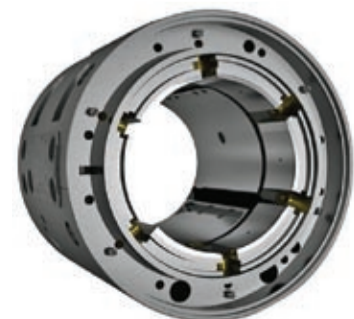
## MISJA

Naszą misją na rynku najlepiej odzwierciedla motto: „RAZEM – LEPIEJ”, ponieważ wasze sukcesy są naszymi sukcesami. Misją „TRIZ” jest zapewnienie pełnej satysfakcji klienta, dbamy o zapewnienie naszym klientom produktów najwyższej jakości oraz zapewniamy wysoki poziom obsługi klienta.



## PRODUKTY

Wirniki odśrodkowe, koła wirnikowe, elastyczne sprzęgła z zestawem metalowych membran, łożyska ślizgowe i oporowe do turbin i sprężarek, łożyska segmentowe wzdłużnie i poprzecznie wahliwe do turbin i sprężarek, pierścienie oporowe oraz segmenty oporowe do turbin i sprężarek, uszczelnienia labiryntowe do turbin i sprężarek, końcowe uszczelnienia olejowe do turbin i sprężarek, uszczelnienia olejowe i gazowe.



## NASZE ATUTY

Oferujemy kompleksową obsługę od projektu do realizacji „pod klucz”, dopasowujemy nasze wyroby do indywidualnych wymagań klienta. Jesteśmy rozpoznawalną marką w branży. Proponujemy nowatorskie rozwiązania konstrukcyjne, oraz zapewniamy szeroką pomoc w opracowaniu indywidualnych rozwiązań, unikalne technologie. Posiadamy patenty i certyfikaty oraz doświadczony i wykwalifikowany personel. Zapewniamy pełny nadzór nad procesem produkcyjnym i montażem naszych urządzeń.

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

**Lwów – Rzesna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Bruchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

**Strzelczyska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysłany**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowiec**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

### Diecezja kamieniecko-podol.

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytom.

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Doneck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiansk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ marzec 2018

1 marca, czwartek, **program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”**, początek o godz. 18:00

2 marca, piątek, **balet „ESMERALDA”**, C. Pugni, początek o godz. 18:00

4 marca, niedziela, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00

**opera „RIGOLETTO”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

7 marca, środa, **operetka „BARON CYGAŃSKI”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

10 marca, sobota, **program koncertowy „KAUKAZ”**, S. Ludkiewicz, początek o godz. 18:00

11 marca, niedziela, **balet „LILEA”**, K. Dankiewicz, początek o godz. 12:00

**opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

15 marca, czwartek, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

16 marca, piątek, **opera „NABUCCO”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

18 marca, niedziela, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

20 marca, wtorek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

23 marca, piątek, **PREMIERA opery „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

24 marca, sobota, **PREMIERA opery „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

25 marca, niedziela, **PREMIERA opery „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

27 marca, wtorek, **program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”**, początek o godz. 18:00

29 marca, czwartek, **opera „TRAVIATA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

30 marca, piątek, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

31 marca, sobota, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

**opera „CARMINA BURANA”**, C. Orff, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany.

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua



Dzieci i rodzice 1 klasy średniej szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie

wyrażają szczerze współczucie nauczycielce klasy

pani MARCIE JASKOT  
z powodu śmierci jej  
**MATKI**

Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie,  
a światłość wiekuista niech jej świeci na wieki



Wyrazy głębokiego współczucia  
wieloletniemu przyjacielowi szkoły  
panu Wojciechowi Smotrowi  
z powodu śmierci

**MATKI**

składa dyrekcja, grono pedagogiczne, uczniowie oraz rodzice  
Lwowskiej Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24  
im. M. Konopnickiej

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**  
Edward Kuc, tel.: 0665306908

## POLSKI ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy ZPPIiT „LWOWIACY”,  
dzieci i młodzież w grupach wiekowych  
5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat  
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny ZPPIiT „Lwowiacy”

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)  
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM  
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM  
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM  
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM  
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM  
**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)  
**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).  
**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl  
**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy  
**RMF FM** – www.rmf.fm  
**Radio Zet** – www.radiozet.pl  
**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl  
**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl  
**Radio Wnet** – www.radiownet.pl  
**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com  
**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ  
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ  
na e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

### Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: **261 54 87 lub 0505087433**. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 27.02.2018, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,90	1 USD	27,05
33,15	1 EUR	33,40
7,95	1 PLN	8,05
37,40	1 GBR	38,15
4,70	10 RUR	4,80

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36

e-mail:  
[kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://kijow.msz.gov.pl/pl>

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax: +38 044 278 11 40  
e-mail: [kiev@trade.gov.pl](mailto:kiev@trade.gov.pl)  
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
[lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
[kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
<http://www.luck.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Lwów 79013  
Skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
Iwano-Frankiwska 76018  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuksa 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54 34 61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-Франківськійському відділенні ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: [zgrodurevery@wp.pl](mailto:zgrodurevery@wp.pl)  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
**Eugeniusz Sało**  
Eugene.salo@gmail.com  
**Alina Wozijan**  
e-mail: [alina\\_wozijan@op.pl](mailto:alina_wozijan@op.pl)  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)  
**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**  
[batiarka@gmail.com](mailto:batiarka@gmail.com)  
**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnier**

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur

Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesolowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciotowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

**Prenumerata**  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy! Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów. Za dostawę gazety w prenumeracie odpowiada Lwowska dyrekcja UDPPTZ „Укрпошта”, tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780  
Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць



FUNDACJA  
DZIEDZICTWO  
KRESOWE

*Anna Seniuk*

**Dziedzictwo Kresowe  
to również Twoje dziedzictwo!**

Zachęcam do przekazania  
**1% podatku na rzecz  
Fundacji Dziedzictwo Kresowe**

Anna Seniuk  
Aktorka Teatru Narodowego  
w Warszawie

**PRZEKAŻ 1%**  
swojego podatku  
**RODAKOM NA KRESACH**

**KRS: 0000418931**  
[www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl)

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:  
[www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2016, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2016. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**,  
tel.: +38 /0342/ 54 34 61  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)



# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780**

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 11,75 hrywien  
3 miesiące – 35,25 hrywny  
6 miesięcy – 70,50 hrywien  
12 miesięcy – 132,60 hrywny

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

**KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416**

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 hrywien,  
3 miesiące – 16,20 hrywien,  
6 miesięcy – 32,40 hrywien,  
12 miesięcy – 64,80 hrywien.



## Partnerzy medialni

